

nr 1(4)
Styczeń '94
cena 1,50 zł

Arsenał

gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

ISSN
1233-5045



Arsenałowa Szopa Artystyczna ★ Wróżby i wyrocznie ★
Sajkowski fotografuje żonę ★ Trzy wcielenia Wojtka Deneki
★ Malarstwo komputerowe Ryszarda Bukańskiego ★ Komu
potrzebny pianista? ★ Tylko nieliczni bronili arsenału ★ Nina
Pawłowska po raz trzeci ★ Bilińska dla kobiet ★ Tańczyć po
mistrzowsku ★ Kronika ★ Co, gdzie, kiedy w styczniu?

* * *

Przez szybę poezji
czystą
przeźroczystą jak kryształ
widać nawet kontury
niewidzialnych rzeczy
drugie dno rzeki wartkiej
głębię płaskiego
jak papierowy księżyc
naleśnika

Przez szybę poezji
widać
jak wierny przyjaciel
z twoim lewym butem
spiskuje



Widać wszystko
poza pozorem
ciężaru właściwego rzeczy
- tym zajmuje się zwykła liryka

Przez tę szybę
po jej drugiej stronie
możesz dostrzec
obcego ci człowieka -
siebie

IRENEUSZ KRZYSZTOF SZMIDT
foto: Sławomir Sajkowski

Wszystkim naszym Czytelnikom
i uczestnikom życia kulturalnego
miasta i województwa gorzowskiego
serdeczne życzenia
wszelkiej pomyślności
w Nowym 1995 Roku
składa
Redakcja "Arsenału Gorzowskiego"

Polecamy w numerze:

Wrózby i wroczenie (4)
Kalendarium imprez (5)
Trzecie wcielenie Wojtka Deneki (7)
Kreacje Niewinne (8)
Komu potrzebny jest pianista (10)
Sonaty na początek (11)
Kolędy śpiewem i wierszem (12)
Miłość, przyjaźń i nie tylko rock'n roll (13)
Sztuka tańca (14)
30 słonecznych lat (15)
Myśli oderwane (16)
Siostra Kaina (17)
Wiersze z konkursu (19)
Ślad uderzenia sygnetem (21)
Miasto Jaminy Trojan (23)



Mistrz i student (25)
Zakłète w brzoje Ewy i Heleny (26)
Obrazy komputerowe R. Bukańskiego (28-29)
Paszport od „Polityki” (33)
Nie mamy „czarnej listy” (36)
„Traktem” po raz szósty (39)
Biała plama w historii Gorzowa c.d. (40-41)
Co wolno wojewodzie... (42)
Laureaci - Koniec roku wieniczy dzieło (46-47)
Kronika (48-49)
oraz stałe rubryki repertuarowe: w gale-
riach, teatrach, kinach i klubach oraz dział
marketingu.

Na okładce fotografia S. Sajkowskiego
[„Gazeta Zachodnia”].

nr 1(4)
Styczeń '94
cena 1,50 zł

Arsenal

gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

Redakcja:

Krystyna Kamińska
Ireneusz K. Szmidt (red. nac.)
Aleksandra Pezda
Ireneusz Faliński (red. tech.)

Zdjęcia:

L. Bończuk,
K. Kamińska,
St. Sajkowski (Gazeta Wyborcza)
I. K. Szmidt,
Zdzisław Śliwian

Wydawca:

Agencja
Wydawnicza

KAMAK

Krystyna Kamińska

ul. Matejki 82 m. 2
66-400 Gorzów Wlkp.
tel./fax 20-24-23

Druk:

Max-Print

wł. St. Grześkowiak
ul. Kostrzyńska 1, Gorzów.

Ceny reklam:

1 strona 200zł, 1/2 strony 1 00 zł,
1/4 strony 50 zł, okładka (kolor) 5 00 zł.
Dla produkcji handlu i usług związanych
z zaspokajaniem potrzeb kulturalnych
i innych wyższego rzędu 50% zniżki.

Pismo częściowo dotowane przez
Wyd. Kultury, Sportu i Turystyki
Urzędu Wojewódzkiego
w Gorzowie

Wróżyć i wyrocznić

Czy będziemy mieli szczęście?

Czas Nowego Roku sprzyja przepowiedniom. W ostatni dzień grudnia o północy składamy sobie życzenia „Wszystkiego najlepszego, szczęścia, zdrowia, pomyślności...”. Niektórzy otwierają „Centuria” z wyroczniami Nostradamusa, inni sięgają do „Wernyhory” Michała Czajkowskiego czy wierszowanej „Wieszczby dla Polski” księdza Marka (Jandolowicza) z 1767 roku a nawet do proroctw Malachiasza z XII wieku, zawartych w „Siedmiu pieczęciach”.

Niektórzy korzystają z usług rozlicznych wróżek, chcąc się dowiedzieć, czy będą mieli to szczęście...

Niestety, żadna ze znanych aktualnie przepowiedni nie przewiduje pokojowego rozwiązania trudności międzynarodowych. Wszystkie one stanowią sumę najbardziej splątanych węzłów gordyjskich, które wymagają rozcięcia mieczem. Wszystkie jednak, w sposób jednoznaczny, prorokują dla Polski ostateczne, pomyślne rozwiązanie komplikacji związanych z niedawno odzyskaną niepodległością oraz z zacofaną naszą ekonomiką. Znaki czasu są dla nas pomyślne...

Wyrocznia czy legenda może stać się plotką publiczną, opowiadaną na ucho w okresach niewoli czy okupacji, albo też krążyć jako swoisty utwór literacki w odpisach pomiędzy wtajemniczonymi czytelnikami. Ilekroć w wersji i domysłów w ostatnim trzydziestoleciu powstało w Polsce i w świecie wokół tzw. Trzeciej Wyroczni Fatimskiej, rzekomej „tajemnicy Watykanu”... Nawet Ojciec Święty zalecił modlitwy w intencji, aby się nie spełniła.

W okresie prewencyjnej cenzury PRL-u wiele spisanych przepowiedni wieszczących koniec komunizmu nie dopuszczano do druku. Nic dziwnego, że były traktowane tak inne utwory o zakazanej treści politycznej.

Rządzący zawsze traktowali wyrocznie jako przykład ciemnoty ludowej lub religijnej. Nowe polskie przepowiednie ostatnich dwóch wieków były istotnym

elementem patriotyzmu, składnikiem mistycznej nieraz wiary w lepszy los Ojczyzny. Tak zostały zapisane w literaturze emigracyjnej i wielkiej poezji mesjanistycznej Mickiewicza i Słowackiego. Od widzenia Księdza Piotra z III cz. „Dziadów” czy „Księgi Narodu i Piełgrzymstwa Polskiego”, poprzez prawie nieznaną wiersz Słowackiego „Pośród niesnasek Pan Bóg uderza” wieszczący pontyfikat Jana Pawła II i jego pomyślność dla świata i Polski skuteczną, aż po ową apokaliptyczną „Trzecią Tajemnicę Fatimską”, w której dwukrotnie zostało zaakcentowane, iż pomimo II wojny światowej i jej ofiar grzechy ludzkości są tak wielkie, że „wielkie karanie na całą ludzkość przyjdzie w drugiej połowie XX wieku... Kara będzie jeszcze surowsza niż „potop”. Ogień i dym zasłonią świat. Wody oceanów wyparują. Miliony ludzi będą ginąć z godziny na godzinę. Zginą dobrzy i źli władcy świata i ich narody. Nastąpi to w czasie, w którego nikt nie będzie się spodziewał... Z tego kataklizmu Polska ma wyjść obronną ręką - biedna ale rządzona, stanowiąca załazek organizacyjny nowego porządku europejskiego.

Ostatnie wielkie proroctwo dotyczące naszych współczesnych dziejów należy do Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który w 1957 roku powiedział: „Los komunizmu rozstrzygnie się w Polsce. Jak Polska się uchrześci, stanie się tak wielką siłą moralną, że komunizm sam przez się upadnie. Losy komunizmu rozstrzygną się nie w Rosji, lecz w Polsce przez jej katolicyzm. Polska pokaże całemu światu, jak się brnąć do komunizmu i cały świat będzie jej wdzięczny za to”.

Jakoś na razie nikt nie chce nam być wdzięczny w wymiernych dla kraju i narodu korzyściach. Ale może w nowym 1995 roku będziemy mieli więcej szczęścia, czego sobie i naszym czytelnikom życzymy.



Redakcja

Do 12. w kinie „Kopernik” - „Maska”

Do 12. w kinie „Słońce” - „Stan zagrożenia”

3. Spotkanie literackie Klubu Inteligencji Katolickiej inspirowane treścią książek Thomasa Mertona „Szukanie Boga” i „Dziennik azjatycki” poprowadzi Zofia Suchocka w Centrum Promocji Słonu o godz. 18.00

4. - Koncert kolęd i poezji w wykonaniu chóru WDK i recytatorów z MDK w kościele przył. Górczynskiej, godz. 18.00

6. - „Caravaggio” w DKF „Megaron”, projekcja w Centrum Kultury Słonu, godz. 17.00 i 19.30

7. - Turniej Tańca Towarzyskiego w MDK w Międzyrzecz.

8. - Przegląd Plastyki Gorzowskiej w galerii Biura Wystaw Artystycznych, godz. 12.00. Wernisaz.

8. - Koncert kolęd chóru WDK i poezji z MDK w kościele przy ul. Woskowej, godz. 12.30

8. - Premiera „Sie Kochamy” w Teatrze im. J. Osterwy, godz. 19.00

9. Koncert Noworoczny w wykonaniu orkiestry „Odeon” i uczniów PSM II stopnia w Teatrze Osterwy pt. „Hej, kolęda, kolęda”, godz. 16.30.

9. - Wystawa grafik Andrzeja Gordona w klubie MPiK

10. - „Cudoki krakowskie, czyli Szopka po polsku” - występy gościnne Teatru „Pleciuga” ze Szczecina, w Teatrze Osterwy, godz. 11.00 i 18.30

11. - „Tango” w Teatrze Osterwy, godz. 17.00

12. - Otwarcie Ośrodka Badań Regionalnych w Woj. i Miejskiej Bibliotece Publicznej, wykład inauguracyjny dr E. Rymara.

12. - „Tango” w Teatrze Osterwy, godz. 11.00

12. - Otwarcie wystawy modeli pływających Wojciecha Kozby z Myśliborza oraz prac młodych modelarzy ze Stargardu pracujących pod kierunkiem Stanisława Pabiana Centrum Promocji Słonu.

12. - Recital Aloszy Awdiejewa w Klubie Garnizonowym w Kostrzynie

13. - „Tango” w Teatrze Osterwy, godz. 11.00

13. - W Galerii Prowincjonalnej w Słubicach wernisaz wystawy Tomasza Tatarczyka. Promuje Ryszard Górecki, laureat nagrody „Paszport” przyznanej przez „Politykę”

13 - 25. W kinie „Słońce” film „Junior”

13 - 26. W kinie „Kopernik” film „Urodzeni mordercy”

13. - „Paris, Texas” w DKF „Megaron”, projekcja w Centrum Promocji Słonu, godz. 17.00 i 19.30

13. - Przegląd rejonowy zespołów kołędniczych w Kostrzynie

14. - „Tango” - ostatnie przedstawienie w Teatrze Osterwy, godz. 18.00

14. - Przegląd rejonowy zespołów kołędniczych i zapustnych w Międzyrzecz.

14. - W Galerii Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży można oglądać wystawę prac dzieci z Pogotowia Opiekuńczego w Gorzowie

15. - Koncert kolęd w wykonaniu chóru WDK w kościele przy ul. Brackiej, godz. 12.00 oraz w katedrze, godz. 17.00

15. - „Sie Kochamy” w Teatrze Osterwy, godz. 18.00

17. - „Wiedeńska krew” Operetka Wroclawska. godz. 19.00

18. - Wieczór promocyjny książki Eugeniusza Koniecznego „W kaleidoskopie słowa” w Klubie Nauczyciela, godz. 18.00

19. - „Tygrysek i piraci” w Teatrze Osterwy, godz. 9.00 i 11.00

19. - Otwarcie wystawy poplenerowej RSTK „Lubniewice'94”, w Centrum Promocji Słonu, godz. 12.00. Wystawa będzie czynna do 12 lutego.

20. - Koncert promocyjny zespołu „Raz, dwa trzy” w Klubie Garnizonowym w Kostrzynie

20. - „Tygrysek i piraci” w Teatrze Osterwy, godz. 9.00 i 11.00

20 - 31. - w kinie „Kopernik” film „Niekończąca się opowieść III”

20. - Spotkanie przyjaciół Andrzeja Gordona z okazji otwarcia wystaw jego prac ze zbiorów prywatnych w Klubie Myśli Twórczej „Lamus”, godz. 18.00

20. - „Pokój z widokiem” - projekcja DKF „Megaron” w Centrum Promocji Słonu, godz. 17.00 i 19.30

21. - Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy Teatr Osterwy, godz. 19.00

21. - Koncert promocyjny płyty „Cztery” zespołu „Raz, dwa, trzy” w klubie „Pod Filarami” godz. 19.30

22. - Koncert kolęd w wykonaniu chóru WDK w kościele przy ul. Czeresniowej, godz. 10.30

22. - „Sie Kochamy” w Teatrze Osterwy, godz. 18.00

23. - Miejski Konkurs Solistów Piosenki Polskiej w klubie „Pogodna Jesień”, godz. 17.00.

26. - Promocja tomu poetyckiego Niny Pawłowskiej „Ja po raz trzeci” w Klubie Myśli Twórczej „Lamus”. godz. 18.00

27. - „Matador”, projekcja DKF „Megaron” w Centrum Promocji Słonu, godz. 17.00 i 19.30

27 - 31. W kinie „Kopernik” film „Specjalista”

28. - Doroczna Wystawa Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego, godz. 18.00

28. - „Pinokio”, premiera w Teatrze Osterwy, godz. 16.00

29. - Koncert kolęd w wykonaniu chóru WDK w kościele przy ul. Żeromskiego, godz. 12.30

29. - „Pinokio” w Teatrze Osterwy, godz. 16.00

30. - „Pinokio” w Teatrze Osterwy, godz. 10.00

30 - Konferencja naukowa na temat historii Gorzowa w Urzędzie Miejskim

31. - Spotkanie literackie Klubu Inteligencji Katolickiej na temat twórczości Salima Chazbijewicza - twórcy pomostów między kulturami - poprowadzi Marek Golemski w Centrum Promocji Słonu o godz. 18.00

31. - „Pinokio” w Teatrze Osterwy, godz. 10.00

Międzyzjazd Tydzień Kultury

30.I. - II LO - Wieczór poezji śpiewanej. Zgłoszenia do 16.I.

31.I. - Zespół Szkół Chemicznych - Przegląd małych form teatralnych.

1.II. - III LO - Konkurs piosenki turystycznej.

2.II. - V LO - Dzień twórczości plastycznej.

3.II. - II LO i Zespół Szkół Włókienniczych - Pokaz mody młodzieżowej.

4.II. - Zespół Szkół Elektrycznych - Konkurs fotograficzny „Człowiek współczesny”. Zgłoszenia do 15. I.

Teatr im. J. Osterwy REPERTUAR

8. I. niedz. godz. 19.00 Sie Kochamy - premiera
9. I. pn. godz. 16.30 Hej, koleda, koleda Koncert w wykonaniu uczniów PSM I i II st. im. T. Szeliągowskiego
10. I. wt. godz. 11.00 i 18.30 Cudoki krakowskie czyli Szopka po polsku Teatr Lalek „Pleciuga” w Szczecinie
11. I. śr. godz. 17.00 Tango
12. I. czw. godz. 11.00 Tango
13. I. pt. godz. 11.00 Tango
14. I. sob. godz. 18.00 Tango (ostatnie przedstawienie)
15. I. niedz. godz. 18.00 Sie Kochamy
17. I. wt. godz. 19.00 Wiedenska krew Operetka Wrocławska
19. I. czw. godz. 9.00 i 11.00 Tygrysek i piraci
20. I. pt. godz. 9.00 i 11.00 Tygrysek i piraci
21. I. sob. godz. 19.00 Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy
22. I. niedz. godz. 18.00 Sie Kochamy
28. I. sob. godz. 16.00 Pinokio premiera
29. I. niedz. godz. 16.00 Pinokio
30. I. pn. godz. 10.00 Pinokio
31. I. wt. godz. 10.00 Pinokio

Opera i Operetka w Szczecinie

Ania z Zielonego Wzgórza

3, 4, 5, 6 godz. 10.00,
6 godz. 18.00
Gala - 7. 8 godz. 18.00
Skrzypek na dachu
11, 12 godz. 10.00,
13 godz. 19.00;
14, 15 godz. 18.00
Krasnoludki, Krasnoludki
17, 18 godz. 11.00
Straszny Dwór
20 godz. 19.00
Cygańska miłość
22 godz. 18.00
ABC Opery
24 godz. 10.00 i 12.00
Trubadur
27 godz. 19.00; 28 godz. 18.00



"Ania z Zielonego Wzgórza" - Bożena Furczyk i Zbigniew Sawicki

REPERTUAR TEATRÓW SĄSIEDNICH

Szczecin

Teatr Polski

ul. Swarczyńska 5, tel. (091) 22-60-30, 22-16-22
Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwańca, reż. i choreografia Jan Szurmiej 7. I. godz. 18.00 (premiera), 10, 11, 12, 13, 17, 20, 24, 25, 26, godz. 11.00 oraz 21, 22 i 27 godz. 18.00
Ubu król - 14, 15, 18, 19 godz. 18.00
Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy - 8. I godz. 18.00
Kawalek szczęścia 28. I (premiera) i 29. I godz. 18.00

Teatr Współczesny

Wały Chrobrego, tel. 345-414
Bez czułości - Clare McIntre, reż. Anna Augustynowicz
premiera 13 I na Małej scenie „Malarni”

Poznań

Teatr Polski

tel. 52-56-27
Ptasiek - 3, 4, 5, 8. I godz. 17.30
Wielkoludy - gościnne występy Teatru Buffo z Warszawy - 7. I godz. 12.00 i 17.00
Dekameron - 10, 11, 12, 13, 14, 15, 28 i 30 godz. 19.00 i 29. I godz. 18.00

Nasze miasto - 17 i 18 I godz. 11.00
Zabawiając pana Słowne'a 17 i 18 I godz. 19.00
Antygona - 19, 21 i 22 godz. 19.00 oraz 20 godz. 11.00
Ucieczka - 25, 26 i 27 I godz. 19.00
Naród sobie, czyli Kronika i magia teatru - 26 i 27 godz. 10.00

Teatr Nowy

tel. 47-24-40, 48-48-85 w. 20
Kuglarze i wisielcy - Jacek Kaczmarski, Jerzy Satanowski, musical, reż. Krzysztof Załeski - 3, 4, 5, 6, 7, 8, 31 godz. 19.00
Mein Kampf - George Tabori, reż. Krzysztof Nazar - 10, 11 godz. 19.00
Śmierć i dziewczyna - Ariel Dorfman, reż. Krzysztof Zanussi, wyst. Joanna Szczepkowska - 14, 15 godz. 19.00
Antygona w Nowym Jorku - Janusz Głowacki, reż. Robert Gliński - 12, 13 godz. 19.00
Łot Nad Kukulczym Gniazdem - Ken Kesey, reż. Del Hamilton - 17, 18, 19 godz. 19.00
Piękna Lucynda - Marian Hemar, reż. Eugeniusz Korin, komedia z muzyką - 20, 21, 22 godz. 19.00
Czerwone nosy - Peter Barnes, reż. Eugeniusz Korin - 24, 25, 26 godz. 19.00
Sługa dwóch panów - Carlo Goldoni reż. Ro-

man Kordziński - 27, 28 godz. 19.00

Scena Verbum:

Spotkanie z Jackiem Kaczmarskim - 16 godz. 18.00

Scena Nowa:

Morfina - Michał Bułhakow, reż. Maciej Wojtyński - 10, 11 godz. 19.00

Trucizna teatru - Rudolf Sierra, reż. Krzysztof Warlikowski - 13, 14, 15 godz. 19.15

Romanca - Jacek Chmielnik, reż. Jacek Chmielnik - 29 godz. 19.15

Trzecie wcielenie Wojtka Deneki

Tego pierwszego w Gorzowie nie znamy.

Młody chłopak z Rzeszowszczyzny koniecznie chciał zostać aktorem. Grywał w zespołach amatorskich w domach kultury, potem stał do egzaminów w szkołach teatralnych w Warszawie i w Łodzi. Jednak go odrzucano, bo - jak uważano - warunków nie miał. Rzeczywiście. Bozia dała mu tylko 158 centymetrów wzrostu, więc amantem raczej nie mógłby być. Skończył studium nauczycielskie, odbył służbę wojskową, pracował w domu dziecka i gdy już pozwoli układać się z pozateatralnym życiem, dyr. Teatru Lalek „Kacperek” w Rzeszowie zaproponował mu pracę adepta.

15 lat spędził Wojciech Deneka za teatralnym parawanem, czasami także na scenie, ale zawsze z lalką w rękę. Przez te lata zdobył uprawnienia aktorskie i cztery nagrody na ogólnopolskich festiwalach. Najbardziej sobie ceni nagrodę z Przeglądu Małych Form Teatralnych w Szczecinie w 1984 r. Przyznano wtedy dwie nagrody - Annie Seniuk i właśnie jemu. Ta nagroda przyczyniła się do ujawnienia jego drugiego oblicza.

Dyrekcję Teatru im. Osterwy w Gorzowie objął wtedy Antoni Baniukiewicz i kompletował zespół aktorski. Do utalentowanego lalkarza zwrócił się z propozycją wejścia na scenę. O tamtej decyzji powiedział Deneka w jednym z wywiadów: „Chciałem grać, chciałem kolejnego „kopa”, innych inspiracji, wyżej ustawionej poprzeczki”. Zaczął od niedużych ról, ale zagranych bardzo wyraziście. Podczas rozmów o repertuarze na 1985/86 sezon wymienili trzy role, które chciałby zagrać: Harpagona, Shylocka Holmesa i Łatkę. Dyr. Baniukiewicz natychmiast zaakceptował Łatkę w „Dożywociu” Fredry i sztukę tę wyreżyserował. Był to wielki sukces Wojciecha Deneki. Dużą rolę zagrał również w monodramie „Taniec Łazarza” w reżyserii Antoniego Baniukiewicza.

Przez sześć lat pobytu w Gorzowie grał prawie we wszystkich przedstawieniach, zawsze zyskując sobie akceptację publiczności. Przez trzy kolejne lata otrzymywał tytuł

ulubionego aktora w plebiscycie organizowanym przez „Ziemię Gorzowską”. Zyskiwał sobie aplauz ciepłem, jakie emanowało z każdej roli, dowcipem. Umiejętnością wykorzystania swoich nietypowych warunków scenicznych.

Potem postanowił spróbować aktorskiego życia w Zielonej Górze i w Elblągu. Było ze zmiennym szczęściem, nie tylko ze względów artystycznych. Z życiowych także. Ale do swoich osiągnięć Wojciech Deneka może bezspornie zapisać wyreżyserowanie w Zielonej Górze sztuki pt. „Tajemnicza szuflada” (1988) z udziałem aktora w żywym planie prowadzącego lalkę i w Elblągu „Przygód kota Antrykota” (1992), także z udziałem na scenie aktora w masce i lalki.

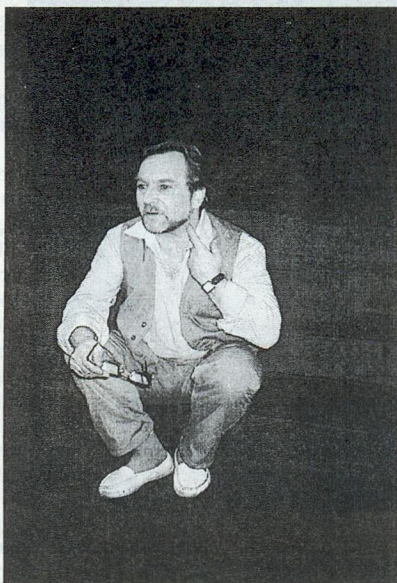
W poprzednim sezonie powrócił do Gorzowa, zawsze tu mile przyjmowany. Dowodem tego był benefis obchodzony przez niego podczas premiery „Konopielki” w maju ub. r. z okazji 25 lat na scenie. Same gratulacje i same serdeczne życzenia.

6 grudnia 1994 r. odbyła się w Teatrze im. Osterwy premiera sztuki lalkowej pt. „Tygrysek i piraci” w reżyserii Wojciecha Deneki.

- Nie jest to rodzaj literatury, którą najbardziej lubię - powiedział o „Tygrysku”. - Lepiej odpowiada mi sceniczna baśniowość, ale scenografia tego przedstawienia była gotowa, więc przyjąłem propozycję dyrekcji teatru, aby ją wyreżyserować.

Sztuka ta umożliwi (najprawdopodobniej) Wojciechowi Denecie ukształtowanie trzeciego oblicza - reżysera teatru lalkowego. By móc ubiegać się o takie uprawnienia, trzeba wyreżyserować trzy przedstawienia, w tym koniecznie jedno wyłącznie za parawanem. Właśnie takiego Deneka brakowało. Teraz już ma. Dwa poprzednie zostały dobrze przyjęte przez komisję artystyczną Ministerstwa Kultury i Sztuki. Niebawem komisja ta zjedzie do Gorzowa, by obejrzeć „Tygryska”. Jeśli jej werdykt będzie pomyślny, musi Deneka jeszcze zdać egzamin. Tak to w mieście bez teatru lalkowego rodzi się pierwszy reżyser - właśnie lalkowy.

Krystyna Kamińska



Nowa premiera Kreatur

KREACJE NIEWINNE

Premierowe przedstawienie Teatru Kreatur rozpoczyna się z opóźnieniem. Kilkanaście minut po wyznaczonej godzinie gospodarze zastanawiają się nawet, czy nie będzie konieczna zmiana terminu. Jednak nie. Goście spóźniają się, wpadają grupkami, jak na przyjęcie urodzinowe i, konsekwentnie utrzymując konwencję, nie kupują przygotowanych biletów. Nikt też się nie upomina o nie przy wejściu na salę.

Widzowie, już zajmując miejsca zastają sytuację: na zainscenizowanej ławce siedzą mężczyzna i kobieta, z boku przypatruje im się inny mężczyzna. Z pierwszej ich rozmowy wynika, że znani sobie panowie z nie ujawnionych widzom powodów atakują milcząco (również nie wiadomo czemu) panią. Reżyser wyraźnie założył, że wszyscy doskonale znają pierwowzór („Iwona, księżniczka Burgunda”), bo nic z tego, co dzieje się w początkowych scenach nie zostaje wyjaśnione do końca przedstawienia. Spektakl zrealizowano w oparciu o

„Iwonę, księżniczkę Burgunda” oraz „Dziwictwo” Witolda Gombrowicza i podzielono na dwie części (to może zresztą sugerować tytuł przedstawienia): w pierwszej uczestniczy trzech aktorów, odejście jednego sygnalizuje rozpoczęcie drugiej części. Ponieważ na scenie pozostaje bohater, który łagodniej traktował wspomnianą „milczącą”, tym właśnie można by tłumaczyć dalsze nią zainteresowanie. O ile jest to ten sam bohater i ta sama kobieta. Jeśli nie, to klamrą spinającą obie części (reżyser sam sugeruje, przechodząc od jednej do drugiej bez przerywania wypowiedzi aktora, że nie można ich traktować całkowicie rozdzielnie) byłby tylko temat, jak w tytule: niewinność i nieświadomość. Ten

jednak trudno byłoby odnaleźć w pierwszych scenach, bo jeśli znamy „Iwonę...”, to nie rzecz tam w poszukiwaniach znamion niewinności. Co do pewnego rodzaju nieświadomości, to zgoda, tylko po co dla takiego tematu używać wyrwanych z kontekstu dramatu słów, nie uzasadniając ich w dodatku nową sytuacją sceniczną?



Druga część przedstawienia jest już dużo bardziej czytelna, akcja rozwija się swobodnie, tekst, znany czy nie, broni się sam, wywołując od czasu do czasu na widowni śmiech. W dodatku wreszcie odzywa się **Kamila Petruk** (tu Alicja), co jest szczęśliwym rozwiązaniem, bo to ona właśnie aktorsko poprowadzi dalej spektakl. Trochę w nim za dużo dziewczynskiego „mizdrzenia się”, ale Kamila zdaje się być świadoma wypowiadanego tekstu. Wszyscy w końcu mają ochotę razem z nią na tę upragnioną kość Alicji, wszyscy zapewne, w scenie rozmowy z matką, doskonale mogą rozróżnić dwie osoby, choć na

twarzy Kamili nie pojawia się ani jeden grymas. Szkoda, że w tej drugiej części zabrakło **Przemka Wiśniewskiego**, bo sądząc po tym jak sobie radził z tekstem wcześniej, można by mieć nadzieję na większą różnorodność końcowych scen. **Konrad Stala** (w tej części Paweł - narzeczony Alicji) bowiem nie zawsze potrafi budować napięcie. Zupełnie tak, jakby wszystko jednakowo go ekscytowało, niezależnie od tego czy właśnie trzyma rękę na białej Alicji, czy pisze do niej list. Prawdopodobnie jest tak, że potrzeba dojrzałości, aby zagrać niewinność.

Programowo przyjęta przez Teatr Kreatur minimalizacja scenografii uwidacznia się i w tym spektaklu. Używane są tylko krzesła, lalka i białe

plótno, które przydaje się najmniej (oprócz „udawania” ławki), chyba tylko Pawłowi w chowaniu się (przed czym? nie wiadomo). Może biel ma symbolizować tytułową niewinność? Prawdopodobnie nie. Lalka, symbol jeszcze-dzieciństwa Alicji, bywa również wykorzystywana jako jej substytut. Krzesła, oprócz naturalnej (?) funkcji miejsca do siedzenia, pomagają również narzeczonemu Alicji w ilustrowaniu hierarchii wartości (im wyższa, tym wyżej się wspina). Zagrają jednak naprawdę dopiero w ostatnich scenach: jako dziura w płocie. I dopiero wtedy udaje się autorowi spektaklu zbudować przestrzeń, do tej pory wyznaczaną tylko obecnością aktora, teraz wyraźniejszą dzięki prostemu, ale dobrze pomyślanemu zabiegowi.

Publiczności zapewne podoba się spektakl, głośno bowiem reaguje, jakby sympatyzowała nie tylko z tekstem, ale i z każdym z wykonawców. I faktycznie - panuje familiarna atmosfera wspólnych poszukiwań, ta niełatwo wcale osiągnięta cecha kameralnych przedstawień. „Sceny...” Kreatur, może nie do końca przemyślane, jeśli chodzi o wybór tekstu, czy koncepcję scenicznych postaci, pozostają spektaklem ciepłym i konsekwentnie zrealizowanym w sferze gestu i scenografii. Jak bardzo kreatywnym - polecam i pozostawiam do rozstrzygnięcia również widzom.

Aleksandra Pezda

Teatr Kreatur

„Sceny Z Niewinności Z Nieświadości”

wg Witolda Gombrowicza
reż. Przemek Wiśniewski

Z ostatniej chwili:

Teatr Kreatur został laureatem docznej nagrody tygodnika „Ziemia Gorzowska”. Gratulujemy!

NA 30 DNI PRZED

Gorzów, 24.XI.1994 r.

Uprzejmie informuję, iż Urząd Miejski jest szczególnie zainteresowany organizowanymi w mieście formami imprez o charakterze kulturalnym: artystycznych i rozrywkowych, a także imprezami sportu masowego, rozgrywkami ligowymi. Nasze zainteresowanie wynika zarówno z chęci uczestniczenia w życiu publicznym miasta, jak i konieczności wnikania w realizację zadań, często dofinansowywanych z budżetu miasta.

Z uwagi na fakt, iż w Gorzowie w ostatnim czasie, z ogromnym zadowoleniem, odnotowujemy wielką różnorodność form imprez adresowanych do mieszkańców miasta, w celu ich skoordynowania, zwracamy się z uprzejmą prośbą o pisemne informowanie tut. Urzędu o zamiarze organizacji przedsięwzięcia o zasięgu ogólnomiejskim, z 30 dniozym wyprzedzeniem.

Zastępca/Prezidenta Miasta

[Podpis]
dr inż. Bogusław Andrzejczak

Miło by nam było, gdyby redakcja „Arsenału” mogła otrzymywać od kierowników placówek kopie informacji przesyłanych do Urzędu Miejskiego. Wcześniej otrzymywane wiadomości o zamierzanych imprezach bardzo by nam pomogły w redagowaniu pisma.

Czerwony Kapturek z „Pleciugi”

Szczecińskie dzieci miały w grudniu okazję zobaczyć najnowszą realizację Teatru Lalek „Pleciuga” - „Czerwonego Kapturka” E. Szwarcza (reż. Z. Niecikowski). Spektakl wzbudził w Szczecinie wielkie zainteresowanie. Reżyser stworzył przedstawienie dla dzieci w różnym wieku, na którym, jak u Szwarcza, bawią się świetnie także dorośli. Wilk przypomina bohatera popularnej serii rosyjskich filmów animowanych „Poczekaj, zając”, akcja jest wartka, pełna nieznanymi w pierwowzorach Ch. Perraulta i braci Grimm perypetii. Mamy nadzieję, że i gorzowskie dzieci będą mogły zobaczyć to przedstawienie przy okazji kolejnej wizyty „Pleciugi” w Teatrze Im. Osterwy.



Andrzej Beń chce żyć z muzyki. W Gorzowie nie jest to łatwe, gdy się nie jest pedagogiem. Stałych zajęć dla muzyków-instrumentalistów jest niewiele.

W gorzowskiej szkole muzycznej rozpoczął naukę od gry na akordeonie i na trąbce. W średniej, w Poznaniu, zdecydował się na fortepian. I tak już zostało. Dotkliwie odczuwany jest w Gorzowie brak właśnie pianistów, więc przed Andrzejem Beniem otwierają się szersze możliwości niż przed innymi muzykami.

Jeszcze w trakcie nauki w szkole muzycznej rozpoczął granie w zespołach rozrywkowych. Poznał chyba wszystkie gorzowskie restauracje, gdy jeszcze organizowały dancingi. Potem nadszedł czas intratnych wyjazdów za granicę, więc i on wyjeżdżał z zespołami. Kilka lat spędził w Jugosławii, Austrii, w Niemczech, w Szwajcarii. Wtedy poznał instrumenty elektroniczne. Taki był nakaz mody i postępu. Zawsze były drogie, ale konieczne, więc wszystkie zarobione pieniądze wydawał na te elektroniczne muzyczne nowinki. Zmienił ok. 30 syntetyzatorów.

Okres prosperity szybko się skończył, na europejskim rynku pojawili się Rosjanie, znakomicie przygotowani i pracujący za połowę stawki. Zresztą poczuł się zmęczony stałą tułaczką i hotelowym życiem. Zdecydował się na powrót do Gorzowa. Tu pojawił się problem pracy. W restauracjach muzyków zastąpili dyskoteke, nauczanie muzyki nigdy go nie pociągało. Zapytał w teatrze, gdzie wcześniej od czasu do czasu grywał. Okazało się, że pianista bywa tam po-

trzebny, choć też nieczęsto. Ostatnio grał podczas przedstawień „Giniola w tarapatkach” a także akompaniował podczas lekcji śpiewu przed „Ubu królem” i „Tygryskiem”.

Ale najciekawszym zajęciem Andrzeja Benia jest nagrywanie. Przywiózł z zagranicznych wojaży niezłą aparaturę i przygotowuje tzw. „dźwięki” albo „spoty”. Ścisłe współpracuje z Radiem Gorzów. Gdy zleceniodawca życzy sobie przygotowania reklamy dźwiękowej, opracowuje ją właśnie Andrzej Beń. Dzięki elektronicznym instrumentom może osiągnąć prawie każde brzmienie i różnicowanie rytmiczne. Tekst i formę uzgadnia ze zleceniodawcą. Zazwyczaj jego muzyczne propozycje nie budzą zastrzeżeń. Dla Radia przygotował co najmniej 100 „dźwięków”. Już przestał je liczyć.



Nagrywa również dla teatru. Do ostatniej premiery pt. „Tygrysek i piraci” wokalnie przygotował aktorów i dokonał nagrań.

Jeszcze do niedawna na nagrania trzeba było jeździć do studiów w sąsiednich miastach, a każda minuta kosztowała bardzo drogo. Przemiana techniczne sprawiły, że można nagrywać - osiągając zupełnie dobrą jakość - także na miejscu, w Gorzowie. I szybko znaleźli się muzycy, którzy właśnie w tej dziedzinie się wyspecjalizowali. Andrzej Beń właśnie do nich należy.

Ciągle jednak najbardziej pociąga go żywa muzyka rozrywkowa. Pyta: Dlaczego w żadnym z gorzowskich lokali nie ma spokojnej, rozrywkowej muzyki do słuchania? Jest

przekonany, że koncerty pianisty przyciągnęłyby klientów znacznie szybciej niż muzyka z taśmy. Trzeci rok więc Andrzej Beń trwa w oczekiwaniu, że ktoś z właścicieli zażyłby sobie łagodnej muzyki do eleganckiej kolacji. Spore nadzieje wiązał z „Labiryntem”, restauracją jakby stworzoną do takiej formuły. Niestety, padła zanim rozwinęła skrzydła. Przez cały miniony rok tylko trzy razy był zaproszony do uprzyjemnienia spotkania muzycznymi standardami: podczas promocji książki w muzeum, na wernisażu w Spichlerzu i na wieczornicy w „Lamusie”. Tylko tyle jest w Gorzowie pracy dla muzyka, który chce grać.

Sonaty na początek

W 1978 r. powołano Państwową Szkołę Muzyczną II stopnia, integralnie złączoną z PSM nr 1. Uczniowie podstawowej szkoły muzycznej mają więc możliwość kontynuowania nauki na poziomie zawodowym. W programie obok nauki gry na instrumencie przywiązuje się wielką wagę do przedmiotów teoretycznych: historii muzyki, kształcenia słuchu, harmonii itp. Do PSM II stopnia uczęszcza obecnie 58 uczniów. Najwięcej wybrało jako główny instrument fortepian, trochę mniej - skrzypce, kilka osób uczy się w klasach instrumentów dętych blaszanych i drewnianych.

Uczniowie starszych klas PSM II stopnia grają w orkiestrze kameralnej lub w big bandzie. Do tej pory prezentowali się zazwyczaj w zespółach lub indywidualnie na koncertach wewnątrz szkoły. Dyrektor Szczepan Kaszyński zdecyd-

ował, że uczniowie PSM II stopnia będą częściej występować przed publicznością z koncertami muzyki poważnej. 15 grudnia w Muzeum odbył się pierwszy koncert z tego cyklu, w trakcie którego młodzi wykonawcy prezentowali sonaty. Wystąpili:

Ewa Wołoszyn, skrzypce, II klasa prof. Aleksandry Kiny; Katarzyna Pa-

pian, I klasa prof. Barbary Barylskiej; Mirosław Walaszek, trąbka, IV klasa prof. Włodzimierza Kozłowskiego; Joanna Krzyżanowska, skrzypce II klasa prof. Aleksandry Kiny;

Małgorzata Bieńko, fortepian, IV klasa prof. Barbary Barylskiej;

Krzysztof Józwiak, saksofon, VI klasa prof. Jacka Wieczorka;

Magdalena Gandurska, skrzypce, IV klasa prof. Aleksandry Kiny;

Krzysztof Kumor, kontrabas, VI klasa prof. Jerzego Dutkiewicza;

Krystyna Wielgus, klarnet, VI klasa prof. Jana Nowaczyńskiego,

Dorota Bartz, fortepian, V klasa prof. Barbary Barylskiej; Marta Ptaszkiewicz, flet, V klasa prof. Sylwestra Ochmańskiego.

Wykonawcom akompaniowała Marina Rusak.

Koncert zgromadził liczne grono słuchaczy, wśród których znaleźli się także Włosi, członkowie delegacji biznesmenów z Abruzzo, którzy właśnie odwiedzali Gorzów.

Wobec muzycznej mizerni w Gorzowie zapowiadane koncerty muzykującej młodzieży mogą być interesujące.



licka, fortepian, III klasa prof. Marii Sujak; Tomasz Szuszkiewicz, forte-

Repertuar Filharmonii Poznańskiej - styczeń '95

6. I. pt. godz. 19.00 - Tematy cygańskie w muzyce symfonicznej, utwory S. Rachmaninowa, P. Sarasatego, G. Bizeta, A. Dworzaka, dyr. Andrzej Borejko

13. I. pt. godz. 19.00 - Koncert symfoniczny w programie L. van Beethovena Koncert potrójny C-dur na skrzypce, wiolonczelę i fortepian, G. Mahler - I Symfonia D-dur. Wyk. Jerzy Kłoczek - wiolonczela, Paweł Kowalski - fortepian, Wiesław Kwaśny - skrzypce, dyr. Andrzej Borejko

14. I. sob. godz. 18.00 i 15. I. niedz. godz. 11.00 Koncert karnawałowy „Wiedeń-Warszawa-Poznań” w progra-

mie utwory J. Straussa. F. Lehara, St. Moniuszki, Z. Noskowskiego

20. I. pt. godz. 19.00 Koncert symfoniczny w programie m. in. N. Paganini - I Koncert skrzypcowy D-dur wyk. Grigorij Żyslin

27. I. pt. godz. 19.00 Koncert symfoniczny w programie m. in. W.A. Mozarta Koncert fortepianowy A-dur, F. Mendelssohn - IV Symfonia A-dur „Włoska”, dyr. Thierry Fischer (Wielka Brytania), solista Paweł Kowalski - fortepian

Kolędy śpiewem i wierszem

Podczas wigilijnego oplatka w Wojewódzkim Domu Kultury usłyszeliśmy znakomicie opracowane na cztery głosy kolędy w wykonaniu młodzieży w wykonaniu miejskiego chóru pod dyktando **Jadwigi Kos**. Chór pracuje od wiosny 1994 r., pierwszy koncert dał już w czerwcu. Przez następne miesiące przygotowywał kolędy, z którymi w styczniu będzie występował w kościołach Gorzowa.

Bardzo pięknie brzmią młode i silne głosy chórzystów. Właśnie młodość śpiewaczek i śpiewaków jest jego największym atutem. Nie znaczy to, że w chórze nie ma osób starszych. Chór jest zespołem wielopokoleniowym, dzięki czemu może śpiewać każdy rodzaj pieśni. Godna pozazdroszczenia jest atmosfera, w jakiej pracuje oraz wsparcie Wojewódzkiego Domu Kultury. Członkowie chóru są ze sobą i z dyrygentką zaprzyjaźnieni. Punktualność i systematyczność w pracy rękują, że już niebawem będziemy mieć eksportowy zespół artystyczny. W przygotowanym koncercie obok śpie-

wanych kolęd będzie można usłyszeć okolicznościowe wiersze w wykonaniu recytatorów z Pracowni Teatralnej

Młodzieżowego Domu Kultury prowadzonej przez **Elżbietę Kuczyńską**.

W podobnej atmosferze, ale z przewagą recytacji poezji, odbyła się wigilia w klubie „Lamus”. Wiersze związane bądź inspirowane Bożym Narodzeniem czytali **Bożena i Leszek Perłowski**, grał **Andrzej Beń**. Potem podzielili się oplatkiem bywający

w klubie artyści różnych specjalności, ich przyjaciele i goście. Było serdecznie.

Kolędy w wykonaniu miejskiego chóru i wiersze w recytacji młodzieży można będzie posłuchać:

4. godz. 18.00 w kościele przy ul. Górczyńskiej
8. godz. 12.30 w kościele przy ul. Woskowej
15. godz. 17.00 w kościele

przy ul. Brackiej oraz w katedrze o godz. 17.00
22. godz. 10.30 w kościele przy ul. Czeresniowej
29. godz. 12.30 w kościele przy ul. Żeromskiego



Kolędy łemkowskie ♦ Strzelce dla świata

Telewizja „Polonia” nadała 17 grudnia koncert chóru dziewczęcego „Schola” ze Strzelce Krajeńskich, który wykonywał kolędy łemkowskie. Chórem kieruje Urszula Berdowska. Niedawno strzelecki chór dokonał nagrań w Telewizji Szczecin, śpiewał kolędy polskie i łemkowskie. Polskie były prezentowane w lokalnym programie szczecińskiej telewizji, zaś łemkow-

skie już raz pokazano światu, a w I programie Telewizji Polskiej znajdują się w przeddzień Bożego Narodzenia u Łemków, które przypada w dwa tygodnie po katolickim. W nagraniach chórowi towarzyszył zespół „Chwylna” propagujący także łemkowską muzykę a kierowany przez **Bogdana Siwca**. Była to pierwsza tak poważna prezentacja muzyki ze Strzelce.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy - gorzowski Finał MIŁOŚĆ, PRZYJAŹŃ I NIE TYLKO ROCK I ROLL

- W zeszłym roku w Szczecinie odbywały się koncerty, a w Gorzowie cisza. Tylko w jeden sposób - organizując gorzowski Finał - możemy przekonać się, że i tu można coś zrobić.

Tak motywuje swoje zaangażowanie jeden z organizatorów III edycji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Gorzowie.

- Kto?

- Nie mówmy kto, robimy to wszyscy razem. Moja firma nie jest specjalnie do tego powołana. To ja po prostu bardzo lubię dzieci.

Pomysł wyszedł podobno od Janusza Amputy z Gazety Lubuskiej, dołączył się klub „Matnara” i Radio „GO”. Teraz już wiadomo, że 8 stycznia odbędzie się wiele imprez w różnych miejscach w mieście: w „Matnarze”, „Metrze”, „Gongu”, „U Szefa”, „Pod Kłosem”, DK w Małyszynie, MCK „Chemiku” i „Kolejarzu”. Ma to być wielki rodzinny piknik, z propozycjami dla każdego. Tak, żeby wyjść rano z domu i wrócić wieczorem, po koncertach, spektaklach i pokazach. Nie trzeba się będzie jednak dużo nachodzić. To występujący zmieniać mają miejsce, aby ułatwić uczestnictwo widzom.

Zagrają zespoły rocko-

we z Gorzowa, orkiestra dęta Miejskiego Centrum Kultury „Chemik”, gorzowski big band, wystąpią dziecięce zespoły taneczne, odbędzie się pokazy judo i kulturystyczne, aukcje, także pokazy par tanecznych i...sukien ślubnych, wystąpi Jan Zieliński z zespołu „Bolter”. Szczegółowy program podawać będą Radio „Go” i „Gorzów”, dzienniki; w mieście wisieć będą plakaty, telewizja Vigor da całodzienną transmisję. Pytanie teraz po co całe to „święto”?

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy grała już dwa razy: dla dzieci z „chorymi ser-

duszkami” i dla noworodków. Tym razem zebrane pieniądze przeznaczone będą na pomoc dzieciom z chorobami nowotworowymi. W Gorzowie i województwie rozdano już ok 160 ankiet dla „zbieraczy”, ale wielu chętnych postarało się o nie „prywatnie”. Jak podkreślają organizatorzy: jest to akcja dobrowolna, nie zdziwmy się więc, kiedy ktoś nas będzie nagabywał na ulicy, wystarczy tylko rozpoznać identyfikator. Zbiórka pieniędzy odbywać się będzie przede wszystkim w stałych punktach. Dalszym ich przekazywaniem zajmie się Big Bank - opiekun finansowy akcji. Regionalny sztab akcji znajduje się w „Matnarze” (tel. 253-60).

Podobnie chętnie organizują tegoroczny Finał Wielkiej Orkiestry miasta i miejscowości naszego województwa. Tam też oprócz zbiórek pieniędzy odbędzie się koncerty i inne pokazy. Czy faktycznie w tym roku gorzowska akcja okaże się żywsza niż poprzednie i jaki fundusz uda się zebrać? Organizatorzy do momentu zamknięcia naszego numeru nie ustalili jeszcze dokładnego programu, mają jednak nadzieję zainteresować nim wielu mieszkańców Gorzowa.

Aleksandra Pezda



Sztuka tańca

- Dla mnie taniec jest przede wszystkim sztuką, a potem dopiero źródłem zarobkowania - mówi Grzegorz Depta.

Był jednym z ostatnich uczniów wyszkolonych przez legendarnego prof. Mariana Wieczystego. Tańczył na turniejach, ale równolegle zdobywał uprawnienia instruktorskie i sędziowskie. Skończył Studium Kulturalno-Oświatowe w Katowicach ze specjalnością taniec towarzyski, a później 4-letnie Studium Taneczne w Poznaniu organizowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Ma uprawnienia instruktorskie I stopnia i jest jedynym w Gorzowie i województwie sędzią turniejów tanecznych.

- To bardzo ważne, jakiego rodzaju ćwiczenia i jakie obciążenie poszczególnych elementów ciała stosować w danym wieku - wyklada swoją pedagogiczną teorię. Trzeba wraz z nauką kroków rozwijać dziecko duchowo, uczyć je wrażliwości.

Od 1977 r. prowadzi klub tańca towarzyskiego „Fan” w Międzyrzeczu. Do Gorzowa przeniósł się w 1983 r., pracował jako instruktor tańca w klubach spółdzielczych. W 1985 postanowił założyć prywatną szkołę tańca. Nie było to wówczas łatwe.

W pracy pomaga mu żona Anna, która ma także pełne przygotowanie instruktorskie I stopnia, wykształcenie pedagogiczne a ponadto czynnie uprawia taniec towarzyski. Tańczy z Adamem Węslawskim w klasie „A”. Za swój największy sukces w ostatnim okresie para ta uznaje uczestnictwo w Mistrzostwach Polski zarówno w stylu standard (w Szczecinie, 3 grudnia) jak i w stylu latynoamerykańskim (w Krakowie, 10 grudnia). Za ich sprawą po raz pierwszy na Mistrzostwach Polski pojawił się Gorzów. (W Szczecinie występowała również para Marek Rokita i Anna Saganowska z Gorzowa, ale reprezentowała gdański klub Zorba).

Nie mają własnej sali, w której mogliby prowadzić szkołę. Najpierw korzystali z sal klubów spółdzielczych na Górczynie, potem wynajmowali klub „Bara-Bara”, w ubiegłym roku dobrze im się pracowało w MCK „ChemiK”, ale teraz sala jest remontowana. Przy pozyskiwaniu własnej sali przegrywali z hurtownikami. Teraz wynajmują aulę w IV LO. Tu działa Szkoła Tańca Towarzyskiego Grzegorza Depty, a także odbywają się kursy przeniesione czasowo z MCK „ChemiK”. Kursy prowa-

dzą także w domu kultury w Małyszynie. Państwo Grzegorz i Anna Deptowie udzielają również lekcji prywatnych.

Grupa gotowa do zajęć. Dziewczynki wyprostowane i uśmiechnięte, chłopcy śmiali i poddający się rytmowi muzyki. Najpierw krótka rozgrzewka gimnastyczna. Pokazuje pan Grzegorz, potem na scenę wchodzi dziewczęta lub chłopcy i sami proponują zabawne ćwiczenia. Na przemian krótkie tańce dla przyjemności i rozgrzewki, a potem powtarzanie elementów tańców. Większość z par przygotowuje się do udziału w turnieju organizowanym przez klub „Fan” 7 stycznia w Międzyrzeczu. Szkoła współpracuje z wieloma szko-

łami tańca i klubami w Polsce, dzięki czemu uczniowie i kursanci Grzegorza Depty mogą brać udział w turniejach organizowanych w innych miastach. I wszędzie reprezentują Gorzów, co pan Grzegorz bardzo silnie podkreśla. On sam działa w Polskim Towarzystwie Tanecznym (w szczecińskim oddziale PTT jest odpowiedzialny za woj. gorzowskie), należy także do członków-założycieli Polskiego Zawodowego Stowarzyszenia Tanecznego.

- Za nasz sukces uważamy przygotowanie par, które kontynuują turniejowy taniec towarzyski, choć studiują lub mieszkają poza Gorzowem - twierdzą państwo Deptowie. - To jest szkoła, a nie przyspieszony kurs.

Już za parę dni wizytowo ubrane pary staną na parkiecie, by ubiegać się o pierwsze taneczne stopnie. Wielu rodziców ma proble-

my z przygotowaniem strojów, podobnych do tych, w jakich występują pary na turniejach.

- To dla nas prawdziwy kłopot - wyznaje Anna - Nie chcemy, żeby brak sukni ograniczał udział dzieci w szkole tańca.

- Już są przygotowywane przepisy, że dzieci do lat 13 będą występować na turniejach w strojach treningowych - dodaje Grzegorz.

Seledynowa suknia pani Anny obrzeżona piórami zachwyca lekkością, powiewnością i błyskotkami. Każda dziewczyna chciałaby mieć taką.

Jak przekazać młodzieży że w tańcu frań ani suknie nie są najważniejsze, że liczy się uroda i sztuka tańca?

Rozm. Kamińska



Anna Depta i Adam Węslawski



Grzegorz Depta

DYPLOMOWANY NAUCZYCIEL TAŃCA

ul. M. Wańkowicza 10, Tel. 292 242
66 400 Gorzów Wlkp.

30

śłonecznych lat

10 grudnia w Domu Kultury „Panorama” w Barlinku odbył się uroczysty koncert z okazji Jubileuszu 30 - letniej działalności zespołu tanecznego „Słoneczna Gromada”.

Zespół założyła w 1964 roku pani Leokadia Malanowska i prowadziła 25 lat, aż do emerytury. Na początku zespół działał przy SP nr 1 w Barlinku, a następnie utworzono Ognisko Pracy Pozaszkolnej. Zespół miał charakter taneczno-wokalny, śpiewał piosenki specjalnie dla niego napisane ilustrując je tańcem. Prezentował wysoki poziom artystyczny. Kilkanaście razy zdobywał tytuł laureata PARA. Prezentował swoje programy na ogólnopolskich i międzynarodowych festiwalach, zdobywając najwyższe nagrody. Do najważniejszych zaliczyć należy: Srebrną i Złotą Jodłę na Harcerskich Festiwalach Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach, I miejsce na Festiwalu Tańca i Piosenki w Koninie. Dwukrotnie brał udział w ogólnopolskich koncertach z okazji Dnia Nauczyciela w Warszawie, tańczył i śpiewał w Sali Kongresowej. Prezentował się na „Gryfiadzie” w Szczecinie. Był to festiwal festiwal, na którym spotykali się laureaci ogólnopolskich imprez. Tańczył na festiwalach „Barwy Przyjaźni” w Zielonej Górze. Piosenki „Słonecznej Gromady” śpiewały dzieci zespo-

łów artystycznych całej Polski. „Słoneczna Gromada” reprezentowała Polskę na festiwalu „Radość Europy” w Belgardzie i na Festiwalu Dziecięcym w Artku na Krymie. Koncertowała w Niemczech i na Węgrzech.

5 lat temu zespół przejęła pani Katarzyna Czerwińska, absolwentka Uniwersytetu Szczecińskiego, która tańczyła w znanym studenckim zespole „Siernięgi”. Pani Kasia kontynuuje wspaniałe tradycje „Słonecznej Gromady”. Zespół cieszy się zasłużoną sympatią, jest dalej oklaskiwany na scenach w kraju i za granicą. Koncertował w Niemczech i w Danii. Utrzymuje kontakty i współpracuje z zespołem duńskim Romo Folkedansere z miasta Skaerbaek. Brał udział w II Międzynarodowym Festiwalu Dziecięcym w Sopocie i I Ogólnopolskim Festiwalu Zespołów Tanecznych w Gorzowie Wlkp. Corocznie otrzymuje tytuł laureata PARA w dziedzinie tańca.

Pani Katarzyna Czerwińska zainteresowała dziewczęta i chłopców tańcem współczesnym. Najpierw starszych, którzy wyrosli z etapu piosenki i ruchu, potem młodszych. Dziś jest to już zespół tańca współczesnego.

Od kilkunastu lat do dziś współpracuje z zespołem pani Jadwiga Pietrzak. Współpracowali pan Ireneusz Zagata i pan Zbigniew Bocian. Dzięki nim dzieci tak pięknie śpiewają.

Jubileuszowy koncert odbył się przy tłumnie zebranej widowni, nie dla wszystkich chętnych starczyło miejsc stojących. Honorowym gościem była założycielka zespołu pani Leokadia Malanowska. Były gratulacje, gromkie brawa, kwiaty, prezenty. Burmistrz miasta i gminy Barlinek, Józef Faliński, dziękując zespołowi za rozsławianie miasta w



kraju i poza granicami, powiedział, że z 60 drugiej rodziny z Barlinka dzieci tańczyły lub tańczy w „Słonecznej Gromadzie”. Życzenia składali rodzice, najwierniejsi sympatycy zespołu.

Kurator oświaty pan Edward Janiszewski gratulując zespołowi przekazał 20 milionów z przeznaczeniem na dalszy rozwój „Słonecznej Gromady”, a pani Katarzynie Czerwińskiej wręczył nagrodę indywidualną.

Jadwiga Kowaleczko

Myśli oderwane



1. Bardzo się dziwię Krysii Kamińskiej, że zaproponowała mi felieton w „Arsenale”. Żle to miesięcznikowi wróży. Pisałem kiedyś w „Gazecie Nowej” - padła. Zadawałem się z „Za oknem” - padło (chętnie bym się też zadał z ZChN-em, lecz toto pada bez mojej pomocy). Zgodziłem się, co by zrobić trochę przyjemności Nowopolskim bliźniom: oto ja, zwalczający ich dziennikarski priapizm, sam siebie w podobnej stawiam sytuacji. Trudno - jeśli prezydentowi, premierowi, ministrom się nie odmawia (jak plotą nasi pożał-sięboże politycy), to tym bardziej kobietom. Im nie umiem odmawiać. Taką już mam szlachetną naturę.

2. Ulegałem Krysiniemu gwałtowi równieź dlatego, że usiłuję wspierać nowe pomysły wydawnicze, gdyż one zawsze trochę ubarwiają i ożywiają gorzowską kulturę (wbrew temu, co twierdzi Z. Wójcik, miejscowy szeryf „Gazety Wyborczej”, kultura w wersji lokalnej istnieje): ramoli, jak „Ziemia Gorzowska”, wspierać nie trzeba, ale noworodki tak. Zwłaszcza, że „AG” taki grzeczniutki, uładowany, nikogo nie zaczepi, szczypta więc pieprzu, seksu i ironii z pewnością mu nie zaszkodzi. Musiałem się z grzesznej niełojalności wypowiadać, bo nadredaktor „Gorzowiaka” Jasio Delijewski będzie kręcił nosem. Spokojnie, szefie, spokojnie - to nie potrwa długo.

3. Oglądałem w „Vigorze” miłą audycję (nieopacznie chciałem napisać: dyskusję) o gorzowskiej kulturze: z jednej strony twórcy wspierani przez prezydenta H(is) M(ajesty) Woźniaka, z drugiej licealiści. Poziomem przypominała jako żywo Lamusowe zebrania artystów w stanie piramidalnego kaca i pod przewodnictwem pewnego radnego o paraliżującym intelekcie (który nagle zawieruszył gdzieś

zupełnie poczucie humoru, dlatego gości dzisiaj w moim felietonie ostatni raz: więcej, mimo sympatii, zaszczytu tego nie dostąpi). Uczniaki nieustannie brulali, że w Gorzowie ugor, step i pustynia z jedyńą oazą w postaci „Matnary” (widać nie czytują „Arsenalu” w którym wyglądamy jak milionowa metropolia), prezydent ciągle protestował i nawet błyskotliwa zazwyczaj w dysputach Ewa Strebejko wypadła ospale. Mam z zasady dobre mniemanie o współczesnej młodzieży - jej inteligencji, pasjach etc. - ale to, co mówiła ścinało z nóg.

4. Chcąc sobie poprawić nastrój, poszedłem na wernisaż Z. Bilińskiej. Piątek, noc, plucha na dworze - słowem, idealny czas na EB - a tam narodu a narodu. Zrazu myślałem, że to szefowa stilonowskiego Centrum Promocji urządziła łapankę przed pobliskim supermarketem, lecz byłem w błędzie: ludzie przyszli dobrowolnie. Z wyjątkiem plastików, którzy chodzą wyłącznie na własne wystawy (czyli średnio raz na lat dziesięć), a Andrzej Moskaluk o mały figiel nawet swojej z rozpędu nie olał. Zauważyłem tylko Gustawa Nawrockiego, Wojtkę Witkowskiego i Misia Puklicza. Zabrakło też nowej nomenklatury, starą zaś reprezentował jedynie prawdziwy, spolegliwy przyjaciel twórców Edward Korban. Błądząc pośród tłumu zastanawiałem się, co jest w tej Zosi, że taka popularna. A może te jej rzeźby rzeczywiście są tak dobre, jak piszą w gazetach?

5. Zosia (fenomenalna, ale wyjątkowo była punktualna, wrabiając zebranych w osłupienie) okolicznościową mowę poświęciła dyskryminacji kobiet, pokazując na dowód palec (własny!) skaleczony przy krojeniu chleba. Na co Marysia od Czarownicy Ło-

zińska zasyczała zjadliwie: „Jak się to robi raz w miesiącu, to i wprawy brak!” Musiałem potem Krzysia Bilińskiej pouczyć w sprawach domowej demokracji, bo u siebie problem już dawno rozwiązałem, sprawiedliwie dzieląc prawa i obowiązki: mnie przypadły prawa, żonie pozostawiłem resztę.

6. Nazajutrz Janina Trojan obchodziła czterdziestolecie pracy artystycznej. Na wernisażu być nie mogłem, ale wystawę widziałem i jestem pełen uznania. Tyle w Gorzowie pojawiło się - błysnęło i zgasło - przeróżnych administratorów fotografii, a Nina wciąż młodzieńczo aktywna: ani się obejrzymy, jak będzie świętować pięćdziesiątkę.

7. Z wydarzeń towarzyskich wspomnieć muszę pewne mile spotkanie podczas którego ustalono wreszcie, co ukrywa tajemnicza literka K. w nazwisku Irka Szmidt: przegłosowaliśmy demokratycznie, że... Koszerny. Wprawdzie zainteresowany chciał modnie i proponował Kompatybilny, lecz zebrani założyli veto (też modnie!), bo trzeba zboczyć w totalną abstynencję, aby coś podobnego poprawnie wymówić. Nie powiedziała się natomiast próba majsterkowania przy moim nazwisku. Nie mogła zresztą się udać, bo - zależnie od sytuacji - raz mam na drugie Józef (wśród towarzyszy), innym razem Janpawel itp. Ale najczęściej Judasz.

Bogdan J. Kunicki

Nina Pawłowska „Ja po raz trzeci”

Siostra Kaina

Poezja pani Niny daleka jest od tego, co krytycy zwykli nazywać „poezją kobiecą”. Nie ma w niej „babskiej” infantylności, kokieterii słowem, choć sytuacją słabszej płci w męskim społeczeństwie autorka zdaje się być trwale przejęta. Już w wierszu „Abel wiecznie umierający albo wiecznie zabijany” pomieszczonym w zbiorze „Ja po raz drugi” dała temu przejmujący wyraz. Nie wynika jednak z podmiotu lirycznego, że Ablem tym po wieczność zawsze jest kobieta. Dopiero w wierszu „Inny Kain” w tomiku „Ja po raz trzeci” otwarcie nazywa siebie „siostrą Kaina” - bezbronną na agresję zadawaną z pozoru przyjaźni, z uśmiechem na kainowej twarzy.

Jak świat światem, u poetów w różnych konfiguracjach objawiała się tęsknota za skrzydłami. U p. Niny przybiera ona kształt ciężaru pustego miejsca, wokół którego tylko krąży myślami jak jaskółka w poprzednim tomiku („A jednak”) lub wiatr zaplądany w spódnicę - jakże prosty a znaczący symbol kobiecości - w ostatniej propozycji. Czuć praw grawitacji, w poprzednim zbiorze często umiejscawiane w metaforze kamienia, i tutaj jest obecne w tej formie („Życiorys twój”), ale częściej znajduje bardziej konwersyjny wyraz jak w wierszu „Contra”, gdzie podmiotem lirycznym jest diachronia - jazda na koniu kojarzy się poetce z nieuchronnym upadkiem jeźdźcy. Ta diachronia, czyli rozważanie zjawisk z punktu widzenia ich dynamicznych przeobrażeń w czasie, opi-

sywanie faktów w ich rozwoju, jest jednym z podstawowych źródeł energii pani Niny, warunkuje jej poetykę. Uwidacznia się ona i w wielu innych wierszach, jak np. „Wybór”, xxx („Im szybciej umrzesz”, „Uwaga”, „Zareczyny” xxx („Świat spadł mi na głowę”), „Spełnienie” „Dekadentyzm” i wspomniany już wcześniej „Inny Kain”. Często wiąże się to z nadawaniem przez poetkę rozwiązań w jej przekonaniu i przewidywaniu jedynych i nieuchronnych.

Wiersze pani Niny są ludzkie, sprawdzają widzenie świata do spraw najprostszych, do konieczności rezygnacji z lotów, z marzeń, w imię zgody na ziemską egzystencję. Prawo i bezprawie, miłość i nienawiść, życie w tłumie i samotność poetka próbuje w swoisty sposób pogodzić w wierszach z kwitnącą wisią, dojrzewającymi kłosami, zdolnością przebaczenia, miłością, nawet bez wzajemności, osławianiem przerażenia, chytrą, kamuflażem, usuwaniem się w cień historii, wreszcie milczeniem.

Jeśli takie wrażenia można odczuć po lekturze tych 25 wierszy składających się na zbiór „Ja po raz trzeci”, to chyba dużo. Dobrze, że znalazły sponsora w oficynie „Gryf” i ujrzały w jej okienku dzienne światło w postaci skromnej objętościowo, ale artystycznie dojrzalej książeczki.

Warto było je wydrukować, by pytania poetki miały szansę stać się także pytaniami jej czytelników.

Ireneusz K. Szmidt



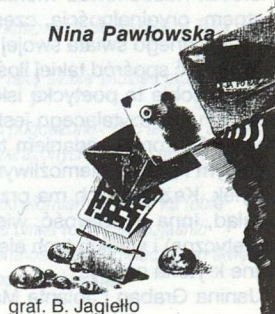
Gdzie są moje skrzydła

*Po mojej spódnicy
Wiatr się rozhułał
Zwiął ją na taras
Olbrzymi i biały
A nogi pytają
- Gdzie są twoje skrzydła*

*Po mojej spódnicy
Wiatr
Na przestrzeniach
Parków zielonych
A tłum pyta
- Gdzie są twoje skrzydła*

*Wiatr
Poplątał mi cały schemat
Rozumowań logicznych
Wywiał ze mnie wszystko
Na przestrzeni parków i tarasów
I sama siebie pytam
Gdzie są moje skrzydła*

Nina Pawłowska



graf. B. Jagiełło

ROZBIŁA SIĘ BANIA Z POEZJĄ

W Centrum Promocji „Stilonu” dnia 18 grudnia rozbiła się „bania z poezją”. Na uroczystej imprezie, okraszonej wernisażem wymuskanych, ciepłutkich akwarelek Wandy Juścińskiej i prezentacją przez Marka Pudelko i Romana Habbasa wierszy laureatów, z przerwami miłych piosenek lansowanej przez nas Moniki Reguły, ogłoszono wyniki i rozdano nagrody I Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego R.S.T.K. im. Kazimierza Jankowskiego.

Formuła „konkursu otwartego”, w którym mogą brać udział twórcy zawodowi i amatorzy - autorzy kilku książek i ci jeszcze przed debiutem, zawoćowała rekordową, nawet jak na krajowy zasięg konkursu, liczbą 206 autorów i nadesłanych przez nich 1060 tekstów. Co nie znaczy, że tak wielu mamy w kraju poetów...

I tu było sporo zwyczajnej grafomanii, choć ostatnimi czasy jest jej zdecydowanie mniej niż drzewiej bywało lub przynajmniej tak się wydaje, bo zapis wersetowy często tylko kamufluje pustkę pod czaszki sklepieniem. Taki tekst wygląda w druku jak wiersz, lecz autor nie zdaje w nim sprawy z myśli serca i „drgnień duszy swojej”. Nie potrafi, lub jeszcze nie potrafi w sposób tylko poecie dany interpretować otaczającą go rzeczywistości, nacechowała wiersz niepowtarzalnym piętnem, oryginalnością, często okryciem nikomu nieznanego świata swojej wyobraźni.

Wytropić spośród takiej ilości tekstów te które mają w sobie tę poetycką iskrę, które coś znaczą, poruszą czytającego jest nawet dla „zawodowych” jurorów zadaniem trudnym, odpowiedzialnym i prawie niemożliwym bez znaczących omyłek. Każdy z nich ma przecież swój światopogląd, inną wrażliwość, wiedzę (często tylko teoretyczną) i według tych elementów ukształtowane kryteria oceny.

Janina Graban i Jolanta Marciniak z Warsza-

wy, Anna Kajtoch z Krakowa i Bronisław Słomka z Gorzowa (niestety - prozaik tylko, ale na sztukę poetyckiego słowa wrażliwy) zdecydowali przyznać I nagrodę (5 mln.) nieznanemu dotąd (przynajmniej mnie) Jerzemu Fryckowskiemu z Dębicy Kaszubskiej. II nagrodę (3 mln.) otrzymał Rafał Orlewski z Piotrkowa Tryb. (tego poetę znam osobiście i z kilku jego poetyckich tomików) Nagrodę oczywiście otrzymał teoretycznie, bo po nią nie przyjechał, tak samo jak inni laureaci zamiejscowi, poza jednym naiwnym poetą z Kalisza, który oprotestował rzeczowy dowód wyróżnienia domagając się zwrotu kosztów podróży. III nagroda (2 mln.) przypadła Beacie Langenaken z Belgii. Poetka ta była ongiś mieszkanką Gorzowa i pod nazwiskiem Ananiewicz-Szmidt (ten drugi człon bez związku z z moją skromną osobą) opublikowała kilka arkuszy w czasach aktywności wydawniczej GTK.

Wśród dziewięciu wyróżnionych zestawów wierszy znaleźli się dwaj Gorzowianie: doświadczony w konkursowych szrankach, popularny na naszym Parnasiku Kazimierz Furman i utalentowany, dotąd tylko dziennikarz i felietonista Gazyty Lubuskiej Piotr Piotrowski, któremu dopiero w Gorzowie urosła broda. Niestety, gdy piszę te słowa Piotr już z powrotem mieszka w Zielonej Górze. Opuścił Gorzów, bo nie znalazł w nim warunków do cywilizowanej egzystencji. A bardzo chciał tu zamieszkać. Polubił to miasto i wielu w nim ludzi, lecz często nie miał gdzie wysuszyć przemoczonych butów, tak że w końcu jego stopy były jedną wielką oparzeliną... Pomieszkował trochę w wynajmowanych pokojach, za sumę, którą trudno było mu zarobić, ale najczęściej „Pod Filarami”, gdzie można go było spotkać prawie zawsze w towarzystwie Kazika.

Wśród wyróżnionych pojedynczych wierszy, wybranych z regulaminowych zestawów (min. 5 tekstów) znaleźli się jeszcze inni piszący na ziemi gorzowskiej: Janina Dzietak z Choszczna, która widać pozazdrościła córce Dorocie (Grześkowiak) Hebanowego Szczebla do Kariery na S.M.A.K-u, Wojciech Kuska z Gorzowa i Tomasz Walczak z Drezdenka. Gorzowianie „obsadzili” konkurs w liczbie też rekordowej 41 autorów. ale byli jeszcze dwaj nie wyróżnieni z Choszczna, po trzech z Góreckich, Witnicy, Krasowca, Stubic i Drezdenka a nawet jeden z Błędzowa.

Znaczący nad Gorzowem, tym razem naprawdę, po nieudanym „Listopadzie”, rozbiła się bania z poezją. Trochę cieplej na sercu w zimowe wieczory.

Ireneusz K (oszer. Niech Kunickiemu będzie!) **Szmidt**

Wiersze z Konkursu im. K. Jankowskiego

I nagroda

Jerzy Fryckowski

List do córki

Naprawdę nie umiem ci
odpowiedzieć
czy to Bóg ukarał dinozaury
i przysłonił im światło
moja wiara datuje się od dnia twoich
narodzin
więc oboje wiemy tyle samo
mijając ludzi wiele razy upadałem
na twarz
ale rzadko leżałem krzyżem
w trosce o własne dłonie
nie wiem
być może psy idą do nieba
tak bardzo modlą się wyciem o naszą
rozagę
samą wiernością zasługują na to
by i tam strzec naszego snu
nie wiem dlaczego Bóg wymyślił raka
przecież zdarzają się cuda
i włosy znów odrastają czasem
powraca wzrok
choć przyczytałam tak wiele
książek
nie umiem ci odpowiedzieć
czy byłoby mniej wojen
i co by było
gdyby pastuszkowie znaleźli
w stajence

dziewczynkę.

wyróżnienie

Kazimierz Furman

X X X

Każdy wiersz to moje kolejne
samobójstwo
Każdy Boże Narodzenie
Dziesięć przykazań
Filozofia śmierci

Gdy piszę
Jestem pokarmem nieba i ziemi

I sam sobie tylko znajomych
dopływam obszarów.

wyróżnienie

Piotr Piotrowski

Indiańska opowieść

Sprawiedliwość zwycięża na końcu
i to jest sprawiedliwe
Można to wyczytać w całej literaturze
ale wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy
że pętla zacieśnia początek
z końcem
w taki frazes literacki
Toteż gdy Blade Twarze
otoczyły nasz obóz
Wielki Wódz wcale nie wyszedł
w wigwam
w ten sposób okazał się
niebezpiecznym tchórzem
podobnym z twarzy do mojego ojca
Kobiety krzyczały w niebogłosy
i wtedy Słońce skryło się za
makatką chmurki
Bezstronny obserwator mógłby
powiedzieć

że sprawiedliwość czeka z
wykonaniem wyroku
Wymachując tomahawkami
stawiliśmy symboliczny opór
ale już wielu było wyeliminowanych
z gry

Podpisaliśmy z Bładymi Twarzami
z góry nam podyktowany rozjem
W końcu utworzono rezerwat
który inaczej też nazywa się
Dzieciństwem

Pieczolowicie hodujemy w sobie
wspomnienia
choć jesteśmy już dorośli
i to byłby moral.



III nagroda

Beata Langenaken

Drugie święto słodkich chlebów

Jak kamień chcę ciebie
Intact chcę ciebie zanim
oddech boleć przestanie
a zęby krzyk na miazgę zgniotą

Do życia chcę ciebie nie do tańca
ni maskarady ani też dla smaku
Niezakończona zdaje się jesień
więc w niej od nowa pragnę ciebie

W każdym cieniu i pochyleniu ramion
wyglądam cicho pozbawiona siebie
tak twoje gardło jest mi ciemnym wrogiem
poznałam rytm bólu miłosne szczerzo
struny

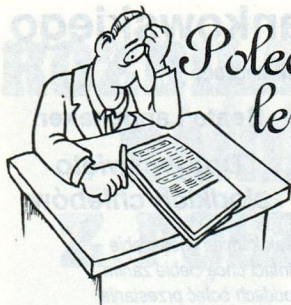
Do czasu chcę ciebie Dla obrazu
którego płci nie mogę znieść nagle
jak wizerunków mojego dawnego ciała
na zatopionej wyspie starej wieży
Babel

Do drogi ostatniej Nieważne: z góry
czy do słońca czy jeszcze inaczej
dla tej drogi kulę słowa cichego dotyku
i spokojne zamiary i tam chcę ciebie

Taką mnie zapamiętaj i taką mnie zostaw
tak mnie czas oprędzie
szpilkę strachu z czoła zimnego wyjmie
i jak matka kiedyś ramiona

w ramiona ciepłe wkołysze Taką mnie
zostaw
bo taką siebie widzieć pragnę Nie w
spokoju
ani pogodzoną Po to teraz w dłoniach
przerazonych chronię miękkiej ogarek

lekki płomień wiodący ku tobie
byś umiał rozgrzać rozjaśnić
ciemność tego odwiecznego święta
słodkich chlebów.



Polecamy lekturę

Po raz pierwszy w Polsce wyszły drukiem ostatnie utwory **Marii Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej** („Ostatnie utwory”, Oficyna wydawnicza MOST Warszawa, 1994). W zbiorze znajdziemy szkicowniki poetyckie oraz wiersze, które ukazały się w dwóch tomikach w czasie wojny: „Róża i lasy płonące” (Londyn 1940) i „Gołąb ofiarny” (Glasgow 1941). Miały one być podstawą planowanego powojennego wydawnictwa pt. „Bagienne niezapominajki”, jednak materiały zaginęły i dopiero teraz prezentuje je Tymon Terlecki we własnym wyborze i opracowaniu. Są te utwory „niezbędnym akcentem postawy polskiej w minionej wojnie”, jak podkreśla Terlecki, są, w reakcji na wojenny szok różne od tych, do których jesteśmy przyzwyczajeni, myśląc o Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, a które określamy poezją lekkomyślną.

Główne wątki Starego i Nowego Testamentu zawarł **Kenneth McLeish** w swoich „Opowieściach i legendach biblijnych” („Książka i Wiedza” Warszawa 1994). Opowieści te, wzbogacone przypisami, które wskazują inne wersje i historyczne odniesienia wydarzeń, mają czytelnikowi przybliżyć biblijne postaci i warunki, w jakich żyły. Autor nie neguje obecności Boga. Gdzie nie znajduje racjonalnego wyjaśnienia zaistniałych sytuacji, tam tłumaczy je boskim działaniem.

Stanisław Stabryła, profesor

Uniwersytetu Jagiellońskiego (zajmując się literaturą rzymską i antyczną teorią literatury) jest autorem nowego opracowania

greckich mitów. Jego „**Mitologia dla dorosłych**” (Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa - Kraków 1995) ma być, na przekór „cukierkowym i wyidealizowanym opowiastkom”, bliższa przekazowi antycznemu. Opowieści w trzech cyklach: Bogowie, Herosi i Ludzie opatrzone zostały wybranymi przez Dominikę Maliszewską rysunkami pochodzącymi ze zbiorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Dążąc do pokoju na świecie możemy jedynie przez miłość, współczucie i bezinteresowność”. Te słowa Dalaj Lamy znajdujemy w pierwszej książce cyklu „**Zen w sztuce codziennego życia**” wydawnictwa Jacek Santorski & CO i są one niejako zapowiedzią i wytłumaczeniem polskiego przekładu buddyzmich rozważań. Pod tytułem „Każdy krok niesie pokój” znajdziemy propozycję pojmowania codziennego życia z perspektywy Zen, już w „Cudzie uważności” autorzy polecają opis ćwiczeń wprowadzających w praktykę medytacji.

Książki te oraz wiele jeszcze innych tytułów poleca

**Księgarnia
im. Włodzimierza
Korsaka,
ul. Hawelańska 9/10
tel. 263-39.**



**Księgarnia „Daniel”
ul. Chrobrego 9,
tel. 234-89**

poleca w tym miesiącu wydawnicze serie prozy współczesnej:

- Bibliotekę Mistrzów, broszuro-

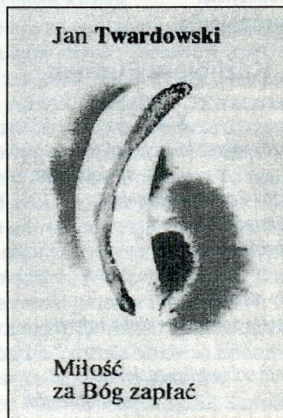
we wydawnictwo Phantom Pressu, w którym znajdziemy takich autorów jak Joseph Heller, Woody Allen, Philip Roth, Ken Kesey czy Salwador Dali. Warto tę serię przejrzeć, jest ona już zamknięta, zawiera sporo tytułów, a z uwagi na wcześniejszy rok wydania nie jest kosztowna;

- starannie wydana, w twardej oprawie serię wydawnictwa Da Capo Roberta Ginalskiego, która zawiera m. in. kilkutomowe dzieła wybrane Kurta Voneguta czy Jerzego Kosinśkiego.

Dla koneserów klasycznej literatury światowej Wydawnictwo Dolnośląskie przygotowało już ponad 30 tytułów, w jednolitej, skórzanej, twardej oprawie i ze złożonymi brzegami. Wśród autorów Dostojewski, Tolstoj, Kałka, Sienkiewicz.

Literaturę iberoamerykańską prezentuje warszawska Muza w Bibliotece Bestselerów, ale także Pierre La Mure’a („Miłość niejedno ma imię”), Iwaszkiewicza, Irvinga Stona i dzieła wybrane Bułhakowa.

Księgarnia uzupełnia również tytuły prezentowanych w popularnej serii „Salamandry” autorów (np. Johnathana Carrolla, Douglasa Adamsa) innymi wydawnictwami, umożliwiając sięgnięcie po nie, bez oczekiwania na gotowe wybory.



Jan Twardowski

**Miłość
za Bóg zapłać**

Gratulacje dla pani Barbary

Barbara Trawińska po 17 latach od debiutu w „Nadodrzcu”, po wydaniu trzech książeczek poetyckich - „Wyciszenia” 80r., „Maluję popiołem ognia” 92 r. i „Postarzał się czas” 92 r. oraz po wielokrotnych publikacjach w almanachach poetyckich została uznana przez komisję kwalifikacyjną za godną dostąpienia zaszczytu bycia członkinią Związku Literatów Polskich.

Pani Barbarze serdecznie gratulujemy, przypominając ją dwoma wierszami „Portret” i „Jesień”. Jeszcze jeden nasz pisarz w ZLP i będzie można założyć oddział związku w Gorzowie.

OKR po raz czterdziesty

Ogólnopolski konkurs recytatorski ma już 40 lat. Do placówek kultury i oświaty dotarł już regulamin jego jubileuszowej edycji. Młodzież, począwszy od szkół średnich i dorośli mogą już zacząć przygotowania do udziału w jednej lub wielu z jego kategorii: teatru jednego aktora, poezji śpiewanej i recytacji. Także recytacji wzbogaconej o inne środki artystycznego wyrazu tzw. „wywiedzione z słowa”. Konkurs jest wielostopniowy, od eliminacji rejonowych do ogólnopolskich. Towarzyszy mu tzw. Mały konkurs recytatorski, kończący się na turnieju wojewódzkim, dla dzieci ze szkół podstawowych.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wojewódzkim Domu Kultury.

V Ogólnopolski Przegląd Twórczości Literackiej Dzieci i Młodzieży „Kacze Pióro” organizuje Pałac Młodzieży w Katowicach.

Warunki udziału w konkursie:

- nieukończony 21 rok życia
- opłata wpisowa - 70 tys. zł na konto: Polski Bank Inwestycyjny Katowice 708111-309448-3119 z dopiskiem „Kacze Pióro”

Chętni mogą nadsyłać swoje prace - nie publikowane wcześniej, liczące nie więcej niż 8 stron prozy lub 3 wiersze (wyłącznie w maszynypisie), podpisane pseudonimem, z dodatkową zaklejoną kopertą, zawierającą imię i nazwisko autora, adres i wiek - do 30 I 1995 roku na adres:

**Pałac Młodzieży
ul. Mikołowska 26
40-066 Katowice**

(z dopiskiem) „Kacze Pióro”

Nazwiska laureatów poprzedniej edycji konkursu zamieszczamy na stronie 47.

Barbara Trawińska

Portet

Nie znamy siebie
Gdy nagle zaskoczy nas
Zmiana
Nie umiemy przewidzieć
Słowa
Kroku
Oglądamy własne portrety
Od wewnątrz
Lustra
Nie znosimy
Gdy o nas źle mówią

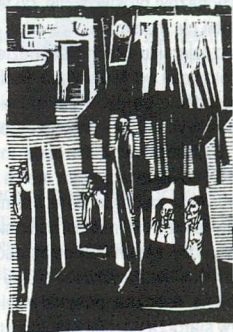
Jakże łatwo
Stawiamy pomniki
Kiedy spotyka nas
Powodzenie.

Jesień

Tyle się ciszy kołysze
w drzewach
Tyle spokoju w konarach
ukrywa
Ile się zmieści
Ile się potrzebuje
Myśl zagubiona
W uciśniętych żywiołach

Wagi co mieści w sobie słowo
cisza
Nie jesteś w stanie unieść
w swoich rękach

To trzeba słyszeć
Tym trzeba oddychać
Jesienią i wcześniej.



Ślad uderzenia sygnielem

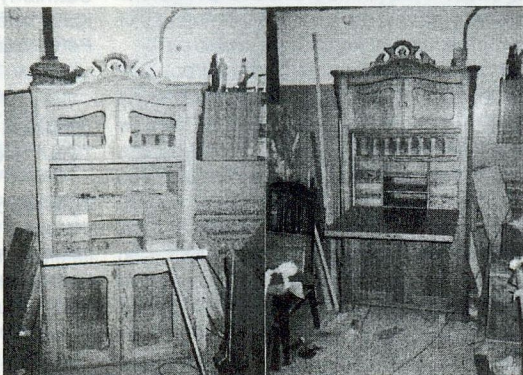
Mirosław Urbański z wykształcenia jest chemikiem analitykiem, ale zawsze lubił otaczać się ładnymi przedmiotami i ostatecznie zawodowo związał się ze sztuką użytkową. Zaczynał od handlowania starościami. Już wtedy zauważył, że klienci niechętnie kupują zniszczone meble, wolą, żeby były odnowione, choć ze znamionami starości. Tylko prawdziwi znawcy chcą obejrzeć mebel przed remontem, ale także tylko oni potrafią rozpoznać rękę mistrza-renowatora. Na zachodzie uznaje się, że renowacja mebla nie może zatrzeć jego historii, jego lat życia wśród ludzi. Mogą się na odnowionym meblu znaleźć np. ślady przypalenia papierosem albo - szczególnie sztywne - na fornirze ślady uderzeń sygnielem.

Zdarzało się więc, że pan Urbański przed sprzedażą trochę podratował mebel. Wciągnęło go to zajęcie. Zachwycał się konstrukcją mebli, ozdoba-
mi, odkrywał tajemnice dawnych mistrzów. Dla niego prawdziwe meble to tylko takie, które powstały przed I wojną światową, bo one nigdy człowieka niczym nie zaskoczą. Potem przyszedł już czas materiałów nietrwałych, nazbyt prostych. Nie, do takich mebli nie ma serca.

W październiku 1993r. niespodziewanie otrzymał od Niemców z Berlina i Poczdamu bardzo - jak mu się wówczas wydawało - interesującą ofertę. Zaproponowali, że będą mu przywozić do renowacji stare meble z Niemiec. Miał zaledwie parę dni na podjęcie decyzji, czy nadal trudnić się handlem, czy zmienić specjalność. Zamówienie gwarantowało pracę i zarobek, a wieczne poszukiwanie najpierw staroci a później klientów już

go zmęczyło. Przyjął ofertę z Niemiec. Sprzedał długo zbieraną kolekcję szkła, kufli i kielichów. Kupił urządzenie stolarskie.

Tak zaczęły się dni i noce wytężonej pracy. Do wszystkiego musiał dochodzić sam. Artyści-rzemieślnicy strzegą swoich tajemnic. Przekazują je najwyższemu dzieciom, nigdy konkurentowi, a Mirosław Urbański wszedł do branży bez rodzinnych koneksji. Stare meble wymagają serca, stare meble nie cierpią maszyn a lubią troskli-



wą rękę, która drobiazgowo, miejsce przy miejscu wyczyści rzeźbiony kredens, komodę czy stolik. Potem trzeba mebel zakonserwować, by go korniki nie jady, a wreszcie nałożyć politurę. Dzięki chemicznemu wykształceniu pan Urbański potrafi tak dobierać składniki, że osiąga nietypowe odcienie bądź natężenia barw.

Niemcy przywozili mu rzeczywiście dużo mebli, ale w okropnym stanie.

Wymagaly bardzo dużo pracy, a głownie wielu uzupełnień, bo często brakowało drzwiczek, półek, szuflad, nóg, blatów itp. Była to straszna robota, a do tego nie przyniosła spodziewanych korzyści finansowych. Dala jednak Mirosławowi Urbańskiemu potwierdzenie, że renowacja mebli to pasjonujące zajęcie. Szczególnie gdy ma się do pomocy takich wspaniałych ludzi jak Janusz Obiegło, Jacek i Andrzej Bublowski i Wiesław Gardas. Bardzo chętnie poznawali tajniki dawnej stolarstwa, lubili eksperymentować, żeby osiągnąć najlepszy efekt. Niemieckie zamówienie przekonało pana Urbańskiego jeszcze o jednym: że bardzo

są poszukiwane repliki starych mebli wykonywane z dawnych materiałów. Teraz jeździ na giełdy staroci do dużych miast, skupuje wszystko, nawet bardzo zniszczone meble, bo interesuje go materiał. Będzie tworzył nowe, choć stare sekretery, kątniki, etażerki, przeszklone szafy itd, itp. Już przygotowuje nowy, większy warsztat, gdzie rozwinie

taką właśnie produkcję.

Teraz przeprowadza renowację mebli zamówionych przez antykwariuszy z Poznania, Szczecina, Wrocławia. Wysoko cenią jego talent i umiowanie pięknych mebli. A on lubi solidność starych materiałów i znakomitą jakość wytworów dawnych mistrzów rzemiosła. Chciałby, tak jak tamci być cenionym za wrażliwość na piękno i za solidność wykonania.

LAMUS

ZAKŁAD RENOWACJI MEBLI

DOM:

66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Krzywoustego 1/1
tel. (0-95) 236-16

WARSZTAT:

66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Jagiełły 5

M i a s t o

Janiny Trojan

Wernisaż wystawy Janiny Trojan ściągnął do Małej Galerii (10 grudnia) bardzo wielu gości. Przyszli jej przyjaciele z Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego, w którym działa od początku jego

istnienia, czyli 40 lat. Przyszli wszyscy sympatycy fotografii i kultury. Janina Trojan przedstawiła wystawę o swoim mieście. Robiła te zdjęcia w latach 1989 i 1990, w okresie przełomowych zmian ustrojowych. Na jednym ze zdjęć utrwaliła ogłoszeniowy słup, na którym nadarty afisz zapowiada, że „Za chwilę coś się zdarzy”. Była to zapowiedź programu estradowego, ale metaforycznie odnieść ją można do całej wystawy. Bo rejestruje ona także moment, po którym za chwilę coś się zdarzy. Na jednych zdjęciach

Lech Wałęsa wraz z kandydatami do sejmu rekomendowanymi przez „Solidarność”. To oni wzięli wówczas szturmem wszystkie miejsca. Takiego zwycięstwa dawno w Polsce nie było. Zdarzyło się. Wygrali. Na innych Gorzów fotografowany ciekawie, ale najbardziej

oryginalne ujęcia nie mogą zatrzeć szarżyzny miasta i tandety nowych budowli. Tu zmiana nie mogła być tak radykalna. Dopiero teraz miasto zmienia skórę, pięknieje. Zdjęcia Jani-

ny Trojan są jednocześnie dokumentem i inspiracją do refleksji, ile zmieniło się wokół nas przez minione niespełna pięć lat.

Autorka tej wystawy była bardzo wzruszona, ale szczęśliwa. W godnym pełnieniu obowiązków pomagały jej córki - Alina, niegdyś najlepsza modelka i Mirosława - obecnie konkurentka, bo po mamie przejęła talent i robi znakomite, choć z zupełnie odmiennymi zdjęciami. Goście przynieśli laureatce mnóstwo kwiatów. Było wzruszająco.

Najbliższych, także bardzo

wielu, Nina Trojanowa zaprosiła do klubu „Lamus”. Śpiewaliśmy jej tam „Sto lat”, a nawet „Dwieście lat”. Były wspomnienia, były życzenia, by zrobiła jeszcze dużo, dużo dobrych zdjęć.

W Małej Galerii ...



... i w Lamusie

• Na 40 urodziny •

Prezent dla GTF

„Działalność Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego” to temat pracy magisterskiej Katarzyny Tokarczuk-Saturskiej napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Ferdynanda Iniewskiego w Instytucie Pedagogiki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Pracę rozpoczyna motto zaczerpnięte od Jana Bułhaka: „Fotografować sercem, dawać radość i wzruszenie innym przez ukazanie zakątka własnej duszy”.

Po omówieniu problematyki związanej z funk-

cjonowaniem stowarzyszeń kulturalnych w Polsce i po określeniu założeń badawczych autorka w kolejnych rozdziałach skoncentrowała się na dziejach GTF oraz najważniejszych zdarzeniach kulturalnych organizowanych przez Towarzystwo, czyli dorocznych wystawach i Konfrontacjach Fotograficznych. W warstwie dokumentacyjnej praca ta daje pełną wiedzę o GTF. Zbyt ogólnikowy jest rozdział o zachęcającym tytule: „Znaczenie GTF dla jego członków i mieszkańców Gorzowa”. Społeczny rezonans Towarzystwa badany był na grupie 30 ankietowanych, co - jak się zdaje - nie daje pełnej oceny obecności GTF w życiu kulturalnym miasta. Niemniej jednak Gorzowskie Towarzystwo Fotograficzne otrzymało na swoje 40-lecie znakomity prezent w postaci monografii dokonanej.

XXV Konfrontacje Fotograficzne

Ministerstwo Kultury i Sztuki, Gorzowskie Towarzystwo Fotograficzne i Związek Polskich Artystów Fotografików zapraszają do udziału w Ogólnopolskiej Wystawie Fotografii. Zgłoszone prace zostaną zakwalifikowane przez Jury do udziału w wystawie. Autorzy najlepszych prac otrzymają nagrody: I - 15 mln zł, II - 10 mln zł, III - 7 mln zł oraz trzy wyróżnienia po 5 mln zł i zostaną zaproszeni do udziału w XXV Konfrontacjach Fotograficznych '95 (12,13,14 maja 95r.).

Do 20 marca 1995 roku na adres GTF należy nadesłać autorskie zestawy, 3 do 5 zdjęć każdy, w formacie 24x30 cm do 40x40 cm (preferowany 30x40), temat i technika dowolne (ważne aby zestaw nie był zbiorem przypadkowych zdjęć o różnej tematyce wykonanych różną techniką). Opłata - 70 tys. zł od autora.

Szczegółowych informacji udzieli Gorzowskie Towarzystwo Fotograficzne, ul. Chrobrego 4 (Mała Galeria) lub w sprawach pilnych Kurator Konfrontacji Marian Łazarski tel. 292 - 907 (w godzinach wieczornych).

"Granicami Polski" w Centrum Promocji Stilonu



W. WYLEGALSKI



Ta piękna dama z okładki

„Arsenalu” to Ewa, żona Sławka Sajkowskiego. Drugą damą jego serca jest Urszula, już sześćioletnia córka. A Sławek mówi o sobie, że jest jednocześnie magistrem i studentem. I to dopiero pierwszego roku.

Gdy kończył liceum, nie bardzo wiedział, co chciałby w życiu robić. Lubił sport, Akademia Wychowania Fizycznego była pod bokiem. Zdecydował się. Skończył i stąd tytuł magistra.

W trakcie studiów, dość przypadkowo, zetknął się z fotografią. I ona wciągnęła go na dobre.

Od pierwszej prezentacji zdjęć w 1989r. zbiera laury na rozlicznych konkursach. Wystartował w dorocznej wystawie GTF, w której od razu zdobył III nagrodę. W latach 1991 i 1992 na dorocznych wystawach miał pierwsze nagrody. W 1989 r. na Konfrontacjach Fotograficznych - wyróżnienie, zaś w 1992 i 1993 - dwukrotnie drugie nagrody.

W 92 zdobył wyróżnienie podczas Krajowego Salonu Fotografii Artystycznej w Żarach, zaś tam rok później - pierwszą nagrodę. Również w 1993 r. - pierwszą nagrodę w ogólnopolskim konkursie fotografii repor-

Mistrz i student jednocześnie

terskiej. W ub. r. III nagrodę na Konfrontacjach w Lesznie.

To pasmo laurów zdecydowało, że nie podjął pracy w wyuczonym zawodzie nauczyciela wychowania fizycznego, ale zawodowo zajął się fotografią. Obecnie łączy zajęcia fotoreportera „Gazety Wyborczej (Zachodniej)” z kierowaniem pracownią fotograficzną w Młodzieżowym Domu Kultury. Jego podopieczni idą w ślady mistrza i zdobywają nagrody na licznych konkursach.

A sam mistrz postanowił... zacząć się uczyć fotografii. Bo choć zdobył rozległą wiedzę teoretyczną poprzez samokształcenie, jednak chciał mieć kontakt z nowoczesnymi zdobyczami tej dziedziny sztuki. I jest właśnie studentem I roku Studium Fotografii Profesjonalnej w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu.

Mimo że wysoki i postawny, Sławek nie narzuca swojej osoby a jakby zasłania się aparatem fotograficznym. Od początku świadomie dobiera tematy i techniki zdjęć. We wczesnym okresie unikał człowieka, jakby się bał, że na zdjęciu nie odda jego wnętrza, całej duszy. Potem postać człowieka zaistniała na zdjęciach Sławka jako bryła, jeszcze bez oblicza. Chyba właśnie żonie Ewie, jako pierwszej, zrobił zdjęcia twarzy. I jest w tych zdjęciach nie tylko charakter fotografowanej osoby, ale także widzenie świata przez fotografującego. Bo to Sławek patrzy na świat nieco przymużonym okiem, jakby nie mogąc się nadziwić zarówno jego urody jak i przewrotności.

Od pewnego czasu Sławek Sajkowski zapowiada swoją nową wystawę, ale terminu nie podaje. Więc kiedy, kiedy? **K.K.**

Zakłęte w brązie Ewy i Heleny

Swoją ostatnią wystawę Zofia Bilińska dedykowała „wszystkim kobietom znajomym i nieznanym, szczęśliwym i cierpiącym,kochanym i zdradzonym, z życzeniami znajdowania radości i piękna nawet w najbardziej szarych zdarzeniach codzienności”. A zatytułowała ją „Kobieta - miłość, szklliwość, ból”. Wystawę tę można oglądać w Centrum Promocji Sztuki do 10 stycznia.

W przeddzień wernisażu Zofia Bilińska odebrała jedną z trzech równorzędnych nagród w ogólnopolskim konkursie rzeźbiarskim dotyczącym ochrony przyrody w Szczecinie. Na godzinę przed wernisażem dotkliwie skaleczyła sobie palec. Przyszła więc na otwarcie szczęśliwa i jednocześnie cierpiąca.

I było trochę tak jak w jej rzeźbach, w których wspólnie obok siebie radość i ból, życie i śmierć, miłość i nienawiść.

Jak dwoistość treści, podobnie widoczna jest w nich dwoistość formy. Z jednej strony artystka świadomie nawiązuje do tradycji rzeźbiarskiej, czasami aż z antyku, a jednocześnie przetwarza ją w niezwykle nowatorski sposób.

W małym folderku wydanym z okazji wystawy zacytowano wypowiedzi sześciu autorek o twórczości Zofii Bilińskiej. Każda zauważyła coś innego, każda trochę inaczej czyta sens zawarty w jej pracach. Ale wszystkie są zaurzeczane tymi niedużymi a pięknymi rzeźbami.

Zofia Bilińska najlepiej czuje się w małych formach rzeźbiarskich, ale od czasu do czasu lubi wykonać jakąś dużą pracę. Nie boi się twardego kamienia. Sama kuje go z zadziwiającą siłą, jak na tak drobną kobietę. Najbardziej znane w Gorzowie jej prace to dwa pomniki: jeden na cmentarzu przy ul. Warszawskiej i drugi na cmentarzu przy ulicy Żwirowej. Z młodzieńczego okresu pochodzą „Ptaki” stojące w pobliżu Białego Kościołka. Niebawem spod jej rąk wyjdzie rzeźba, na która

czeka cokolwiek między domem towarowym a katedrą.

W codziennosci Zofia Bilińska jest zwyczajna, czasami, wobec przyziemnych domowych czynności nawet trochę bezradna. Natomiast gdy zamierzy sobie coś w sztuce, wszystko „wychodzi” jej znakomicie. Bardzo bezpośrednia i naturalna dopiero w kontakcie z twardym metalem lub kamieniem staje się poetką. Nie lubi dużo mówić, natomiast jej rzeźby są przepelnione treścią.

Prace Zofii Bilińskiej stały się także inspiracją dla poetów. W folderze wydanym z okazji jubileuszowej wystawy w

ubiegłym roku znalazły się wiersze Zdzisława Morawskiego, Wandy Majer-Pietraszak, Ireneusza K. Szmidta i Beaty Langenaken zrodzone z kontaktów z jej rzeźbami.

A oto jeszcze jeden wiersz Ireneusza K. Szmidta, nie drukowany w tamtym folderze a sprowokowany przez rzeźbę Zofii Bilińskiej.



Pokusa

*Naprzemiennie zniechęca i kusi
lodowata to znów gorejąca
to jak trzcina smukła na wietrze
to znów w słońcu jak lilia lśniąca*

*Tak od wieków Ewa czy Helena
Sama kusi czy też jest kuszona
wokół jabłka karuzela grzechu
do wesela...*

potem tylko żona

*Trzeba pokusić zakłąć w brązie
by nie targał jej wiatr jak tę trzcinę
by chłód nocy*

gorąc dnia

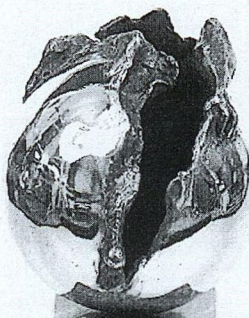
jej nie zmienić

by nosiła jakie nadasz jej 1 m i ę...

Macierzyństwo



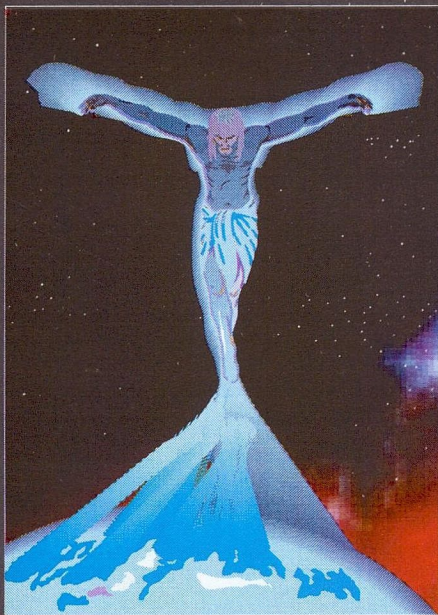
Bilińska



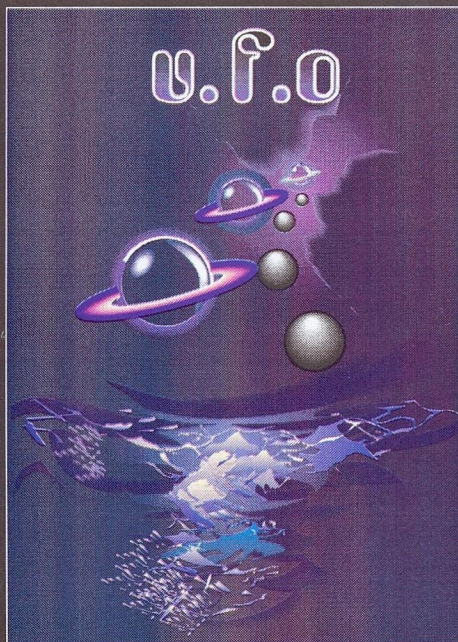
Matnia

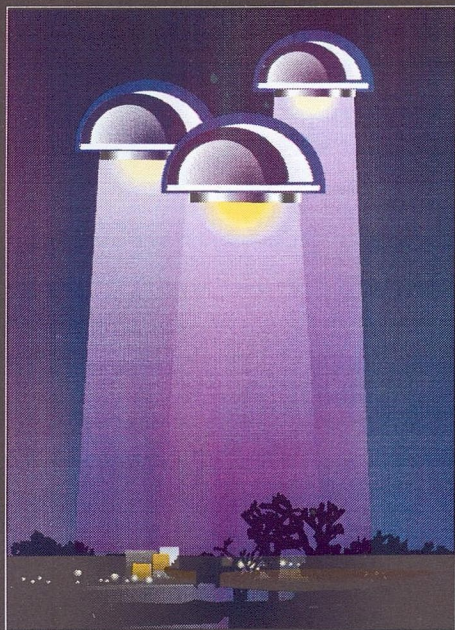


Rozkwitanie

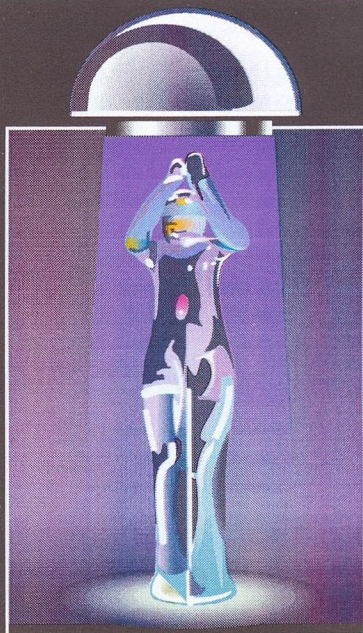


Malarstwo komputerowe





Ryszarda Bukańskiego



UFOskar

Honorowa lista



Na „Honorową listę mecenaser sztuki” wpisujemy tych, którzy w swoich domach, biurach i firmach otaczają się dziełami sztuki współczesnej. Dziś:

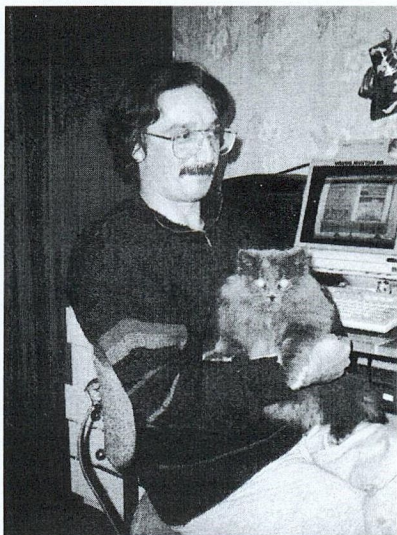
Ada i Józef Finsterowie. W salonie stoją sztalugi, które były kiedyś własnością Andrzeja Gordona a na nich obraz jego pędzla z widokiem Gorzowa z 1983 r. W jadalni obok kominka z miśnieńskich kafli dwa duże obrazy Andrzeja Gordona „Erotyk” i „Rozmowa” oraz nieco mniejszy pt. „Ukrzyżowanie”. Państwo Finsterowie mają w domu także obrazy innych gorzowskich artystów: Bolesława Kowalskiego „Dziewczynę z zapalnikami” oraz sześć erotycznych kolorowych monotypii Magdy Cwierni. Ponadto obrazy innych artystów.

Nowo otwartą restaurację Pizza Hut strąca pięknie gwasze artystki z Wrocławia Joanny Misztal. Firma American Retail Systems jest we Wrocławiu znanym i cenionym mecenasem sztuki. Funduje stypendia dla studentów PWSSP.

Na naszej liście znajdują się już:

Eryka Fiszer-Cichocka, Zachodnia Izba Gospodarcza, Pomorski Bank Kredytowy SA I Oddział, Pizzeria „Aldik”, Centrum Poligraficzne „Perfect-Company”, Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, Wydział Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego, PPU Gobex-Zbigniew Marciniak i spółka.

Prosimy o informacje (tel. 20-24-23), w jakich miejscach użyteczności publicznej i w których prywatnych salonach można zobaczyć dobre malarstwo, grafikę, rzeźbę. Honorową listę mecenaser sztuki będziemy publikować w każdym numerze „Arsenału”.



Komputer

Jedni plastycy wybierają ołówek, inni pędzel jeszcze inni np. dużo. Ryszard Bukański postawił na komputer.

- Przy pomocy komputera można osiągnąć co się tylko chce, trzeba tylko mieć dobre programy i szybkie urządzenia - mówi.

A to oznacza, że drogie. Specjaliści z salonów sprzedaży komputerów twierdzą, że Bukański dysponuje najlepszym sprzętem w Gorzowie. On też nareszcie jest zadowolony, bo może szybko przetwarzać swoje pomysły. W ubiegłym roku pracował na wolniejszym sprzęcie i zanim komputer wykonał polecenie, miało kilka minut. W tym czasie Ryszard oglądał swoje rybki w akwarium. Potem rybki tak go wciągały, że zapominał o zadaniu komputerowi następnego polecenia. Dość, że nie zdążył przygotować prac w terminie i nie wziął udziału w konkursie, który teraz całkowicie koncentruje jego uwagę.

Ale cofnijmy się trochę. Ryszard Bukański ukończył studia w PWSSP w Poznaniu w 1981 r. na architekturze wnętrz ze specjalizacją scenografia widowisk masowych. Zrobił również dyplom z fotografii na podstawie wystawy o sporcie inwalidzkim. Po studiach otrzymał dwie propozycje pracy: na uczelni jako asystent i ze Stilonu w Gorzowie na kierownika pracowni dekoratorskiej. Z Gorzowa obiecywano mieszkanie i pensję dwa razy wyższą. Zdecydował się. Po trzech miesiącach dyrektor, który przyrzekał, przestał być dyrektorem i Bukański do tej pory nie ma własnego mieszkania. Z pracy w Stilonie po pięciu latach też zrezygnował i przeszedł na rentę. A powody miał ku temu uzasadnione, jako że w dzieciństwie dotknęła go choroba He-

inego-Medina i porusza się niezbyt sprawnie.

Jeszcze w trakcie pracy w Stilonie i później także malował dużo komercyjnych obrazków, które dobrze się sprzedawały. Znowu nie było źle. Ale kiedyś przestały się sprzedawać. Nie wiedział czym się zająć. Bukański wynajmował wtedy mieszkanie u pewnego komputerowca. Tamten namówił go na zainteresowanie się tymi urządzeniami.

- Świat idzie do przodu, trzeba zarzuścić pędzle i śmierzdzące farby i robić to samo inną techniką - powiedział.

Od tego czasu Ryśka wciągnął komputer. Prawie dosłownie. Niemal od niego nie wstaje, bo tyle ma pracy.

Na początku kupił sobie taki, na jaki było go stać, a więc słabutki. Szansą dla niego stał się Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Za pieniądze z tego funduszu na warunkach niezwykle preferencyjnych mógł kupić komputer, który potrafi zrobić chyba wszystko. Rzecz teraz w tym, żeby nim dobrze pokierować, czyli tak opanować programy, by je w pełni wykorzystywać. A dają one takie możliwości, o jakich się w tradycyjnych technikach nawet nie śniło. Oglądaliśmy obraz namalowany przez komputer z możliwością 2650 kolorów. Ale to mało.

jako pędzel

Ryszard już dysponuje 16 milionami kolorów. Tego nie jest w stanie ogarnąć przestarzały ludzki rozum.

Na świecie bardzo popularny jest konkurs Corela organizowany w Kanadzie na rysunki z komputera. Ryszard wystartował w jego piątej edycji. Przesłał obrazy, które reprodukuje na kolorowych, sąsiednich stronach. Z całego świata nadeszło 30 tysięcy pomysłów przygotowanych przez komputerowców, którzy od dzieciństwa tym się zajmują. Prace Ryszarda Bukańskiego znalazły się wśród 3 tysięcy eksponowanych, wszystkie weszły do katalogu Corela rozsyłanego po całym świecie, a ich autor otrzymał prestiżowe wyróżnienie z dyplomem "Award of excellence".

Pierwsza nagroda w tym konkursie wynosi 150 tys. dolarów w gotówce i w sprzęcie. Można również dostać nagrodę miesiaca. Laureaci są na koszt organizatorów zapraszani do Kanady na wielką galę. Oglądaliśmy zdjęcia. Pobudzają wy-

braźnię o wielkim świecie....

Do kolejnej edycji Bukański nie stanął, bo rybki zabrały mu czas. Już wysłał kolejne prace na następną edycję. Bardzo odmienne od tych, które można zobaczyć w katalogach Corela. Czy znajdują uznanie jurorów? On sam marzy o przygotowaniu komputerowych kopii holenderskich mistrzów. To trudne, ale możliwe.

Przedziwne są reguły tej sztuki. Każdy, kto zgłasza swój udział w konkursie ma szansę na wysoką nagrodę, ale jednocześnie zgadza się na nieodpłatne wykorzystywanie jego prac przez anonimowych użytkowników programów Corela na całym świecie. Właśnie niedawno Bukański dowiedział się, że wydano książkę z jego obrazem na okładce pochodzącym właśnie z katalogu. Nie ma do nich praw autorskich. Musi wystarczyć świadomość popularności.

Ryszard Bukański ma dużo pracy, zamówienia u niego składają firmy reklamowe lub indywidualni zleceniodawcy. Dzięki komputerowi nie narzeka ani na brak zajęcia, ani pieniędzy.

Drugą pasją Bukańskiego jest sport. Zawsze go uprawiał, najpierw z rozsądku, bo inwalida musi być sprawny, teraz z pasji. Był jednym z najlepszych w kraju tenisistów stołowych. Od kilku lat zajął się łucznictwem i ma dobre rezultaty nie tylko wśród inwalidów, ale także w otwartych zawodach. W tym roku znalazł się na 32 miejscu w kraju, co uważa za swój sukces. Wśród inwalidów zawsze plasuje się w czołowych miejscach. Dzięki tenisowi i łucznictwu był na zawodach w wielu krajach. Ogromnie żałuje, że nie odbył się tegoroczne mistrzostwa świata inwalidów w łucznictwie. Miały być rozgrywane w Japonii i Ryszard Bukański wchodził w skład polskiej reprezentacji.

W domu Ryśka Bukańskiego ważne miejsce zajmują zwierzęta. Najpierw ogromne akwarium ze wspaniałymi rybkami, a od niedawna przepiękny syjamski kot Barabasz, częściej zwyczajnie Kicią zwany. Co parę dni znajduje w skrzynce na listy korespondencję ze świata z informacjami, gdzie znajdują się jego komputerowe obrazy. Były już w Galerii Narodowej w Kanadzie, były w Narodowej Galerii Sztuki w Nowym Jorku, są reprodukowane i rozpowszechniane na całym świecie poprzez różne wydawnictwa Corela. A przecież Ryszard Bukański jest dopiero na początku swojego malarstwa nie pędzlem, nie szpachlą, a komputerem.



PRACOWNIA GRAFIKI KOMPUTEROWEJ

art. plast. Ryszard Bukański
66-400 Gorzów Wlkp. ul. Pułaskiego 55
tel. 324-176



Grafika Wydawnicza i Reklamowa

Krystyna Kamińska

Dokument pleneru

We wrześniu w Górzycy odbył się plener rzeźbiarski z udziałem artystów z Polski i z Niemiec

pod hasłem „Świat wolny od wojen”. W dwa miesiące po jego zakończeniu przygotowano folder będący dokumentacją powstawania prac a jednocześnie przemysłem jego uczestników na temat pokoju, możliwości porozumienia się ludzi, szczególnie artystów, by nigdy wojny nie zagrażały życiu. „Pragniemy świata bez wojen i bez granic - napisał

Bogdan Kunicki, autor folderu - ten zaś nie rodzi się w gabinetach polityków, lecz najpierw w ludzkich umysłach i sercach; jeśli tam nie zagości na stałe, nie będzie go również wokoło”.

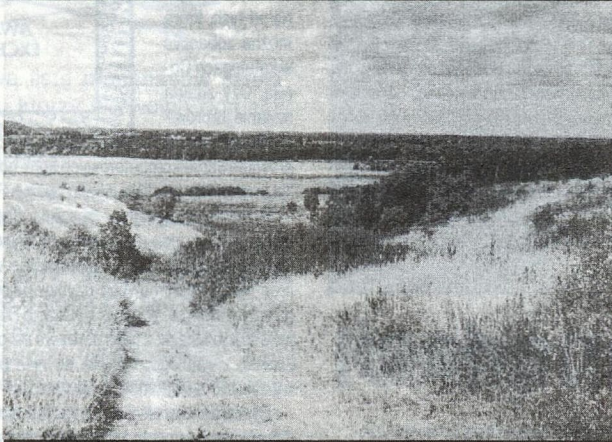
W plenerze uczestniczyli: **Zofia Bilińska** - ko-

misarz, **Stanisław Biżek**, **Peter Genssler**, **Andrzej Moskaluk**, **Ehrhard Thoms**, **Wojciech Witkowski**, **Czesław Wronka** oraz **Wiktor Palichleb** z Górzycy na specjalną prośbę Towarzystwa Pokoju z Górzycy, organizatora pleneru.

Folder dokumentuje twórcze poszukiwania

ukazane poprzez rysunki, skończone prace a także przemyslenia każdego z uczestników. Jest bogato ilustrowany kolorowymi zdjęciami wykonanych rzeźb oraz czarno-białymi oddającymi charakter wspólnie spędzonych dni. Autorem zdjęć był **Zbigniew Sejwa**. Specjalną część poświęcono samej Górz-

ŚWIAT WOLNY OD WOJEN



DIE WELT FREI VON KRIEGEN

cy oraz działającemu tam Towarzystwu Pokoju. Folder jest dwujęzyczny, wszystkie teksty przetłumaczyła na niemiecki **Maria Wojdyła**. Bardzo starannie wydany został przez firmę **SPIN** z Gorzowa.

V Miejski Konkurs Plastyczny pt. „Gorzów miastem moich marzeń”

jest organizowany dla przedszkolaków oraz uczniów szkół podstawowych i średnich przez Wydział Kultury i Kultury Fizycznej UM, Klub „Pogodna Jesień” i Wojewódzką Komisję Konkursów Plastycznych w Gorzowie Wlkp. Prace mogą być wykonane dowolną techniką. Należy je nadsyłać na adres: Klub „Pogodna Jesień” ul. Warszawska 42, 66-400 Gorzów Wlkp. lub dostarczyć tam osobiście od poniedziałku do piątku w godz. 16-20. Każda praca musi być opatrzona na odwrocie: imieniem i nazwiskiem autora oraz opiekuna - nauczyciela, wiekiem, klasą, nazwą szkoły.

Przewidziane są nagrody rzeczowe i dyplomy oraz uroczysty wernisaż na podsumowanie wystawy w Klubie „Pogodna Jesień” 20 marca 1995 r. o godz. 17.00

Nadesłane prace będą rozpatrywane w kategoriach wiekowych: do lat 6, od 7 do 9 lat, od 10 do 12 lat, od 13 do 15 lat, od 16 do 19 lat.

Ryszard Górecki ze Słubic dostał „Paszport” od „Polityki”

Prymat oddaje sztuce

Rozmowa z kustoszem „Galerii Prowincjonalnej” w Słubicach

- To ogromny luksus mieć galerię i do tego finansowaną przez Urząd Miasta a nie z własnej kieszeni.

- Galeria jest częścią Słubickiego Ośrodka Kultury. Natomiast w zakresie doboru propozycji artystycznych pozostawiono mi abosłutną swobodę. I właśnie to mogę traktować jako luksus, który spotyka niewielu.

- Słubicka „Galeria Prowincjonalna” zaczęła być znana w kraju dzięki Biennale Rysunku i Grafiki „Erotyk”. Zainteresowanie tematem było duże, swoje prace nadsyłała cała plastyczna młodzież. Dlaczego zrezygnował pan z „Erotyku”?

- Przed laty temat był ciekawy, bo łączył się z przekraczaniem pewnego tabu. Ale teraz, gdy erotyka zesłała do kiosków Ruchu, nie trzeba mu oddawać galerii.

- Czy spośród nagrodzonych na tamtych konkursach wyrosli znani artyści? Czy utrzymuje pan z nimi kontakty?

- Jednym z nagrodzonych u nas był Janusz Ackermann, obecnie z pewnością najbardziej znany plastyk młodego pokolenia. Byli i inni, ale kontaktów z nimi nie utrzymuję.

- A przecież stawia pan na młodych...

- Ta galeria przeznaczona jest dla poszukujących nowych dróg w plastyce, a takimi najczęściej są młodzi. Teraz nie ograniczam tematu a zapraszam do udziału w biennale „Nowa grafika polska”. Prace są prezentowane w naszej galerii a także w „Galerii Gallus” we Frankfurcie. Najbliższa wystawa w czerwcu.

- Oddał pan galerię młodym, często gniewnym, których poszukiwania połączone są z eksperymentowaniem. Jak tę formę przyjmują widzowie?

- Często do nas zaglądają Niemcy, którzy bardzo interesują się polską sztuką. Uważam, że tu, przy granicy, powinniśmy pokazywać właśnie prace, które są odmienne od tych, które można zobaczyć w muzeach i tradycyjnych galeriach. Obecny układ ma tę przewagę nad prywatnymi galeriami, że nie musimy nastawiać się na komercję. Tu prymat oddaje sztuce.

- Jak propozycję wystawy w „Galerii Prowincjonalnej” w odległych Słubicach przyjmują plastycy z dużych miast?

- Bardzo życzliwie. Mało jest w Polsce galerii z założenia przeznaczonych na plastyczne poszukiwania, więc ci, którzy poświęcają się temu, chętnie przyjmują propozycje. Zapew-

niają druk kolorowego plakatu i folderu w formie A-4, według projektu autora, przywożą i odwożą prace, zapraszają twórcę na vernisaż. To są warunki atrakcyjne dla młodych artystów. Wystawienie tutaj łączy się z dużą szansą na zaproszenie do galerii we Frankfurcie lub jeszcze dalej. Bywały takie propozycje.

- Czy prace będzie można oglądać w galerii w styczniu?

- Zapraszam 13 stycznia o godz. 18.00 na vernisaż Tomasza Tatarczyka.

- Na zakończenie naszej rozmowy od „Arsenału” gratulacje z okazji nagrody „Polityki”. To sukces znaleźcie się w tak doborowym gronie artystów, których światu reko-

menduje redakcja prestiżowego pisma.

- Dziękuję bardzo. To była dla mnie także duża niespodzianka. Dowiedziałem się o niej z prasy, jeszcze nie zostałem powiadomiony bezpośrednio przez redakcję. Uwierzę, gdy na prawdę zobaczę ten „Paszport”.

Rozm. Krystyna Kamińska

Jacek Werbanowski, red. nac. kwartalnika sztuki młodych „Exit” tak rekomendował „Polityce” Ryszarda Góreckiego o „Galerii Prowincjonalnej”:

Usytuowana daleko poza centrami kulturalnymi, a szczególnie poza „warszawką”, udowodniła, że punkt ciężkości naszego życia wystawienniczego przesuwają się poza wielkie aglomeracje. Ryszard Górecki sprawił, że placówka o tak doskonałym profilu jedynie przez przekorę przyjęła nazwę „Prowincjonalnej”. To ważne, że granica Odry nie stanowi granicy sztuki europejskiej.


GALERIA
prowincjonalna

69-100 SŁUBICE ul. 1 MAJA 1
Tel. (0 - 9578) 2832



Styczeń w galeriach

Biurow Wystaw Artystycznych

ul. Pomorska 73, tel. 33-25-67
8 godz. 12.00. Otwarcie Przeglądu
Plastyki Gorzowskiej i wręczenie na-
gród za najlepsze prace.

Mała Galeria

ul. Chrobrego 4, tel. 285-32
28 godz. 18.00 - Otwarcie Dorocznej
Wystawy Gorzowskiego Towarzystwa
Fotograficznego, wręczenie nagród.

Muzeum

ul. Warszawska 35, tel. 32-28-43
Wystawy stałe: Konwisarstwo, Wnę-
trze w stylu biedermeier, Kowalstwo
artystyczne, Gabinet zegarów, Z pra-
cownicy dawnych mistrzów. Wystawa
czasowa: „Łemków chorujący i hunie”

Muzeum oddział „Spichlerz”

ul. Fabryczna 1, tel. 254-68
Wystawy stałe: „Warta - świadek dzie-
jów”, Malarstwo Jana Korcza, Kolek-
cja „Krag Arsenalu”, Galeria tkaniny
unikatowej. Wystawy czasowe: „Ko-
strzyn wczoraj i dziś” oraz prezenta-
cja prac uczniów Studium Artystycz-
nego. Galeria sprzedażna prac plasty-
ków gorzowskich.

Centrum Promocji ZWCh „Stilon” S.A.

ul. Pomorska 73, tel. 32-25-60
W galerii „Foyer” do 10. wystawa
rzezb i rysunków Zofii Bilińskiej,
12. - Otwarcie wystawy modeli pływają-
cych wykonanych przez Wojciecha
Kozbę z Myśliborza i uczniów z pra-
cownicy modelarskiej Stanisława Pabia-
na ze Stargardu
W galerii głównej do 17. wystawa fo-
tograficzna „Granicami Polski”,
19. godz. 18.00 - Otwarcie wystawy
poplenerowej RSTK „Lubniewice 94”
W Galerii RSTK - Akwarele Wandy Ju-
ścińskiej

Galeria Klubu MPIK

ul. Sikorskiego 126, tel. 269-49
do 8. - Malarstwo Ryszarda Głowackiej,
9. - Wystawa grafik Andrzeja Gordona

Galeria Klubu Myśli Twórczej „Lamus”

ul. Sikorskiego 5, tel. 267-96
20. godz. 18.00 - Otwarcie wystawy
prac Andrzeja Gordona ze zbiorów
prywatnych

Galeria Teatru im. J. Osterwy

ul. Teatralna 9, tel. 20-26-10
28. wystawa prac dziecięcych zgło-
szonych na konkurs plastyczny a in-
spirowanych baśnią „Pinokio”

Galeria Twórczości Dzieci i Młodzieży

ul. Wał Okrzejny 36/37, tel. 244-27
Wystawa prac uczniów ze szkół pod-
stawowych w Międzyrzeczku oraz prac
wykonanych przez dzieci przebywa-
jące czasowo w Pogotowiu Wychowawczym.



Kostrzyn wczoraj i dziś - „Spichlerz”

Zdjęcia Starego Kostrzyna sprzed
wojny, gdy było to duże miasto ze
zwartą zabudową, rynkiem, zamkiem,
kościółem, tramwajami kontrastują z
dzisiejszym obrazem tych miejsc - pu-
stymi przestrzeniami porośniętymi
chaszczami. Makiety zamku i fortów



unaoczniają wielkość i urodę budow-
li. Obraz ze zdjęć dokumentują rzeź-
bione fragmenty fasady wysadzonego
w latach 60-tych zamku, resztki
naczyni codziennego użytku znalezione
podczas ostatnich prac. To jedyne
miasto w Europie, którego nie odbu-
dowano po wojnie.

Galeria sprzedażna w „Spichlerzu”

Gorzowscy plastycy proponują swoje
prace wykonane różnymi technikami
i metodami. Tu każdy zainteresowa-
ny zakupem na pewno znajdzie coś
dla siebie. A ceny niższe niż w innych
salonach, bo muzeum stosuje mini-
malną prowizję. Prace proponowane
do sprzedaży są dość często zmienia-
ne, warto więc tam zaglądać systema-
tycznie.

„Granicami Polski” - Centrum Promocji Stilonu

Znakomita reporterska wystawa foto-
graficzna przygotowana przez fotore-
porterów „Poznaniaka”. Pokazują oni
świat, który ginie, bo zmiatają go prze-
miany historii. Wzdłuż granic Polski
przejechali 18 tys. kilometrów, zrobili
12 tys. zdjęć. W Gorzowie prezentują
najlepszą pięćdziesiątkę. Rzeczywi-
ście doskonałą. Takie zdjęcia znajdują
się w World Press Foto i zdobywają



międzynarodowe nagrody. Ludzkie fascynacje, przekonania, losy. Wspólnie, ginący świat. Wystawa będzie jeszcze czynna do 10 stycznia. To trzeba zobaczyć.

Malarstwo Andrzeja Gordona - Klub „Lamus”

Prezentacja obrazów ze zbiorów prywatnych. Jedyna możliwość obejrzenia prac niedostępnych publiczności. Halina Katulska prosi wszystkich posiadaczy obrazów Andrzeja Gordona o kontakt. Jeśli z różnych względów nie będą chcieli wypożyczyć obrazu na ekspozycję, może pozwolić zrobić zdjęcie swoim obrazom, by pozostały w dokumentacji.

Malarstwo Ryszarda Głowackiej - Klub MPIK

Jeszcze tylko przez kilka dni stycznia można oglądać dynamiczne i kolorystycznie odważne prace Ryszardy Głowackiej.



Wojewódzki Dom Kultury, dyr. Janusz Winiecki, ul. Wał Okrzejny 36/37, tel. 244-27, 255-82

Miejskie Centrum Kultury „Chemic”, dyr. Ewa Hornik, ul. Drzymały 26, tel. 20-29-11 W remoncie.

Młodzieżowy Dom Kultury, dyr. Mieczysław Zbiorek, ul. Teatralna 8, tel. 285-75.

Dom Kultury „Kolejarz”, dyr. Andrzej Procek, ul. Konstytucji 3 Maja 12, tel. 279-82, czynny codziennie od 13.00 do 20.15.

Dom Kultury „Małyszyn”, dyr. Ewa Hornik, ul. Małyszynska 8, tel. 230-31.

Centrum Promocji Stilonu, dyr. Kwiecieńska ul. Pomorska 73 tel. 33-25-50

Jazz Club „Pod Filarami”, dyr. Bogusław Dziekański, ul. Jagiello 8, tel. 287-80, czynny wt.-pt. od godz. 11.00 do 22.00, sob. od 16.00 do 22.00, w czasie imprez - do ostatniego gościa.

Klub Myśli Twórczej „Lamus”, kier. Halina Katulska, ul. Sikorskiego 5, tel. 267-96, czynny pn.-pt. od godz. 10.00 do 22.00, w sob i niedz. nieczynny.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, dyr. Barbara Zygmunt, ul. Sikorskiego 126/128, tel. 268-49, czynny pn.-pt. od godz. 10.00 do 20.00, sob. od 10.00 do 16.00.

Klub Nauczycieli, kier. Sylwester Kuczyński, ul. Wyszyńskiego 3, tel. 240-24, czynny pn.-wt.-pt. od godz. 9.00 do 15.00, śr. od 9.00 do 18.00, czw. do 22.00.

Klub Osiedlowy „Pogodna Jesień”, kier. Jan Horodyski, ul. Warszawska 42, tel. 323-056, czynny pn.-pt. od 16.00 do 20.00.

Zodiak - klub Osiedla Słonecznego, kier. Zbigniew Krzywiak, ul. Słoneczna 63, tel. 202-403, czynny pn.-pt. od 16.00 do 20.00.

Gong - klub Spółdzielni Mieszkaniowej „Staszica”, kier. Aleksandra Macierzewska, ul. Sportowa 4, tel. 282-32, czynny pn.-pt. od godz. 12.00 do 21.00.

U Szeffa - klub Spółdzielni Mieszkaniowej „Staszica”, kier. Andrzej Moczydłowski, ul. Chelmońskiego 8, tel. 213-646, czynny pn.-pt. od godz. 14.00 do 20.00, w soboty i w niedziele - imprezy rodzinne i okolicznościowe.

"ARSENAŁ GORZOWSKI" w prenumeracie !

Tylko poprzez prenumeratę otrzymacie Państwo do domu numery „Arsenału”.

Ażeby zapewnić sobie systematyczne otrzymywanie „Arsenału”, należy wpłacić na konto 21-526-5089-170-4 w II PKO Gorzów 9 zł, (90 tys. zł) czyli równoważność sześciu numerów. Na przekazie lub w oddzielnym piśmie (ul. Matejki 82 m.2) należy zaznaczyć, których numerów dotyczy zamówienie. Dysponujemy jeszcze pewną ilością numerów (1,2,3) z 1994 r., można więc zamawiać poprzednie lub następne „Arsenały”.

Pismo będzie wysyłane pod wskazany adres w dniu ukazania się numeru.

„Arsenał” prosto do domu - To jest to !

30-lecie Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Megaron”

Nie mamy „czarnej listy”

Na dwóch seansach w każdym piątek Dyskusyjny Klub Filmowy „Megaron” ma pełną salę. Jeszcze rok temu sytuacja przedstawiała się inaczej - Gorzów zdawał się zapominać o istnieniu tego „dodatkowego” kina. Co zmieniło się od tamtego czasu, skąd tylu widzów? Przecież „Megaron” to nie nowa idea. Rozmawiam o tym z prezesem klubu **Moniką Kowską** i członkami rady klubu: **Pawłem Molendą** oraz **Danutą Błaszczak**, również opiekunką z ramienia WDK.

D.B.: Klubem nie zarządza już, jak dotąd, tylko jedna osoba. Została powołana Społeczna Rada DKF „Megaron”, która układa i konsekwentnie realizuje program, co zapewnia szybkość i ciągłość działań. Powodem zwiększonej popularności naszego klubu jest też zapewne ujednolicony repertuar kin. Poza tym mamy teraz lepszą reklamę.

A.P.: Jakiego rodzaju filmy proponujecie?

M.K.: Pokazujemy filmy, które nie ukażą się na ekranach kin, bo nie zebrałyby dużej publiczności a także takie, które krótko na tych ekranach gościły. Od czasu do czasu przypominamy filmową klasykę.

P.M.: Nasze spotkania jednak nie mają być elitarne. Są pomyślane dla różnorodnej publiczności.

A.P.: Skoro tej publiczności ciągle przybywa to znaczy, że spełnacie jej oczekiwania?

D.B.: Mamy taką nadzieję. Próbujemy sondażować, jakie filmy interesowałyby bywalców klubu. Mogą oni zapisywać swoje propozycje na specjalnie przygotowanych kartkach. Ośmielają się i powoli ta metoda zaczyna się sprawdzać.

A.P.: A co z ideą dyskusji w klubach filmowych?

M.K.: Nasi widzowie nie chcą rozmawiać. Nie jesteśmy w stanie zatrzymać ich po projekcji.

D.B.: Filmy, które pokazujemy, same w sobie są dyskusyjne. Sądzę że ważniejsze jest, aby dać możliwość ich obejrzenia.

P.M.: Dykusje zastępujemy prelekcjami, które mają ułatwiać odbiór prezentowanych filmów.

A.P.: Skoro proponujecie publiczności wybór repertuaru, to czy jesteście w stanie sprowadzić każdy film, oczywiście z tych, które są dostępne w Polsce?

D.B.: Najnowszych na pewno nie, są po prostu zbyt kosztowne. Za kopie, które sprowadzamy, płacimy dystrybutorem od 300 do 700 tys. złotych. Koszty pokrywa Wojewódzki Dom Kultury, a tylko nieznaczoną część tej kwoty uzyskujemy ze sprzedaży biletów. Jeśli jednak cena nie jest zbyt wielka, to sprowadzenie filmu zależy tylko od cierpliwości i wielu telefonów.

A.P.: Czy są filmy, których na pewno nie pokazalibyście w swoim klubie?

M.K.: Nie mamy „czarnej listy”, wybieramy filmy nie tylko

takie, które my uznamy za interesujące, lecz także te, które powinno się obejrzeć jako znaczące zjawisko w kulturze.

P.M.: Założyliśmy, że nie konkurujemy z tym, co pokazują kina. Staramy się ich repertuar raczej uzupełniać.

A.P.: Jakie obietnice na nowy rok?

M.B.: W 1995 roku mamy święto kina - jego setną rocznicę. Obok niej obchodzimy jesienią 30-lecie klubu. Planujemy w związku z tym premierowy pokaz filmu polskiego, w którejś z kinowych, dużych sal. Powinny też udać się dwie wystawy z Muzeum Kinematografii w BWA i Małej Galerii. Myślimy o seminarium, którego przedmiotem będą filmowe skandale, takie jak np. wokół „Ostatniego kuszenia Chrystusa” czy „Ostatniego tanga w Paryżu”. Otworzymy również stoisko z książkami i plakatami. Cotygodniowy repertuar natomiast jest jeszcze w fazie domawiania tytułów i terminów. O nim będziemy bieżąco informować.

rozm. Aleksandra Pezda



Filmy „Megaronu” w styczniu

- 6. I. Caravaggio
- 13. I. Paris, Texas
- 20. I. Pokój z widokiem
- 27. I. Matador

Caravaggio

Wielka Brytania, 1986 reż. Derek Jarman, wyst. Nigel Terry, Sean Bean, Garry Cooper, Dexter Fletcher, Tilda Swinton

Opowieść o życiu słynnego malarza Michelangelo Merisi zwanego Caravaggio, podjęta przez pryzmat jego homoseksualnych skłonności. Film jest pełen cytatów plastycznych, każda niemalże scena potraktowana jest oddzielnie, jakby sfilmowano płótna Caravaglia. Lekkości przydają temu obrazowi liczne odwołania do współczesności.

Paris, Texas

RFN, Francja 1984, reż. Wim Wenders, wyk. Herry Dean Stanton, Dean Stockwell, Aurore Clement, Nastassja Kinski, Bernhard Wicki

Film zrealizowany pod wpływem fascynacji amerykańskim kinem drogi. Wima Wendersa kontemplujący sposób przyjmowania rzeczywistości osadzony w amerykańskiej konwencji.

Pokój z widokiem

Wielka Brytania 1986, reż. James Ivory, wyk. Maggie Smith, Helena Bonham, Carter Denholm Elliot, Julian Sands

Adaptacja powieści Edwarda Forstera. Wolno snująca się historia miłości młodej pary, przedstawiona w formie starego romansu (nawet z tytułami kolejnych „rozdziałów”), nie pozbawiona żartobliwych scen i lekko ironicznego dystansu do tejsze formy i czasów w jakich się rozgrywa.

Matador

Hiszpania 1986
reż. Pedro Almodovar

Film na pograniczu konwencji kryminału, eksploatujący hiszpański mit. Prześmiewczo potraktował tu mit śmierci pozostaje jednak przedmiotem fascynacji reżysera, wywodzące go się w końcu z kultury Hiszpanii.

Repertuar KIN



Kino „Kopernik”

ul. Warszawska 33, tel. 322-786

26 XII - 12 I - Maska

13 I - 26 I - Urodzeni mordercy

od 20 I - Niekończąca się opowieść III

od 27 I - Specjalista

Kino „Słońce”

ul. Chrobrego 2, tel. 254-79

do 12 I - Stan zagrożenia

od 13 I - Junior

Urodzeni mordercy

reż. Oliver Stone, wyk. Woody Harrelson, Juliette Lewis, Robert Downey, Jr. Jack Palance, Tommy Lee Jones

Oparta na scenariuszu Quentina Tarantino („Wściekle psy”, „Pulp Fiction”) opowieść o parze wielokrotnych morderców, z których media czynią gwiazdy. Film zrealizowany w formie videoklipów, techniką komiksu, reportażu dokumentalnego z powtórzeniami scen i scenami czarno - białymi. „Media przyczyniają się znacznie do wzrostu przemocy. Jeśli ją pokazują przemoc - mówi reżyser - to po to, żeby ją sparodiować, wyśmiać, a nie powtórzyć jako sensację, jak to czyni telewizja”. Na ścieżce dźwiękowej m. in.: Leonard Cohen. 9 Inch Nails, Cowboy Junkies, Czajkowski, Wozzeck.

Specjalista

reż. Luis Llosa, wyk. Sylwester Stallone, Sharon Stone, James Woods,

Eric Roberts

Wynajęty ekspert od materiałów wybuchowych pomaga wziąć odwet na kubańsko - amerykańskiej mafii.

Niekończąca się opowieść III

reż. Peter Macdonald, wyst. Jan-son James Richter („Uwolnić orkę”), Melody Kay, Jack Black.

Chochliki, dwumetrowy Dreptuś, mruczące i śpiewające drzewo, latający smok - to postacie, które możemy spotkać podczas kolejnej wyprawy w świat dziecięcych marzeń. Bohater ucieka do Królestwa Fantazji przed szkolnym gangiem „Okropnych”.

Film współtworzył Jim Henson, twórca efektów do „Żółwi Ninja” i „The Flintstones”.

Stan Zagrożenia

reż. Phillip Noyce, wyk. Harrison Ford, Willem Dafoe, Anne Archer, USA 1994

Adaptacja powieści Toma Clancy'ego, której bohaterem kolejnej raz, po „Polowaniu na Czerwony Październik” i „Patriot games” jest analityk CIA - Jack Ryan. Tym razem walczy przeciwko kolumbijskiemu kartelowi narkotykowemu.

Harrison Ford już po raz drugi wciela się w tą postać - „Lubię kino akcji z silnym wątkiem emocjonalnym” - komentuje swoją decyzję.

Junior

reż. Ivan Reitman, wyk.: Arnold Schwarzenegger, Emma Thompson, Danny De Vito

Komedia, według reżysera pretekst do opowieści o różnicach i pokrewieństwie męskiej i kobiecej emocjonalności. Ivan Reitman wybrał Schwarzeneggera - mężczyznę „idealnego”, aby tym wyraźnie pokazać męskie reakcje na ciążę. Własną ciążę, bo w tym filmie to właśnie on rodzi dziecko.

Wybrane z videoteki

Monika Jurasz proponuje najnowsze filmy z salonu „Video-Peter”

„Na zabójczej ziemi” - sensacyjny

USA, 1994

Szef potężnej firmy naftowej, który pragnie zbić majątek na znajdujących się na Alasce złożach ropy naftowej, spotkał się ze sprzeciwem zarówno ludności tubylczej jak i organizacji ekologicznych. Przy ich poparciu wieloletni pracownik kompanii, Forrest Taft zamierza położyć kres działalności tej firmy na ziemiach Alaski.

Debiut reżyserski Stevena Seagala („Under Siege”). Do pracy przy filmie udało mu się zaprosić M. Caine'a („Czwarty protokół”) i J. Chen („Ostatni cesarz”).



„Naga broń 33 1/3 - Ostateczna zniewaga” - komedia

Reż. Peter Segal, obsada: Leslie Nielsen, Priscilla Presley, George Kennedy, O. J. Simpson; USA, 1994

Nareszcie! Porucznik Frank Drebin (Leslie Nielsen) odchodzi na emeryturę. Wszyscy odetchnęli z ulgą: złodzieje, policjanci, Biały Dom i spokojni mieszkańcy Los Angeles i okolic.



Ale jak długo można gotować wyszukane potrawy i robić na drutach? Frank Drebin wraca więc do akcji, która poprowadzi go przez prywatne kliniki, publiczne więzienia i luksusowe apartamenty aż do serca kina - Hollywood. Tam, podczas ceremonii rozdania Oscarów, mściwy gangster szykuje zamach terrorystyczny. Ale spustoszenie, jakie może poczynić bomba, jest niczym w porównaniu z tym, co potrafi Drebin...

„Beethoven 2”

- komedia

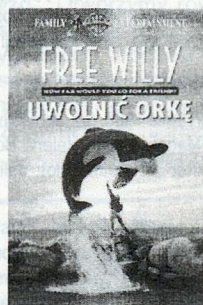
Reż. Rod Daniel, obsada: Charles Grodin, Nicholle Tom, Christopher Castle, USA, 1993 r.



Pies też człowiek i może się zakochać. Zwłaszcza Beethoven - bernardyn o sercu jak bochen chleba. Podczas wiosennego spaceru Beethoven spotkał piękną Missy i zakochał się od pierwszego wejrzenia. Nie bacząc na przeszkody założył rodzinę i wkrótce został ojcem czwórki uroczych szczeniąt. Na drodze do szczęścia staje jednak bezwzględna i okrutna właścicielka Missy...

„Uwolnić orkę” - przygodowy

Reż. Simon Wincer, obsada: Jason James Richter, Lori Petty, Michael Madsen, USA, 1993 r.



Willy to ogromna orka uwięziona w małym basenie wodnym parku Pacific Northwest. Willy tęskni do swojej rodziny, która pływa na wolności w pobliskiej zatoce. Nikt jednak nie rozumie jego tęsknoty i płaczu, nik oprócz 12-letniego chłopca, który dobrze wie, co to znaczy nie mieć rodziny. „Uwolnić orkę”, to wzruszająca opowieść o niezwykle przyjaźni pomiędzy chłopcem a 3-tonową orką.

700 - lecie Słońska

"Traktem" po raz szósty

Po półtorarocznej przerwie w listopadzie 1994 roku ukazał się znów „Trakt”. Tym razem okazją stał się jubileusz Słońska - jego 700-lecie, stąd szósty numer „Traktu” jest monografią tej miejscowości. Autorzy pisma podkreślają i propagują ideę „małych ojczyzn”, jak czytamy: „to, co trwałe, stałe, to wieś, miasto, ziemia, których nie jesteśmy właścicielami, jeno okresowymi administratorami (...), których zadaniem jest tak gospodarzyć, by nic, co cennego z przeszłości nie stracić i wnieść swój wkład w wielowiekowe trwanie”. Tak więc w listopadowym numerze znajdziemy w stałej rubryce „Okruchy dziejów” wiele tekstów dotyczących przeszłości Słońska: historię jego zabytków - teraz już zniszczonego pojoannickiego zamku oraz kościoła (wzniesionego w 1474 roku, a znacznie przebudowanego w drugiej połowie XVII wieku) z renesansowym ołtarzem. Jednym z powodów tegorocznych uroczystości w Słońsku była właśnie restauracja tego ołtarza, wykonanego w dużej mierze przez artystów włoskich, tak więc wyjątkowego w północnych rejonach Polski. Jego opis i analizę pochodzenia zawiera szkic Janiny Kochanowskiej „Ołtarz ze Słońska”.

Słońsk był sławny przede wszystkim jako miejsce przyjmowania reprezentantów wielkich niemieckich rodów do zakonu joannitów (o którym również czytamy w „Trakcie” dzięki Zdzisławowi Linkowskiemu). Jak się okazuje istnieją także ślady jego wielowiekowej tradycji rybackiej: osad zwanych chyżami. O sporach wokół pochodzenia tych osad i poglądach na temat ich pierwotnego przeznaczenia (czy były „rezerwatami” dla Słowian?) w artykule Zbigniewa Czarnucha.

Osobne miejsce zajmują artykuły dotyczące więzienia i obozu koncentracyjnego w Sonnenburgu (niemiecka nazwa Słońska), gdzie od 1939 roku przebywali więźniowie nie tylko niemieccy, ale i (podlegający dekretowi „Nacht und Nebel”) Francuzi, Holendrzy, Belgowie. W cyklu tym także informacja o więźniach w Sonnenburgu Polakach.

W rubryce „Mosty”, gdzie zazwyczaj redakcja „Traktu” zamieszcza materiały dotyczące problemów pogranicza, możemy tym razem przeczytać list sonnenburczyka Paula Schulza do słońszczan. W nim opowieść o niemieckiej historii miejscowości oraz o losach zamieszkującej ją ludności.



Przejęciem do współczesnej części „Traktu” są wypisy z protokołów Gminnej Rady Narodowej z lat 1948-1951. Zestawione tematycznie („Odgłosy wielkiej polityki”, „Kultura oświata obyczaj”, „Gospodarka”) wybrane tak, aby oddać klimat w jakim rozstrzygano ówczesne problemy, zostały opracowane humorystycznie. Dalej już przedstawienie aktualnych atutów i tematów Słońska ustami wójta Antoniego Polaka i byłego wójta Pawła Kisielewskiego oraz sylwetka Jana Matkowskiego, uznanego za „człowieka sukcesu” gminy.

Szósty numer Traktu, zapewne znany już w Słońsku, dostępny jest gorzowianom w Klubie Lamus i w kiosku Ruch-u na dworcu PKS. (ap)

Jubileusz z szopką

Strzelecko-Krajeńskie Towarzystwo Kultury obchodziło swoje 35-lecie. Po okresie stagnacji nastał czas ożywienia Towarzystwa. Był sejmik i wybory. Prezesem została ponownie Janina Kamińska.

Uroczystość jubileuszowa odbyła się 16 grudnia. W części artystycznej dużo zabawy dostarczyła Szopka Noworoczna napisana przez Grażynę Sobkiewicz. Nagrodę za odgągnięcie wszystkich miejscowych VIP-ów ukrytych w postaciach zwierząt zdobyła radna Anna Gabrie-

lów. Dostała wielką butlę szmpana, którą ufundował właściciel kawiarni „Moana”, gdzie Towarzystwo ma swoją siedzibę.

Jubileusz z kolędami

13 grudnia jubileusz 30-lecia obchodziło Myśliborskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Na jego czele stoi obecnie Janusz Winiarczyk. Zaproszono Zbigniewa Olchowika, którego prace są właśnie eksponowane w myśliborskiej galerii. Chór „Pro musica antiqua” pod dyktando Jana Myszaaka śpiewał kolędy.

Biała plama w historii Gorzowa (2)

Tylko nieliczni bronili arsenału

Stał przez dwa wieki. Decyzja o rozbiórce zapadła w końcu lat 60-tych. Po 25 latach nikt go nie ma śladu po jednej z najciekawszych budowli historycznego Gorzowa. Arsenał się rozplątał. Tylko nazwę po nim przejął dom towarowy. I nasz miesiecnik.

W grudniowym numerze pisaaliśmy o bezskutecznych poszukiwaniach dokumentów po arsenale. Nie znaleźliśmy ich dotąd. Udało nam się nawiązać kontakty z kilkoma osobami, które pamiętają arsenał sprzed lat, ale są to tylko wspomnienia. Z archiwum nieżyjącego już Zdzisława Śliwiana jego syn udostępnił nam zdjęcie.

Starsi mieszkańcy pamiętają, że do arsenału chodziło się po zakupy. Szczególnie ładne i wygodne buty można było tam nabyć. W największym domu handlowym Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni.

W jednym ze sklepów pracowała żona Piotra Mackiewicza, obecnego dyrektora Pomorskiego Banku Kredytowego.

- Zdarzało mi się wchodzić od strony kina „Słońce” na teren arsenału. Potężna to była budowla. Imponująca. Nie nadawała się na obiekt handlowy, bo miała małe okienka a grube mury.

Piotr Mackiewicz zapamiętał pożar arsenału w 66 lub w 67 r. Jego malutki synek bardzo się przestraszył kłębow dymu wydostających się zza grubych murów. Pożar ugaszono, na

zewnątrz nie było widać niszczuć, ale handel nie powrócił już do wnętrza. Wtedy to zapadła decyzja o budowie nowego domu towarowego i tak powstał „Rolnik”.

Tymczasem rosta w siłę „Przemysłówka”, która miała siedzibę w barakach przy ul. Kosynierów Gdyńskich, w miej-

arsenału.

Z jednej strony wznosząca się sztandarowa budowla socjalizmu, a z drugiej pożar miały decydujący wpływ na rozpoczęcie wielkiej kampanii propagandowej przeciwko arsenałowi. Z dnia na dzień rosła liczba jego przeciwników. Urbaniści twierdzili, że nie sposób kształ-



fol. Zdzisław Śliwian

scu gdzie obecnie mieści się hotel „Mieszko”. Postanowiono, że jej biura staną w centrum miasta, a 9 pięter będzie przeciwwagą wieży katedralnej, żeby to nie ona była najwyższym elementem śródmieścia. Budynek zaczęto wznosić tuż przy ścianie arsenału. Na zdjęciu Waldemara Kućki zamieszczonym w „Szkicach gorzowskich” Henryka Ankiewicza budynek „Przemysłówki” nie ma jeszcze najwyższego piętra, a obok niego stoi potężna, stara budowla. To właśnie boczna fasada historycznego

tować miasta, gdy ta landara stoi na środku projektowanej trasy przelotowej. Pamiętać trzeba, że w historycznym Gorzowie ulica Chrobrego kończyła się obok kina „Słońce” a obszar miasta wewnątrz murów (dziś są jeszcze ich fragmenty naprzeciw łaźni) podzielony był siatką ulic w całkiem innym układzie. Na przykład trasa tramwaju przebiegała obok arsenału, ale nie prowadziła bezpośrednio na most na Warcie, lecz ostrym zakosem wiodła na dzisiejszy Welniany Rynek, by za chwilę skrócić w

Hawelańską i potem przez plac za kościołem wjechać na most. Był to bardzo niedogodny układ komunikacyjny. Młodzi prężni inżynierowie koniecznie chcieli go zmienić, a możliwe to było tylko po usunięciu arsenału.

Argumentację wzmocniono politycznie dowodząc, że w polskim mieście nie powinno być pruskich obiektów militarnych. I nagle wszyscy mieszkańcy Gorzowa zobaczyli w arsenałach tylko straszdyło, w którym gnieźdzą się szczury.

przeciwko arsenałowi dała nadspodziewane efekty.

Zdecydowanym przeciwnikiem arsenału był równolatek Rzeszewskiego, młody architekt Hieronim Świerczyński, prywatnie przyjaciel. On miał wizję szerokiej ulicy, która umożliwiłaby szybkie poruszanie się po mieście samochodami, przestronnego centrum i górującej budowli „Przemysłówki”, którą sam dostosowywał do gorzowskich realiów. To był historyczny spór, którego dalekie echo trwa jeszcze do dziś.

muzeum.

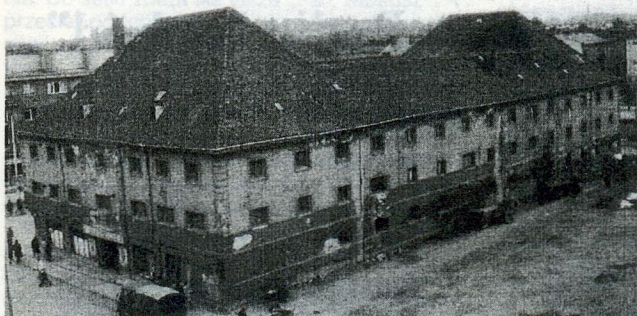
Rozbiórka historycznego obiektu wymagała zezwolenia władz centralnych. Podobno temat stawał nawet na forum sejmu, ale nie by go bronić, a by jak najszybciej zniszczyć. Podobno Ministerstwo Kultury i Sztuki ostatecznie wyraziło zgodę, ale pod warunkiem, że będzie wykonana szczegółowa dokumentacja. Jeśli nawet była zrobiona, dotąd na nią nie trafiliśmy.

- Do rozbiórki zaangażowało wojsko - wspomina Rzeszewski. Była to bardzo trudna praca, bo budowla okazała się niezwykle solidna. Grube na metr mury ze zdrowej cegły, potężne belki nadwyzczaj dobrze zachowane. Stan techniczny tego obiektu był nieporównanie lepszy od stanu spichlerza, gdy zdecydowaliśmy się go bronić, także przed zakusami rozbiórki. Ale walka o spichlerz rozegrała się ponad 10 lat później, gdy Gorzów został miastem wojewódzkim i potrzebne mu były godne obiekty historyczne. Liczniejsze też było grono tych, którzy dbali o historyczne wartości kultury. Wtedy, gdy burzono arsenał, Gorzów był miastem powiatowym, które chciało się wybić na nowoczesność.

Po rozbiórce starego, teren przekazano handlowcom, by sobie wybudowali dom towarowy „Arsenał”. I jest. Ale gdyby pozostał dawny, inne by było śródmieście Gorzowa. Z może niezbyt urodziwym, ale zdrowym i robiącym wrażenie zabudowaniem w centralnej części

Krystyna Kamińska

PS. Wszystkich, którzy mogliby wzbogacić naszą wiedzę o historii arsenału, prosimy o telefoniczny kontakt z nr tel.20-24-23.



- Byłem zdecydowanym przeciwnikiem rozbiórki arsenału - wspomina Mieczysław Rzeszewski, jeden z nielicznych wówczas plastyków. Przyjechał do Gorzowa po skończeniu studiów w Toruniu, gdzie od lat żyje się obok historycznych obiektów, także arsenału.

- Proponowałem, żeby przebić przejście dla pieszych przez wewnętrzny dziedziniec w arsenał i wówczas nie trzeba by wytyczać chodnika kosztem jezdnii. Ale nikt mnie nie słuchał. W ludzi wstąpił jakiś amok. Propagandowa wojna

Hieronim Świerczyński nie chce rozmawiać o arsenałach.

Bezkompromisowym obrońcą arsenału był Henryk Przybylski, ówczesny dyrektor muzeum. Gdzie mógł, tam stał protesty, przekonywał, oponował. Niestety, jego głos pozostał bez echa. A sam traktowany był trochę jak nawiedzony. Jak wspomina pani Irena Dąbrowa rozchorował się po tej przegranej batalii i zdecydował o wyprowadzeniu się z Gorzowa. Zamieszkał w Gołuchowie, gdzie przez wiele lat był kustoszem tamtejszego bogatego

Co wolno wojewodzie...

W mediach gorzowskich przetoczyła się w grudniu kampania przeciwko preferowaniu, jak pisali, przez wojewodę „Kuriera Gorzowskiego” ponad inne środki publicznego wyrazu. To już nie wolno wojewodzie...? My też zabieramy głos, dając wyraz, ale w Szopce Noworocznej. Też nam zależy, by cała ta sprawa nie śmierdziała...provincją.

Tymczasem zajmijmy się przeglądem spraw dotyczących kultury.

Ziemia Gorzowska

Nr 48. Na pierwszej stronie reportaż Zbigniewa Czarnucha „Ołtarz ekumeniczny” z odsłonięcia po renowacji renesansowego ołtarza w kościele w Słońsku. Obok niewielkiej grupy Polaków w uroczystości uczestniczyli joannici brandenburscy, berlińscy kawalerowie maltańscy oraz wielu dawnych mieszkańców Sonnenburga. Joannici wystąpili w czarnych pelerynach z białymi krzyżami maltańskimi po lewej stronie, jak to bywało w przeszłości. Przyczynę do rozważań o przekraczaniu granic wyznań, narodowości, tradycji i do 700-letniej historii Słońska.

Wnikliwą analizę wystawy Andrzeja Moskaluka („W kucki przed demonem”) przedstawiła Gabriela Balcerzakowa. W miejscowej prasie recenzje zdarzeń plastycznych są wyłączone jej pióra.



Nr 49. Objawia się nowy autor interesująco piszący o kulturze - Leszek Bończuk. Towarzyszył on Edwardowi Dębickiemu (*tot.*) podczas jego wieczoru autorskiego w Domu Księgarza na warszawskim Starym Mieście zorganizowanym w ramach III Przeglądu Dorobku Artystycznego Mniejszości Narodowych.

Nr 50. „ZG” włącza się do kampanii (za „Arsenałem” nr 3) na rzecz pomocy Wojewódzkiej Bibliotece Pedagogicznej, największej gorzowskiej bibliotece naukowej. Ponadto recenzuje ważniejsze wydarzenia kulturalne: w BWA wystawę

Elżbiety Wasylyk (omawia Gabriela Balcerzakowa) oraz koncert Susan Weinert („nieznana praktycznie w Polsce swoją muzyką znokautowała obecnych w „Filarach” słuchaczy” - Piotr Lemański). Nareszcie trochę poezji. W rubryce młodych „Skafander” inauguracja kącika „Radosna twórczość” pod red. Katarzyny Dymińskiej. Pierwszym autorem tu prezentowanym jest Tomasz Kowalski, uczeń Technikum Elektrycznego.

Nr 51. Tygodnik przyznał swoją roczną nagrodę Teatrowi Kreatur, stąd duży artykuł Jowity Żurawskiej o zespole oraz dobre, teatralne zdjęcia Sławka Sajkowskiego. O 30-leciu zespołu „Słoneczna Gromada” pisze Arleta Nalewajko. W świątecznym numerze kilka materiałów z przeszłości („Wyprawa Rzeszowskiego na Rzeszowszczyznę” Witolda Karpyzy, „Max Bahr - zasłużony obywatel Landsberga” Jana Kozłowskiego) oraz donosy o kulturalnych zdarzeniach poza regionem („Jest teatr w Zakopanem” Zenona Nowopolskiego). Nowopolski jest autorem cyklicznego felietonu „Bezsen-sy”, dla których inspiracją są najczęściej wydarzenia kulturalne.

„Radio Zachód”

zaskoczyło nie tylko nas decyzją wejścia do rodziny pp. Kulików („Radio Zachód wujkiem trojaczków”, „GL” nr 300, Magda Tomczak) aż do czasu uzyskania pełnoletności przez gorzowskie trojaczki. Będą one swego rodzaju stypendystami rozgłośni, otrzymując wcale nie małą sumę, a także stałe zainteresowanie ich rozwojem i potrzebami rodziny. Należy tylko życzyć rozgłośni długiego życia i zdrowia.



„Stilon Gorzowski”

ma się w niedługim czasie, być może już w styczniu, pojawić w nowej szacie graficznej i w ogólnodostępnych punktach sprzedaży prasy. Bardzo nas to raduje, gdyż uważamy, że im więcej informacji i celnej publicystyki, a taka w tej gazecie też się pojawia, tym lepiej dla czytających gorzowian.

We wszystkich mediach w sprawach kultury w grudniu było normalnie. Gazety i rozgłośnie chętnie i dużo informowały o bieżących wydarzeniach i imprezach. W kilku wypadkach udało się wyskoczyć poza „normalność”.

Telewizja VIGOR

zaprezentowała pierwszy program z cyklu „Ring”, w którym uczniowie II LO narzekali, że Gorzów jest peryferyjnym ośrodkiem kulturalnym, a prezydent H.M. Woźniak, wspomagany przez Ewę Strebejkę, musiał ich niektóre argumenty prostować lub zbijać.

Ciągle w naszej prasie jest za mało publicystyki w sprawie obrony wartości kultury spychanej na margines zachłanego kapitalizmu. Stąd nie zawiniona przez nas przerwa w honorowaniu dziennikarzy „Oстрым Nabojem”.

Szokiem była dla nas informacja, że trudna klasyczna „Antygona” Sofoklesa, doczekała się w zielonogórskim teatrze setnego przedstawienia. Do setki zbliża się także „Pan Tadeusz”. A przecież podobno Gorzów ma więcej mieszkańców niż południowy sąsiad. Gdzie należy upatrywać przyczyn niechęci gorzowian do własnego teatru, że przedstawienia w nim mają zaledwie kilkuspektaklowy żywot? Dyrektor teatru twierdzi, że wielkie pustki uczyniła w „Jego domu” nagonka prasowa u zarania jego kadencji. Minęły trzy lata siania, a zbiorów nie widać. Może czas na zmianę dyrekcji?

Tymczasem największym wydarzeniem na scenie Teatru Osterwy był recital grudniowy Violetty Villas. Hanna Ciepiela, wrażliwa i mądra recenzentka „G.L.”, uważa w artykule „Siedem kreacji Villas” („G.L.” 295), że było to raczej wątpliwe wydarzenie, choć przyniosło sporo ciepła szarym ludziom, których życiu świat Harlequinów dodaje koloru. Kicz czasem może być potrzebny.

Bronisław Słomka („G.L.” 297) w felietonie „Wygnanie poetów” powraca do nieszczęsnego Listopada Poetyckiego. Ciągłe jeszcze ten temat nie znalazł właściwego oświetlenia. Moim zdaniem winnych należy szukać nie tylko po stronie gospodarzy. Obrażanie się i trzaskanie drzwiami nie przystoi, kulturalnym z profesji, gościom.

Jedną z naszych laureatek, Lidia Kozłowska zaimponowała mi próbą dotarcia do gorzowskiego epizodu życia wielkiego poety Zbigniewa Herberta („Poezja - zagęszczenie rzeczywistości” „G.Z.” 288), tropiąc ślady, które pozostawił po nim w teatralnym archiwum, ówczesnych recenzjach, notatkach prasowych i w pamięci ludzi, wśród których poeta żył, których uczył metody szukania prawdy w tekście wier-

szą czy dramatu. Szkoda, że niewiele tych śladów zostało.

Na dwa dni przed końcem roku nasze kochane „media” wdały się w nową, po „kurierowej”, awanturkę publiczną na wewnętrzne tematy, zgodnie donosząc o sprawkach Jerzego Zysnarskiego i s-ki względem przekształceń własnościowych w GOW. W „Kurierze” (c.) groźnie artykułuje: „Sprawą zajmie się Prokuratura Rejonowa (...), prezes Gambirinus chciał sprzedać sobie tygodnik.” (Trzęsienie w „Ziemii Gorzowskiej” - „KG” nr 51). W „GL” nr 302 Z. Borek pisze, że „Zarząd Spółdzielni wydającej „Ziemię Gorzowską” został przez Komisję Rewizyjną zawieszony w obowiązkach. Zarzuca mu się przekroczenie kompetencji i działanie na szkodę spółdzielni. Jerzy Zysnarski (...) o to samo oskarża Komisję Rewizyjną („Paszet z „Ziemią”). Trzecia armata wystrzeliła z redakcji „Gazety Zachodniej” (kanonier Artur Brykner - „Ziemia szarpana”). Reporterowi tej gazety Jerzy Zysnarski powiedział, że nic nie wie o doniesieniu do prokuratury. Natomiast reporterkę „Kuriera” zapewnił, że „kierował, kieruje i będzie kierował „Ziemią Gorzowską”.

Na koniec wróć jeszcze na chwilę do „G.L.”. Co tydzień znaleźć w niej można rubrykę „Powiedzenie tygodnia”. To szkółka skrótownego myślenia Polaków. Przytoczę kilka zabawnych powiedzonek: „Jak sobie pościelesz, to mnie zawołaj”, „Trumny sosnowe są zdrowe”, „Praca jest tak fascynująca, że można przyszywać się jej godzinami”. Jak praca moich kolegów żurnalistów. Byleby tylko był na to czas.

IKS

Ogólnopolski Konkurs na Reportaż Prasowy dla młodzieży do lat 20

trwa do 31 stycznia 1995 roku.

Główną nagrodą jest rower górski. Aby wziąć udział w konkursie trzeba przygotować reportaż o dowolnej tematyce, nie przekraczający pięciu stron maszynopisu. Materiały, opatrzone tytułem i godłem (w osobnej zaklejonej kopercie: imię i nazwisko, wiek, nazwa i adres szkoły, adres domowy) należy przesłać na adres:

Pałac Młodzieży
ul. Mikołowska 26
40-066 Katowice
z dopiskiem: Szukamy mistrza reportażu

Na granicy Szczecińskiego i Gorzowskiego w Mieszkowicach egzystuje poeta, którego gorzowanie znają z drukowanej w „Ziemi Gorzowskiej” „Fantasmagorii”. Kontakt ze światem utrzymuje w pełnych serdeczności i ciepła listach. Nie zawsze dostaje odpowiedzi. Wtedy tęskni.

Od dłuższego już czasu nie otrzymuję listów od Wojtka, choć wcześniej nie było miesiąca bez kilku. Oto jego ostatni list z maja. Dzielę się z Wami, moi Czytelnicy, tą odrobiną wiosny w środku zimy, która niech za sprawą Wojtka i w Was zagości. A Ty, Wojtusiu, odezwij się. Znów mogę drukować Twoje wiersze.

Krystyna

*Droga Krysiu,
nie piszę, chociaż przez cały czas jestem z wami.
czekam „lepszyc czasów”, maj upalny, a za
oknem czerwone bzy, zerwał się mały wiaterek.
Niedawno wróciłem z Lubina, otrzymałem tam III
nagrodę i główną w Turnieju Jednego Wiersza,
ale nie łupy są ważne, to tylko symbole, a ja nie
jestem świrem, wariatem, by o tym myśleć, to
raczej moja bezsilność, gdzieś się trzeba ukryć...*

*Droga Krysiu, Ty żyjesz tym światem, więc ko-
respondencja tylko do Ciebie. Marta Fox zdoby-
ła I Nagrodę i Laur Miedzianego Amora. To do-
bra pisarka. Z Katowic. Właśnie czytam jej książ-*

*kę prozą: „Kapelusz zawsze zdejmuję ostatni”,
tęczowa, barwna proza poetycka, krótkie opowia-
dania.*

*Droga Krysiu, Marta nic nie wie, że wysyłam
jej wiersze do Ciebie, może to będzie miła nie-
spodzianka. Chciałbym.*

Pozdrawiam Ciebie, Irka, Lubniewice, Szczecin.

*W marcowej „Twórczości” drukowali moje
wiersze, później będzie tam proza. Tak jakoś
pomalu... do grobu.*

Wojciech

Mieszkowice, 11 maj 1994 roku

Marta Fox

*Narysuj deszcz, który Ciebie wypłakał,
wiatr, który Ciebie przywiał, ręce, które
rozebrały mnie do krwi ostatniej. I drzwi.
Koniecznie drzwi, które zamykam, by
uwierzyć, że wcale nas za nimi nie było.*

Wojciech Izaak Strugała

Wędrowki Tristana. Sonet XLIV

*Zamek ma czterdzieści pokoi i dwanaście sypialni.
Zdaje się, że pomiędzy wujem a siostrzeńcem nie kwitnie
miłość rodzinna. Na szczęście rzadko się widują;
baronowie Kornwalii także nie darzą Tristana sympatią.*

*Pod wielką sosną leżą dwa ciała. Pomarli w tym samym
śnie: on przez nią, ona przez niego. Nocne zwierzęta
napoczęły już ucztę, na liściach mszyca i inne paskudztwo.
Zdążyli się nawet do tego przyzwyczaić.*

*Odrętwiali nieco cienia i ciszy, położyli się
między siebie. Koszula Tristana pachnie fiołkami,
a nagi miecz rozdziela ich ciała.*

*Wiecznie smutne jest moje uniesienie. O, módlmy się
wszyscy! Król Marek samotnie ruszył w ich kierunku.
Grozi potępieniem w niebie i na ziemi.*

IV edycja Konkursu Na Najlepsze Gazety Szkolne trwa od września 1994 do końca czerwca 1995 roku.

Uczestnictwo w konkursie polega na prze-
syłaniu do redakcji Forum Gazet Szkolnych
kolejnych numerów periodycznych pism
szkolnych, do konkursu można się dołączyć
w każdym momencie. Jury (dziennikarze, pe-
dagodzy, uczniowie) ocenia na bieżąco nad-
syłane periodyki (raz na kwartał na wspólnym
posiedzeniu wyłania stopniowo najlepsze)
wg kryteriów: wartości warsztatowe, poziom
edytorski, objętość, nakład, skuteczność od-
działywania, liczebność zespołów redakcyj-
nych.

Adres redakcji: **Forum Gazet Szkolnych**
ul. Śniadeckich 17, 00-654 Warszawa



UBEZPIECZENIA MIESZKAŃ BAGAŻU PODRĘCZNEGO DOMKÓW LETNISKOWYCH

Daj swojemu psu wolne

Ubezpieczeniem objęte jest mienie właścicieli, osób bliskich zamieszkujących w danym mieszkaniu oraz pomocy domowej.

Odpowiedzialność nasza obejmuje mienie ruchome znajdujące się w mieszkaniu, piwnicy, suszarni, komórce i innych pomieszczeniach na terenie posesji, mienie ruchome znajdujące się poza mieszkaniem stanowiące bagaż podróży oraz stałe elementy mieszkania i pomieszczeń gospodarczych w tym samym budynku. Stosujemy najkorzystniejsze wypłaty odszkodowań za poszczególne grupy mienia w stosunku do sumy ubezpieczenia, m. in za ubrania, sprzęt sportowy, sprzęt gospodarstwa domowego - **aż do 100%**.

15 % - **zniżki** za ubezpieczenie mieszkań dla osób, które wykupią OC.

Z „Wartą” warto

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI S.A.

WARTA

ROK ZAŁOŻENIA 1920

Oddział w Gorzowie Wlkp.

ul. Wełniany Rynek 18

66-400 Gorzów Wlkp. tel. 204-250 w. 225, fax - 256-53

1994 ROK SUKCESÓW AMATORÓW

Zespoły amatorskie województwa gorzowskiego nie poprzestają na pokazach tylko w Gorzowie, lub swoich rodzinnych miejscowościach, ale konfrontują swoje działania z innymi na pokazach, konkursach, przeglądach w Polsce i za granicą, nierzadko zdobywając nagrody.

Muzycy w tym roku obecni byli na Ogólnopolskim Spotkaniu Kameralnych Zespołów Muzyki Dawnej „Scho-la Cantorum” w Kaliszu, skąd „Ars Antica” (SP i GOK w Bierzwniku) przywiozła brązową „Harfę Eola” oraz na Przeglądzie Orkiestr Dętych w Inowrocławiu - III miejsce dla Orkiestry Dętej ZSMR w Strzelcach. Nagrody przywiozły także z Międzywojewódzkiego Konkursu Chórów a’capella Dzieci i Młodzieży w Gnieźnie: I (za najlepiej wykonany utwór obowiązkowy) - Chór Kameralny „Scho-la” M-GOKSiR Strzelce Krajeńskie, II - Młodzieżowy Chór Kameralny „Adoramus” (SMOK Słubice), Chór SP 2 w Choszczynie oraz Chór SP 2 w Myśliborzu. Oczywiście nie tylko tym rodzajem wokalne działalności zajmują się zespoły amatorskiego ruchu w województwie - zespół „Rytmos” zajął pierwsze miejsce w konkursie piosenki turystycznej w Szczecinie, był także laureatem X Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Harcerskiej i Turystycznej „Szalamaja” w Kwidzynie oraz Harcerskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach, gdzie otrzymał Brązową Jodlę. Zaskoczeniem może być to, że i na V Ogólnopolskim Zjeździe Lwowski śpiewał gorzowski zespół, był to „Klaster” (WDK).

Najbardziej „ruchliwe” są jednak zespoły taneczne. Na Festiwalu Piosenki i Tańca w Koninie zdobyła Złoty Aplauz „Nowinka” - dziecięcy zespół taneczny ze SP 2 w Skwierzynie, ze Szczecińskich Spotkań Tanecznych natomiast przywiozła wyróżnienie, brała także udział w Ogólnopolskim Festiwalu Ze-

spółów Tanecznych „Gorzów” 94 wraz z „Buziakami” (SP 11 i MDK Gorzów), „Małymi Gorzowiakami” (MDK Gorzów), „Czarodziejką” i „Słoneczną Gromadą”, która również wystąpiła na II Międzynarodowym Festiwalu Dziecięcym w Sopocie. Obok niej Zespół Kształcenia Specjalnego nr 1 w Gorzowie i zespół taneczny z Ośrodka Szkolno - Wychowawczego w Międzychodzie.

W Kielcach, na Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej „Nowinka” i „Czarodziejka” otrzymały Złote Jodły, Srebrną Zespół Gimnastyki Artystycznej „Arabeska” (SP 10 Gorzów), zaś Brązową Zespół taneczny „Wartaki”. Brązową Jodlę „wygrała” także orkiestra szkolna SP w Boleszkowicach. Na tym samym festiwalu wystawiły swoje przedstawienia nasze grupy teatralne - „Dziwiewątka” (PDD Dębno), zdobywając Złotą Jodlę i „Bajdurki” (SP Kamionna) nagrodzone Zielo-

czas inauguracji sezonu artystycznego 1994 w BWA Nagrodą Zespołową Wojewody Gorzowskiego, przyznawaną za największe osiągnięcia w kulturze, opiniowaną specjalnie powołaną kapitułą, a poza tym wyróżniona pierwszym miejscem i nagrodami aktorskimi dla Karoliny Krzyżewskiej i Anny Majewicz na V Kramiku Teatrzyków Dziecięcych „Heca” w Plocku, była także na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Warszawie. W Plocku wystąpił również Teatr z gorzowskiego Klubu „U Szefa”.

Nie można wśród tych wyczerpić pominać Teatru Małych Form „Truskaweczki”, teraz Teatru Kreatur z Gorzowa, który z XV Biesiady Teatralnej w Horyńcu Zdroju przywiozł II nagrodę. Nagrodę również otrzymał na III Ogólnopolskich Spotkaniach Teatralnych „Kzesło '93”, a także na XXXIX Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim (el. międzywojewódzkie) w Szamotulach dla Konrada Stali za monodram. W owym konkursie wystąpiły także Katarzyna Wiśniewska (WDK Gorzów), Ewa Dubicka (II LO Gorzów), Magdalena Butyńska (LO Choszczno) oraz Ksymbena Filipowicz (LO Myślibórz). Ta ostatnia uczestniczyła w turnieju recytatorskim „Od Mickiewicza do Miłosza”, który miał miejsce w Międzyrzeczku Podlaskim. Brali w nim udział także

Justyna Gola (MGOK Drezdenko) i Grzegorz Krzyśko (Międzychód). Z Drezdenka pojechała po wyróżnienie do Częstochowy na turniej „Sacrum w literaturze” Elżbieta Kamińska.

Jak miłym świadectwem są zagraniczne trasy wiedzy na pewno „Małi Gorzowiacy” po udziale w Międzynarodowym Festiwalu Sztuki Dziecięcej w Szanghaju, Festiwalu CIOFF w Kanie i Festiwalu Sztuki Dziecięcej w Jekaterinburgu oraz „Buziaki”, które świętowały Tydzień Kultury Duńskiej w Kopenhadze.



„Czarodziejka”

ną Jodlę. Teatry dziecięce zaznaczyły swoją obecność również podczas Wielkopolskich Spotkań Teatralnych w Koninie, wystąpiły tam: „Pchła” (SP 1 Międzyrzecz), „Biblioflek” (SP Głazów) i „Jedynka” (SP 1 w Międzyrzeczku), zaś w Legnicy na Forum Teatrów Szkolnych Teatry „Bajka” (SP 1 Sulęcín) i „Pchła” otrzymały nagrodę Kuratora, Marta Suchocek z „Bajki” została nawet zaproszona do Dziecięcego Jury podczas finałów w Poznaniu. Wspominiana już „Dziwiewątka” została uhonorowana chyba najważniejszą pod-

KONIEC ROKU WIEŃCZY NAGRODAMI DZIEŁO

Ryszard Górecki - kustosz Galerii Prowincjonalnej w Słubicach został jednym z laureatów nagrody kulturalnej „Polityki” nazwanej „Paszport” za ambitną promocję plastyki w miejscu spotkań różnych kultur. Nagrodę tę otrzymują osoby zasługujące na to, „żeby ich dzieła promować w świecie”. Zgodnie z założeniami nagroda „ma być eksportowym znakiem jakości dla twórców i ich dzieł”.

Zofia Bilińska otrzymała jedną z trzech równorzędnych nagród w Ogólnopolskim Biennale Rzeźbiarskim pt. „Ochrona środowiska naturalnego” zorganizowanego w Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. Do konkursu zgłosiła plakiety pt. „Raj”. Z konkursu tego Zofia Bilińska wywoziła nagrody także w 1990 i 1992 r.

Leszek Bończuk - st. inspektor w Wydziale Kultury Urzędu Wojewódzkiego i przyjaciel „Arsenału” został członkiem Rady Programowej Centrum Animacji Kultury, której przewodniczy Władysław Hasior. Pierwsze spotkania Rady odbyło się w Zakopanem.

Teatr Kreatur został laureatem dorocznej nagrody tygodnika „Ziemia Gorzowska”.

Zespół taneczny „Nowinka” zdobył główną nagrodę - Złotą Statuetkę podczas Ogólnopolskich Spotkań Tanecznych w Szczecinie (26-27 XI).

Tolek Trocki, l. 10 wygrał krajową

edycję konkursu UNICEF-u na „Kartkę pełną marzeń”. Jest uczniem Lecha Jakubowskiego w III klasie Szkoły Społecznej. Na konkurs nadesłano 9 tysięcy prac. „Rysunek Tolka jest bajecznie kolorowy i oryginalnie podpisany” - uzasadniła werdykt jury Małgorzata Mularczyk. Tolek napisał: „Chciałbym być nauczycielem gimnastyki artystycznej, uczyć innych. Chciałbym, żeby moi uczniowie gimnastyki ćwiczyli jak najlepiej. Ja i ci wszyscy wariowalibyśmy na gimnastycznej i byłoby super”. Wśród wyróżnionych 50 prac znalazły się ponadto prace kolegów Tolka z III klasy: **Agnieszki Abec, Magdy Banaszkiewicz, Doroty Gwozdowskiej, Artura Mitki i Tomka Sławskiego oraz Kasi Janiak**, która sama wysła-

wiekowej 19-21 lat Artur Rosiak za „Legendę”.

Dzieci z pracowni plastycznej Augustyna Jagielly zdobyły wiele nagród w konkursach krajowych i światowych:

- „Lidice'93” w Czechach: **Magdalena Bielak** - medal i dyplom, **Anna Janiak, Sonia Szymańska o Daniel Zych** - wyróżnienia.

- Japonia, konkurs „Dom moich marzeń” - **Michalina Szmít** dostała podziękowanie,

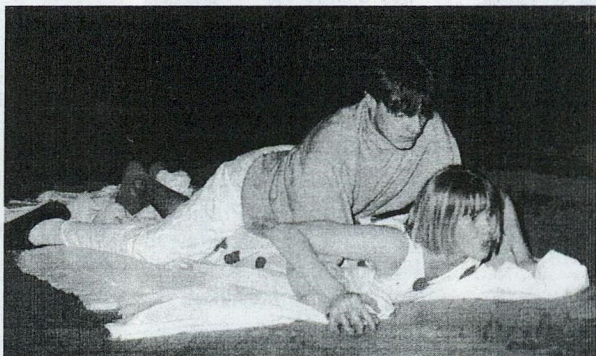
- Nowy Jork, konkurs na plakat „My i XXI wiek”. W krajowych eliminacjach **Michalina Szmít** była pierwsza, **Jacek Gernet** drugi, w Nowym Jorku Jacek dostał II nagrodę a Michalina wyróżnienia.

- Lublin, XVIII Ogólnopolski Konkurs Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży. Nagrodę zdobył **Adam Serbakowski**, zaś podziękowanie także **Monika Grubizna**.

Jadwiga Koźlakowska zdobyła II i jedną nagrodę w konkursie ogłoszonym przez Muzeum w Gorzowie dla mistrzów

dawnego rzemiosła. Konkursowemu jury przewodniczył **Michał Puklicz**.

Joanna Bartzak i Marta Klimkiewicz otrzymały wyróżnienia w konkursie plastycznym zorganizowanym we Wrocławiu z okazji zjazdu pielęgniarek szkolnych. Laureatki są uczennicami Liceum Plastycznego. Na konkurs zgłoszono 1500 prac, gorzowskie liceum - tylko trzy, spośród których aż dwie znalazły uznanie jury.



Teatr Kreatur

ła „Kartkę z marzeniami”.

Laureaci IV Ogólnopolskiego Konkursu Twórczości Literackiej Dzieci i Młodzieży „Kacze Pióro”: II miejsce w poezji i prozie w grupie wiekowej 19-21 lat - **Maciej Leciński** (19 lat) z Sulęcina za wiersz „Erotyk miejski” i pracę prozatorską „Jesień”; III miejsce ex equo w poezji w grupie wiekowej 13-15 lat - **Maciej Zdziarski** z Drezdenka za utwór poetycki „Artur Rimbaud”; II miejsce ex equo w prozie w grupie



• To się już zdarzyło •



grudzień 1994

Grudzień nie obfitował w zdarzenia artystyczne. Po raz kolejny odwołano spotkanie z Krzysztofem Teodorem Toeplitzem, premiera „Sie kochamy” w teatrze została przesunięta na styczeń, Teatr nie miał niczego do zaproponowania widzom dorosłym. Dla dzieci grał kiepskiego „Tygrysa” i starego „Puchatka”. Koncert Violetty Villas przyniósł więcej rozczarowania niż zadowolenia. Nie rozczarował jedynie Stanisław Sojka, który jednak kazał na siebie sporo czekać.

Najciekawsze w grudniu były wystawy: reporterskich fotografii „Granicami Polski” oraz Janiny Trojan „Gorzów 1989-94” i malarstwa Elżbiety Wasyłyk.

2. Koncert Stanisława Sojki w teatrze zorganizowany przez Jazz Klub „Pod Filarami”.

2. Promocja czwartego numeru „Promu” i trzeciego numeru „Arsenału” w WiMBP. Swoje wiersze czytała Agnieszka Kopiczyńska.

2. Pierwszy Top-Show zorganizowany przez Studio Ab w dyskotecce „Metro”.

4. - Otwarcie wystawy malarstwa Elżbiety Wasyłyk w BWA. Napisala w katalogu: „ Marzy mi się rozmowa na płótnie z Leonardem da Vinci, z Michałem Aniołem...”

5. - Koncert Susan Weinert (gitara) w klubie „Pod Filarami”

6. Premiera przedstawienia lalkowego Hanny Januszewskiej pt. „**Tygrysek i piraci**” reżyserii **Wojciecha Deneki** ze scenografią Kazimierza Samolęty i muzyką Borysa Pasternaka. Występują: Bożena Perłowska (Tygrysek), Teresa Lisowska (Mama Tygryśca, Mama Karmela i Maraska), Anna Łaniewska (Mama Sreberko i Pralinka), Beata Chorążykiewicz (Jaś Sreberko vel John Silver i Maraska),

Iwona Hauba (Bon-bon), Leszek Perłowski (Almanzor Śruba), Cezary Żołyński (Szymon Owsianko), Janusz Kaczmarek (Kuba Gwint).

9. Otwarcie wystawy rzeźb i rysunków Zofii Bilińskiej w Centrum Promocji Stilonu pt. „Kobieta - miłość, tklliwość, ból”. czyt. str.

9. Koncert Piotra Lemańskiego w klubie „Pod Filarami”

10. Otwarcie wystawy fotograficznej Janiny Trojan pt. „Gorzów 1989-1990” z okazji 40-lecia pracy artystycznej autorki i 40-lecia Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego.

10. W Filii Książki Mówionej WiMBP spotkanie członków Związku Sybiraków z Bogdaną Winięką z Drawna, autorką obrazów inspirowanych latami spędzonymi na Syberii. Zaprezentowano także etiudę filmową przygotowaną przez Włodzimierza Opanowicza o pomniku wzniesionym przez Sybiraków na cmentarzu i uczono się



Hymnu Sybiraków skomponowanego przez Czesława Majewskiego do słów Mariana Jonkajtysa.

10. Otwarcie wystawy prac plastycznych dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych w Międzyrzeczu w Galerii Twórcości Dzieci i Młodzieży. Wystąpiły zespoły wokalne „Gama” ze SP nr 2 w Gorzowie i „Do-Re-Mi” ze szkoły społecznej.

10. - Koncert „Słonecznej Gromady” w Domu Kultury „Panorama” w Barlinku z okazji 30-lecia zespołu. czyt. str.15

13. - Uroczystość z okazji 30-lecia Myśliborskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, spotkanie ze Zbigniewem Olchowikiem, koncert chóru „Pro musica anitiqua”.

15. - Wieczór sonat w muzeum w wykonaniu uczniów PSM II stopnia. Szerzej na str.11

16-18. - Międzywojewódzkie Forum Teatrów Szkolnych w Legnicy z udziałem „Sekcji krawiec-kiej” z MDK (kier. Elżbieta Kuczyńska, prez. „Boga” Woody Allena) i Teatru „Gga” z Sulęcina (kier. Joanna Ziemińska-Kurek, spektakl „Raj nie całkiem utracony” wg scenariusza kier. zespołu).

16. - W Muzeum Regionalnym w Barlinku otwarcie wystawy poplenerowej grupy plastycznej „Wena” pt. „Wenecja”.

16. - Uroczystość jubileuszowa z okazji 35-lecia Strzelecko-Krajeńskiego Towarzystwa Kultury.

wystawa ceramiki i malarstwa **Anny Szymanek**.

18. - Ogłoszenie wyników i rozdanie nagród w I Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Kazimierza Jankowskiego. szerzej na str.



17. - Otwarcie wystawy fotograficznej „Granice Polski - fotografia okresu przełomu” w Centrum Promocji Stilonu.

17. W Sulechowskim Ośrodku Kultury otwarta została

19-23 Liczne wigilie organizowane w placówkach kultury w ramach sekcji, zespołów i klubów.

29. Pokaz prac uczniów Studium Artystycznego w Spichlerzu.



PRYWATNE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE

*Arsenal*

CENTRUM HANDLOWE

66-400 Gorzów Wlkp. ul. Chrobrego 1

257-19, 266-32, 274-93

Zygmunt Tumielewicz

WŁAŚCICIEL

66-425 Krasowice Prądocin 28



Wszystkim klientom Centrum Handlowego „Arsenal”,
którzy u nas zrobili udane zakupy, życzymy w Nowym
Roku wszelkiej pomyślności.

Niechaj nasza bogata oferta zachęca Państwa do
częstych odwiedzin „Arsenału” w 1995 r.



Finster kama



*Szczęśliwego Nowego Roku
swoim stałym a także nowym klientom,
z nowymi pieniędzmi,
życzą
Krystyna i Piotr Finsterowie*

Sklep „Kama” Finster
ul. Sikorskiego 12, tel. 74-453
oferuje w szerokim wyborze:

- artykuły orientalne,
- porcelanę, szkło artystyczne i użytkowe,
- wyroby z mosiądzu,
- obrazy olejne,
- sprzęt oświetleniowy
- wyroby ze skóry (lustra, obrazy, zegary)
- lustra kryształowe,
- serwisy obiadowe i kawowe,
- meble bambusowe (ekologiczne),
- artykuły gospodarstwa domowego
- oraz 1001 innych atrakcyjnych artykułów

**Zapraszamy codziennie od 10.00 do 18.00,
w soboty od 10.00 do 15.00**

DO HOLLYWOOD

Z NOWĄ GWIAZDĄ

FILMU

GOLD

*Szczęśliwego Nowego Roku 1995
wszystkim korzystającym z usług
naszych laboratoriiów
i zaopatrującym się w naszych
sklepach w sprzęt i materiały
fotograficzne życzy firma
KODAK*



Nowe Centrum Meblowe

**Ekspozycja na 2000 m. kw.
ul. Przemysłowa 35a tel. 23-999**

*Wszystkim naszym klientom
ceniącym sobie wygodę i spokojny sen
życzę, żeby w Nowym 1995 Roku
mogli urzeczywistnić
swoje plany i marzenia, w czym moja
firma zawsze jest gotowa dopomóc.
Zdzisław Kafamaga*



PRZEDSIĘBIORSTWO
IMPORTOWO-EKSPORTOWE
SPRZĘTU ELEKTRONICZNEGO
ul. Wodociągowa 43
66-500 Gorzów Wlkp.
tel. (095) 321-463

Salon mikrokomputerowy

**ul. Walczaka 20, 66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (095) 325-677, 333-141, 333-142**

Chcesz zarobić ? - MASZ KOMPUTER ! - Wystarczy !!!

Oferujemy usługowy wydruk rozbarwień (CMYK) i cz.b. wydruk grafiki oraz fotografii - na drukarce laserowej z rozdzielczością - 1200 dpi, w formacie A4 (ew. montaż do A3). Jakość usługi określają opracowywane przez nas: **"Arsenal Gorzowski", "Centaur Lubuski", "Głos Sulęciński", "Okolice Skwierzynne", "Kurier Międzyrzecki" i "Stare Kurowo".**

Uwaga redakcje pism i gazet (lokalnych, reklamowych), posiadamy jeszcze wolne moce twórcze, w dniach 10 do 18 każdego miesiąca - **zapraszamy !!!**
czynne cały tydzień: 10.00 - 22.00,

wydruki rozbarwień: 16.00 - 21.00 (dni wolne od 12.00)

AGENCJA GRAFIKI KOMPUTEROWEJ

Lubniewice-Suszyce 12/10/3

tel. grzeczni - **koniecznie na nazwisko Ireneusz Faliński - (8-55) 71-66, 71-67 w godz. 8-14**

Szanowni Państwo!

Mamy zaszczyt poinformować, że brytyjska firma

nashuatec

zajmująca się produkcją, dystrybucją i serwisem kopiarek i faxów, otworzyła wspólnie z gorzowskim przedsiębiorstwem Arx - Gobex swoje przedstawicielstwo w Polsce. Jest to równoznaczne z bezpośrednim wprowadzeniem na polski rynek niedostępnych dotychczas produktów naszej firmy.

Oferujemy Państwu wyłącznie nowe, w pełni profesjonalne urządzenia, tj.:

- koparki od prostych, wykonujących 8, do prawdziwych kombajnów produkujących 80 kopii na minutę
- w naszej ofercie znajdziecie Państwo także cyfrową kopiarke kolorową uznawaną za najlepszą na świecie
- laserowe faxy wielofunkcyjne, pracujące na zwykłym papierze
- bindownice
- drukarko-koparki

Nasze oddziały znajdują się w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu i w Zielonej Górze, ale Państwa zapraszamy najpierw do Gorzowa.

Arx-Gobex
Trading as:
Nashuatec Poland

Tel. (0-95) 270-29
Centr. (0-95) 272-51
Fax: (0-95) 283-30

66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Kazimierza Wielkiego 51



Otwarcie restauracji Pizza Hut

Z udziałem wicekonsula amerykańskiego Charliego H. Ashleya III, Generalnego Menegera American Retail Systems Jarosława Kustry, członków Zarządu Miasta, przedstawicieli świata biznesu i mediów, 20 grudnia otworzono w domu towarowym „Arsenał” przy ul. Chrobrego pięknie i czysto urządzonej kolejną restaurację z sieci Pizza Hut. Jest to pięćdziesiąta w Polsce i trzecia, po Wrocławiu i Szczecinie, na zachodzie kraju tego typu restauracja. Grał big-band pod dyr. Szczepana Kaszyńskiego, zgrabne kelnerki i sprawni kelnerzy serwowali wszystkie rodzaje pizzy oferowane przez zakład, wino i napoje chłodzące.

Wieczorem, w świetle sztucznych ogni wystrzelianych ze schodów przy ul. Drzymały, otwarto restaurację dla długo przed drzwiami wyczekującej publiczności.

Wysoki standard kulinarny i elegancka obsługa gwarantują powodzenie u gorzowian.



rys. M. Cwiertnia

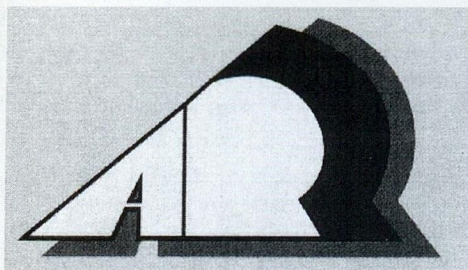
Zachodnia Izba Gospodarcza promuje i wspiera wszystkie konkretne inicjatywy przyczyniające się do wzbogacenia życia regionu, w tym także miesięcznik „Arsenał”. Za naszym pośrednictwem ZIG życzy przedsiębiorstwom, które zrzesza, wszystkiego najlepszego co może ich spotkać w roku 1995

Sukcesu!

ZACHODNIA IZBA GOSPODARZCZA



66-400 Gorzów Wlkp., ul. Jagiellończyka 8/11, skr. poczt. 747
Tel. (0 95) 21 54 21, 21 55 57; Tel./Fax 21 55 40



Agencja Rozwoju Regionalnego

S.A. jest największą firmą konsultingową w naszym regionie. Zatrudniamy najlepszych specjalistów z różnych dziedzin. Zawodowe przygotowanie oraz zdobyte doświadczenia zapewniają sprawne i efektywne rozwiązanie problemów naszych klientów. Należymy do ogólnopolskiej sieci Agencji i Fundacji Rozwoju Regionalnego.

Kursy i szkolenia

Organizujemy szereg kursów i szkoleń, które mają za zadanie podwyższyć poziom wiedzy i umiejętności słuchaczy. Prowadzącymi wykłady są praktycy i pracownicy naukowcy renomowanych uczelni krajowych i zagranicznych.

Doradztwo kadrowe

Na podstawie zgody Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej prowadzimy krajowe biuro pośrednictwa pracy. Zajmujemy się rekrutacją kadr oraz doradztwem personalnym.

Kojarzenie podmiotów gospodarczych

Wykorzystując bardzo dobrą znajomość rynku regionalnego oraz kontakty zagraniczne pomagamy nawiązać współpracę podmiotom gospodarczym. Posiadamy bazę danych o firmach poszukujących partnerów do współpracy.

Konsulting

Wykonujemy analizy ekonomiczno-finansowe nowych inwestycji dla potrzeb prywatyzacji, biznes plany, wypełniamy wnioski kredytowe, doradzamy, pomagamy w osiągnięciu zamierzeń.

Marketing

Przeprowadzamy badania mar-

ketingowe na terenie całego kraju, badamy pozycję rynkową firmy, pomagamy wprowadzić nowy produkt na rynek, przygotowujemy i realizujemy kampanie promocyjne.

Kredyty i pożyczki

Dysponujemy na bieżąco aktualizowaną, kompletną bazą danych na temat możliwych do wykorzystania linii kredytowych (polskich, zagranicznych, preferencyjnych). Doradzamy najdogodniejsze źródło finansowania.

Nieruchomości gospodarcze

Pośredniczymy w wymianie i sprzedaży nieruchomości o charakterze gospodarczym. Posiadamy bogaty bank danych o zbędnych nieruchomościach w Gorzowie i województwie.

Prywatyzacja, likwidacja

Wykonujemy analizy przedsiębiorstw przygotowujących się do prywatyzacji, doradzamy metody prywatyzacji. Zajmujemy się zagospodarowaniem tzw. mienia niechcianego.

Przedstawicielstwo w Kaliningradzie

Nasze przedstawicielstwo w Kaliningradzie ma za zadanie wprowadzenie na rynek wschodni przedsiębiorstw naszego regionu.

Zapraszamy do współpracy wszystkich zainteresowanych; pomożemy rozwiązać każdy problem, z którym się Państwo spotkają.

Marek Rusakiewicz



nr 1(4)
Styczeń '94
cena 1,50 zł

Arsenał

gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

ISSN
1233-5045



Przedsiębiorstwo ARX-GOBEX
Spółka z o.o.
66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Kazimierza Wielkiego 61

Tel. 274-32, Centr. 272-51
Tlx 0442445, Fax 283-30

nashuatec

Nashuatec Poland
ul. Kazimierza Wielkiego 61
66-400 Gorzów Wlkp.

Tel.: (095) 27-029
Tel.: (095) 27-251 centrala
Fax: (095) 28-330

ARSENALOWA SZOPA ARTYSTYCZNA

przez
Ireneusza Krzysztofa Szmidta
zbudowana

Z jękiem i skrzypleniem otwierają się podwoje starej szopy Lamusem zwanej Jedno skrzydło pła krytyk Iks, drugie artysta Ygrek. Jak w każdej noworocznej szopce, w świecie uchlonych wiezie wi-

Jerzy Gasiorsek



Józef Finster
Maz Opatrznościowy

działek się budzi. Przylatują je w maderzyzm odruchu Matka Artystka Bilńska. Józef mąż opatrznościowy Rady Miejskiej Finsterem zwany, nachyla się nad centrowbirową odrytą przez siebie Słudzi Czarownic, bez dna zapewne, po to, by za-
czepnąć z niej wiadro przedniego wina marki Italiana-Royal-Finster na powitanie gości naszej szopki. Drugi, Józef zwany Kodziem, gładzi na ustach smaruje ós karety ze swej synicznej kole-



Zofia (Matka)
Artystka Bilńska

Nawet moja kiesa...

Artysta Ygrek:

Wychodzi przynębiony nad wyraz, który sam dał, wlokąc nogą za nogą przydeptyany sandał.

Krytyk IKS:

Jak z Urzędu wychodzisz, też jesteś poruty?

Prezydent (H)erod) Woźniak:

Nie, bo tam mnie śmiesz moje syny... (delfinitwem wychodzi)

Krytyk IKS:

A co słuchać nowego w Wydziale Kultury?

Marian Łazarski (wbiega z pracą doktorską Krystyny Tokarskiej-Saturskiej na temat GIF; jako jej prezes, cały dumny i błądzi. Śpiewa na mel. "Tiri tiri na skrzykach chichotko zapiska").
Nie potrafi jak Ślwik.
Tiki... tiki... swych tiki.
Bo kultury w Wydziale
Dawno nie widzieli.

„List gorczy” za nią ślęmy,
Jak Prezydent przykazał.
By 30 dni naprzód
Ujawnić ją w wykazach.
Kubły list Prezydenta
Przypłyły wręcz radośnie!
Jak ktoś wykaz ten przysła,
Tu mi kaktus wyróżni!



Marian
Łazarski

(Marian Ł. pokazuje gdzie mu kaktus wyrósł, Józef F. czepkuje go ochłaniał Cielę Szopę na marki Italiana-Royal-Finster w progu szopy kłania się złobkowiu już następny pastuszek wracający z popasu na W piętrze gmachu przy ul. Jagiellońskiej - Janusz Dreczka).

Artysta Ygrek:

Witamy w naszej szopie i kłaniamy się w kucki.
Co kulturze przynosi Urząd Wojewódzki?

Janusz Dreczka:

Na wstępie deklarację niechaj tutaj złożę:
Urząd kocha artystów.

Krytyk IKS:

Zaczął nie najgorzej...

Janusz Dreczka:

Kocha teatr, w teatrze
najbardziej Kuźnika,
kocha Wudek, choć Wudek
artystów unika.

Kocha Owiertę, co ładnie
maluje go tuszem,
kocha naszych pisarzy,
co nie śpią pod Puszem.

Zasił młoda Bożenka
lejąca się z kranu
kocha mniejszego gorzowską:
Lemków i Cyganów.

Osobście ja, Dreczka,
kocham Dębickiego,
A już najbardziej wiersze...

Krytyk IKS:

Te swoje, czy jego?

Artysta Ygrek:

Tu Dreczka się zaplonił. Wszystkim się zdawało,
Ze chciał ukryć swój talent...

Krytyk IKS:

a się nie udało...

(Wychyla za Dreczkę kielich musujące szampańskiej
Kalerii marki Texass-Royal-Finster, chyba w
ostatnim momencie, bo już za chwilę do Arsenalowej
Szopy wdepną w drodze do stajni BWA plastycy
idący na Doroczny Przegląd Plastyki Gorzowskiej.

Artysta Ygrek:

Juz idą, każdy obraz niesie
tut rzućcie. Jeden wziął komputer.

za chwilę ma być wielka leja
Gasiorsek ich popędza knutem.

Oto wernisaz, buźka, kwiaty
Juz wiń twórczość rzeźniarską.

Komu nagroda? Komu baty?

Krytyk IKS:

Nagrodę weźmie znów Bilńska.
No, może Owiertnia lub Olchowka.

Artysta Ygrek:

A nie Wiecezorek. Dla zasady?

Krytyk IKS:

Weźmie nagrodę. Za fałszy,
gdy Gorzów będzie kolorowy,
ale z zupełnie innej puli.

Artysta Ygrek:

Chocł torsy nie ma, ktoś zabuł
jak zwykle zresztą, Podatniczy!
Dla nich wernisaz na ulicy
Znowu urządzi kielbasnicę.

(Artysti chętnie czepstają się wernisazowym Carskoje Kniepkieje Igristoje marki Texass-Royal-Finster i ustawiają się w kilometrowej kolejce po darmową kelbasę na Hawelarskiej, spajając na tę okazję ugowaną przez Województwo Przedsiębiorstwo Rolno-Przemysłowe. W ten wernisaz, tuż za złobem, Poeta Zapoznany Eugeniusz Konieczny, wojska komu popadnie swój chudy debiut: „W kalejdoskopie słowa” i ustawia się do fotografii tuż przy wrażliwych osobach).

Artysta Ygrek:

Co to za blondyn rozwichrzony
wśród znanych wkradł się mych?
Czy zna go pan z dobrej strony?

Krytyk IKS:

Nie! Z kilkudziesięciu zlych...

Artysta Ygrek:

Znów wiersze? Po co wiersze? Nie do wytrzymania!
Czy rozbiła się z wieszczami nad Gorzowem bania?

Krytyk IKS:

Ich było tylko pięćdziesięciu!

Artysta Ygrek (nabiera w pierś duco powietrza i sadzi tekst jak należy):

Listopadowy dzień jak klat
nad m. Gorzowem gromnie stał.

Wśród zimnych ulic świszcie wiatr.
Nie. To autobus z poeziami -

i jak bredzenie ciężko chorych
przelata ulicami miasta.

Poznańska, jesień, XVII

z udziałem belfrow i bachorów!



bachory

Iks i Ygrek:

Do szopy, hej artysty,
Do szopy pełnej nui!

Być może tu się ziszi
O torsie marzeń od.

Śpiewaciznie Miejskiej Radzie
Grał „Odeon” i jej,
Kłaniaciznie się Puszwio,
Ze ważny jest niech wie.

Bo w szopie jej zbułwiałej
Kultura głucha twi.

Aż dzień zapuka chwały
Do Filharmonii drzwi...

Prezydent (H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

(H)erod) Woźniak:

A zresztą to przez one
do grzechu skuszony-m,
bo się odsłaniają
z jak najpóźniej strony...

(Zamiera z pucharem koktailu Choccolato Casanova firmy Italiana-Royal-Fin-
stier ugrzewając nogi do samej ziemi red. Lidi Kozłowskiej z Gazeży Zachodniej,
która wchodzi z koleżanką redkównią Renatą Ochwat. Krytyk ks intonuje me-
lodię i rytm orkestry. Redaktorów, jak na zgrany duet przystoi, śpiewają, przylu-
pują, tańczą i juchają.)

Krytyk IKS:
Ostrożnie! Gross na panie
ostrzy kły na stronie.



Lidia Kozłowska:

A my się nie boimy,
bośmy uzbójno!

Renata Ochwat:

Wszak mamy „Ostry nabój”
prosto z „Arsenalu”!

Razem:

Jak mam, Jasie podoczeki,
damy mu popału! Ju-hu!

Artysta Ygrek:

Wychodzą w jedną, a Gross
w drugą stronę.
Czyżby złączył się?

Krytyk IKS:

Na pewno, bo zobaczył
zonę...

Artysta Ygrek:

A teraz ja się zmywam,
bo nie lubię próżni,
którą na widowni
pozostawił Kuznik

Stanisław Kuznik: dyr. Teatru Osterny
(wchodzi śpiewając na melodię „Bo ja
cała jestem taty”)

Wzrowny widz
nie widzi nic
i ja mu te szanse daję.
Teatr – dobrze, że jest,
szukli – dobrze że są,
ale grać może je tylko frajer.
Dla tych wrednych, co chcą,
kaleka muzy mej dom,
wystarczy sama premiera.
Wzrowny widz
nie widzi nic,
ale jak ja mi kopa, to się nie pobieram...



Krytyk IKS:
Gadając, że rodzina pana już w Szczecinie,
a po „Ście kochamy” i pan tam poplynie.

Stanisław Kuznik:

Tam jest sporo teatrów,
można sobie pożyć.

Krytyk IKS:

Kiedys, kto przecież musi
krytyk je rozłożyć!

(Dyrektor nie słysząc ostatniej kwestii Iksa, bo on z krytykami nie gada, nie
tknąwszy ani kropki szampiana Generala marki Texas-Royal-Finster, w pletwy
uzbrojony odpływa do Szczecina do dzieła, do ślepiękonej żony.)

Artysta Ygrek (wychyla głowę):

Poszedł?
No to mu życzyć, by zrobił karierę.
Ty, niestety, był niczym, a tam będzie...

Tłum niewiedzy aktorów (przelatuje przez scenę ówcząc przy okazji dyk-
cję, słowami do rymu):
Serem, zeren, zecerem, merem, koporterem.

Krytyk IKS:

Procz że zacytujemy,
bo zmierzda do szopy
jeden Cudał, co cudem
podjął zmienia w popyt.

Red. Andrzej Cudał śpiewa i tańczy walczycyca „Wszystkie ryki”:

Konkurencja wypomina,
sem wziął „Kurier” ze Szczecina.
Czyż to źle, na miłość Bógka,
wreszcie mieć Pierwszą Gorzówką?
Te Jubilejski lub „zachodnie”
zachowują się niegodnie,
zadzroszczą cudnej
jej urody
i się czepiają woje-
wody.

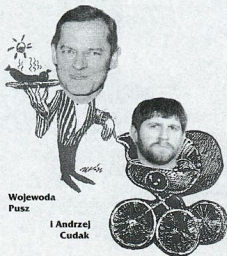
Artysta Ygrek:

Jak na zawołanie
zaraz Pusz! tu sta-
nie! (psjczyk)

Wojewoda

Zbigniew Pusz:

Piszą, zem ja Berlu-
scowi,
który swych
podwładnych goni,
żeby forsz, com im
dai na „Kiebasę”,
hierowal w „Kuriero-
wą” kasę,
niepomi, że się na



niej także kiedyś paśli.
(Śpiewa i tańczy kujawiacka):
Czy to grzech, że dokłamiem
dziś cię w piekło?...
Przeżanę, kiedy stanie
już na własnych nóżkach.
Wtedy forsz podzielię
między wszystkich równo...

Krytyk IKS (koczając złośliwie kujawiacka):

Chyba, że w kasie będzie...

... za mało pieniędzy.

Obecni w szopie razem z Wojewodą wznoszą w górę kielichy musującego
Gran Cassino marki Italiana-Royal-Texas-Finster.

Artysta Ygrek (na melodię „Krawkowiczek ci ja”):

Oto się owiera szansa całkiem nowa,
Będzie można wkręcić COŚ opodatkować
COŚ nowego, z czego Gorzów nie zasłynął,
Bo „Ju Maru” wreszcie otworzą KASYNO.

Krytyk IKS:

Może pan prezydent
albo wojewoda
wygrać sobie forszę
i odliczaniarce.

Artysta Ygrek (na widzenie):

Oto na kulturę duchownego bliskiego kulturze
stał się kłopot i słuchalność w szopie bajdurzą.
Gdy ujrzał „Jasny” i spłonił okiem niebawim,
bo duchowny leć wkręcić, zwłaszcza Andrzejewski.)
idzie słodka pora.
Otwiera podwoje
Sodomu Gomora!

(W powadze duchownego bliskiego kulturze
stał się kłopot i słuchalność w szopie bajdurzą.)

Kaład Witold Andrzejewski

(ustraszenie wydziałczym ba-

nytonem spiera na melodię

„Nic dwa razy się nie zdarza”):

Nikt nie powie tego w oczy,

ale kłód z nas nie jest skory –

choć na jedną noc wykoszycie

do Sodomy i Gomory.

Nie dwa razy się nie zdarza.

Bóg nam dai na kredyt życie –

trzeba będzie kiedyś płać

a na czek ten mieć pokrycie...

(Wychyla puchar winu mszal-

nego marki Italiana-Finster i

dotknijcie jak na Niego prz-

stało opuszcza szopę w kie-

runku ulicy Teatrjalnej.)



idziemy w plener, gdzie artyści „w to niby życie grają” – cytała z wiersza autora
zespółki).

Krytyk IKS:

Oto plener, a na nim plenerowa dama,
co z pleneru na plener chętnie jeździ sama.
Nie zabierze ze sobą miłego z Gorzowa
ta straszna egotysta i komisarzowa.

Ania Szymank (bo o niej tu mowa):

Boćcie się powiniuszce,
datego właśnie muszę

Ania Szymank

(pucharem koktailu Fanitazy

Finster, śpiewa Tango Plenerowej

Damy!)

A tam już na mnie czeka, prosi

wspaniałych pedził mistrzów gro-

no,

mnie Duda-Gracz na

rękach nosi,

oczy Mazusia dla

mnie płoń.

Posuję im w rodzic-

nych pozach

ciasto me w półnie

pedził piesz...

Krytyk IKS:

A czy ty także ich ma-

lujesz?

Ania Szymank:

Ty głup, przecież jestem ceramic-

ka a gliny nie dowięz...

(W tym momencie reporterzy radiowi, którzy zawsze i wszędzie towarzyszą

występom kulturalnym, najczęściej dokładnie przeanalizując widoczne wystę-

pujące artystę, pedem biegają z powrotem do szopy, bo zobaczył wchodzą-

cych do niej kolorowych i rozbitych Cyganów. W plenerze pozostala sa-

malina Jola Cieśla, by wreszcie coś bezpośrednio powiedzieć widowni.)

Red. Jola Cieśla:

Chociaż mikrofon jest rzeczą,

chciałaby nikt nie zaprzeczyć:

kto mówi do mikrofonu,

nie zawsze mówi do rzeczy

(Składa teleskopik i biegnie za kolegami.)

Artysta Ygrek:

A w szopie po sukcesach

w Warszawie i Frankfurcie

dumny Cygan Dębicki

aktualnie jest nurcie.

Zajmuje co kulturze

żóbek pełen siećki

i żal do Kapuły

kiekuje w stronę Dreżki.

Edward Dębicki (śpiewa, oczywiście,

na swoją melodię cygańską):

Cygańska dola moja,

twórczość moja, Cygana,

tylko w Gorzowie-mieście

w wszystkich pomijana.

Ważne ją akordem

i cygańskie skrzypczki,

i pójść stąd daleko,

jak najdalej od Dreżki.

Gdzie mi wiersze przełożą

na angielski, niemiecki

wszystko jedno gdzie pójść,

był dalek od Dreżki.

Artysta Ygrek:

„Terno” tańczy, Kolejna skrzynka Rasputina

marki Texas-Royal-Finster zostaje rozbita,

cygańska musza rozszadza „Arsenawał Szopę”,

na gwar pastuszków spada Słomka z dachu, widać się

śladem sędziami podarte, jak to w kulturze.

Krytyk IKS:

I już nie mają gdzie wystąpić! lub dać wyraz,

zapisani alfabetycznie w kolejce: Leszek

Bończuk, Stefan Cieśla, Magda Owiernia,

Kazik Furman, Sławomir Jach, Krystyna Kamińska, Halina i Dorota Kuśkiele,

Zbigniew Linkowski, Hanna Makowska - Cielin, Witold Niedzielski, Marek

Rzeczewski, Tadeusz Szyler, Hierek Świerczyński, cała „Werna”, Janusz Wi-

niowiek (i powinien się z WDK-u wyłumaczyć, dzien „Bez Sensu”-Nowopolaki

i Jurek Zysnarski-Gambrinus, który miał dać dwa wiersze. Poieszła jeno

ta, że prawie wszyscy oni już zdołali wystąpić w „Arsenale” (Aha! Zenek

przegrał do Kuśkielego, bo nie wierzył w nasze cztery numery). Ułamy, że za

rok znów się spotkamy, ale w

bractwie solidnej szopy. No,

może nie od razu w Filharmonii,

ale w jakiejś murawnej piwnicy

z butelką winem wina marki

Italiana-Royal-Texas-Finster i

wiedzy gorzowska kultura jak na

Brodwayu stanie się unter-

ground, off-off, czyli po prostu...

życiowo do podziemia.

Chyba że Maz Opalnościowy

znajdzie jakieś mędrzejsze roz-

wiązanie.



ja Plenerowa Dama
w pleneru jeździć sama.
(Z pucharem koktailu Fanitazy
Marki Italiana-Royal-Fin-
ster, śpiewa Tango Plenerowej
Damy!)

mnie Duda-Gracz na
rękach nosi,
oczy Mazusia dla
mnie płoń.

Posuję im w rodzic-
nych pozach
ciasto me w półnie
pedził piesz...

Krytyk IKS:
A czy ty także ich ma-
lujesz?

Ania Szymank:

Ty głup, przecież jestem ceramic-

ka a gliny nie dowięz...

(W tym momencie reporterzy radiowi, którzy zawsze i wszędzie towarzyszą

występom kulturalnym, najczęściej dokładnie przeanalizując widoczne wystę-

pujące artystę, pedem biegają z powrotem do szopy, bo zobaczył wchodzą-

cych do niej kolorowych i rozbitych Cyganów. W plenerze pozostala sa-

malina Jola Cieśla, by wreszcie coś bezpośrednio powiedzieć widowni.)

Red. Jola Cieśla:

Chociaż mikrofon jest rzeczą,

chciałaby nikt nie zaprzeczyć:

kto mówi do mikrofonu,

nie zawsze mówi do rzeczy

(Składa teleskopik i biegnie za kolegami.)

Artysta Ygrek:

A w szopie po sukcesach

w Warszawie i Frankfurcie

dumny Cygan Dębicki

aktualnie jest nurcie.

Zajmuje co kulturze

żóbek pełen siećki

i żal do Kapuły

kiekuje w stronę Dreżki.

Edward Dębicki (śpiewa, oczywiście,

na swoją melodię cygańską):

Cygańska dola moja,

twórczość moja, Cygana,

tylko w Gorzowie-mieście

w wszystkich pomijana.

Ważne ją akordem

i cygańskie skrzypczki,

i pójść stąd daleko,

jak najdalej od Dreżki.

Gdzie mi wiersze przełożą

na angielski, niemiecki

wszystko jedno gdzie pójść,

był dalek od Dreżki.

Artysta Ygrek:

„Terno” tańczy, Kolejna skrzynka Rasputina

marki Texas-Royal-Finster zostaje rozbita,

cygańska musza rozszadza „Arsenawał Szopę”,

na gwar pastuszków spada Słomka z dachu, widać się

śladem sędziami podarte, jak to w kulturze.

Krytyk IKS:

I już nie mają gdzie wystąpić! lub dać wyraz,

zapisani alfabetycznie w kolejce: Leszek

Bończuk, Stefan Cieśla, Magda Owiernia,

Kazik Furman, Sławomir Jach, Krystyna Kamińska, Halina i Dorota Kuśkiele,

Zbigniew Linkowski, Hanna Makowska - Cielin, Witold Niedzielski, Marek

Rzeczewski, Tadeusz Szyler, Hierek Świerczyński, cała „Werna”, Janusz Wi-

niowiek (i powinien się z WDK-u wyłumaczyć, dzien „Bez Sensu”-Nowopolaki

i Jurek Zysnarski-Gambrinus, który miał dać dwa wiersze. Poieszła jeno

ta, że prawie wszyscy oni już zdołali wystąpić w „Arsenale” (Aha! Zenek

przegrał do Kuśkielego, bo nie wierzył w nasze cztery numery). Ułamy, że za

rok znów się spotkamy, ale w

bractwie solidnej szopy. No,

może nie od razu w Filharmonii,

ale w jakiejś murawnej piwnicy

z butelką winem wina marki

Italiana-Royal-Texas-Finster i

wiedzy gorzowska kultura jak na

Brodwayu stanie się unter-

ground, off-off, czyli po prostu...

życiowo do podziemia.

Chyba że Maz Opalnościowy

znajdzie jakieś mędrzejsze roz-

wiązanie.

Koniec

